

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król.; rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Redakcyjna (Doniesienia i listy) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od każd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesujące cody, od g. 11-12 rano. Warszawska agencja «Kraju» (Rajchman i Freindler, Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zag., przedpłać zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przesyłki (po cen. reklam.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w szanowanych księgarniach.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 43.

Artykuł wstępny: Obecne braki i wymagania naszego szkolnictwa. Korespondencje „Kraju”: Z Rzymu, p. *Dra Artura Wołyńskiego*; z Wiednia, p. *Veraza*; z Sofji, p. *Jana Grzegorzewskiego*. Z sądów.

Z politycznego świata. Kwestya wschodnia. Wielkie Sobranie. Demonstracja wojenna. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Cholera.

Z Tygodnia. Ziemię i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia.

Dział ekonomiczny (Przegląd: 2 listy ekonomiczne o wystawie nasion w Warszawie i nagrody za takowe. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się w łączeniu miesięcu.

Petersburg, 25 października r. s.

— Sprzeczności życia wyrażają zwykle w społeczeństwie opinie kraniecowe, zwłaszcza ilekroć zachodzą w stosunkach ogarniających interesy mas. Takimi są przede wszystkim stosunki oświaty i wychowania. Chaos, panujący obecnie w sferze pojęć o potrzebach i zadaniach współczesnego szkolnictwa, nie wydaje się też nam niczem zbyt nadzwyczajnym, jakkolwiek patrząc na rzeczy z blizka, zdawaćby się mogło, że zagadnienie całe nie posiada żadnego zgola rozwiązania. W potężnem, masowem dążeniu do zapewnienia młodemu pokoleniu światła wiedzy, społeczeństwo napotyka na twardą przeszkodę formalną; na brak szkół i złąd szermierzą na niedostateczną obsługę «naturalnych» potrzeb społecznych; w dążeniu znowu do zapewnienia sobie szerokich, łatwych dla korzystania z nabytej w zakładach naukowych wiedzy, społeczeństwo natrafia na szkopuł materialny: brak dostępnych zawodów i złąd narzekania na zły układ stosunków socyalnych i ekonomicznych. Wcześniej czy później każdy staje się malkontentem, przyczem skargi na «obojętą» administrację, na upór wsteczności, na «proletaryat inteligencji» i t. d. płyną pełną falą wezbranego niezadowolenia. Dziwić się temu wszystkiemu alboż można? Dążność do oświaty jest wszak dążnością szlachetną i każdy ojciec rodziny, zalamujący ręce nad niemożliwość kształcenia swego dziecka znajduje niezawodnie ogólne współzucie, jak znajduje je również każdy młody człowiek, który po zaszczytnym przebyciu wszystkich szczebli nauki, borykać się następnie musi z ubóstwem lub niedzą. Kogo tu winić, kogo oskarżać?

Na tle takich dysonansów życia dają się obecnie postrzeżać dwa skrajne prądy, w odmiennych środkach usiłujące

szukać ratunku. Pierwszy, będący wyrazem aspiracji masowych, nie wchodzący w zawiłe szczegóły sprawy, stawia ogólne żądanie, ażeby podaż środków oświaty odpowiadała popytowi na nie w tym stopniu, iżby olbrzymi odsetek młodzieży nie potrzebował odchodzić od drzwi zakładów naukowych dla tego, że miejsca dla niego niema. «Chcemy mieć tyle szkół ile potrzeba dla naszych dzieci» — oto krótka formuła, streszczająca tę opinię, popieraną przez swych wyznawców argumentami materialnymi, jako to: gotowością znacznych ofiar na budowę i utrzymanie nowych szkół, wysokimi zapisami stypendyjalnymi i t. d. Opinia druga, niepopularna, wyznawana tylko przez pewne sfery, motywująca swe przekonania rosnącymi szeregami proletaryatu inteligencji, pragnie nie tylko powstrzymania liczebnego rozwoju szkolnictwa, lecz nawet ograniczenia ilości zakładów już istniejących.

Nie wchodząc w roztrząsanie opinii pierwszej, jako stanowiącej proste i bezpośredni wyraz dążeń społeczeństwa do oświaty, zatrzymamy się przez chwilę na drugiej. Dala ona o sobie wiedzieć przed 2 laty w «Dniem. Warsz.», który wystąpiwszy z szeregiem artykułów, uzasadniających potrzebę ograniczenia liczby młodzieży gimnazyalnej, wygłosił między innymi takie podstawowe zapatrywania: społeczeństwem opanowała «choroba» gimnazjalna; do szkół średnich garnie się mnóstwo młodzieży, której drobny tylko odsetek jest w stanie wytrzymać całkowity kurs gimnazjalny, reszta zaś niedobitków wytwarza «proletaryat inteligencji»; w interesie tedy zdrowia społecznego leży utrudnienie wstępu do gimnazjów; nauka wyższa, nie zapewniająca bytu materialnego, «naprowadza często na drogi występku», psuje charakter, staje się źródłem zbrodni socyalnych. Może się to wydać «wandalizmem», twierdzi dalej organ półurzędowy, lecz dla ludzi stanowiących niższe warstwy społeczne, «jak włościanie, mieszczanie i t. d.», nie tylko jest zbytecznem, ale wprost «szkodliwem» kształcenie się w szkołach średnich, że nie już nie powiemy o wyższych; wystarczą im szkoły początkowe, zkad do zakładów średnich mogliby przechodzić jedynie «zdolniejsi»; bo i po co dopuszczać do gimnazjów wszystkich bez różnicy, skoro nie wszyscy mogą być Łomonosowymi (wyjątkowe zdolności w człowieku z «gminu») lub Szyllerami (wytrzymalność na niepowodzenia materialne) i t. d. (N.N. 39 i 40 «Warsz. Dn.» z r. 1884).

Cokolwiek dałoby się powiedzieć o losie tej teorii w innych pismach lub nawet w tymże «Warsz. Dnienniku», fakt pozostał faktem: «Odyseja szkolna» trwa dalej i lamentem rodziców rozumowanie powyżej przytoczone nie ulżyło ani na jotę. Nikt nie chce zwracać uwagi na mniej więcej pewne korzyści drobniogowej regularyzacji spraw wychowawczych z punktu widzenia ogólnopanstwowego; każdy natomiast daje folę osobistym swym, a najbardziej realnym dolegliwościom. Niepodobna zresztą zaprzeczyć, iż przytoczona opinia daleką jest od rozwią-

zania palącej zagadki szkolnej, a z wielu bardzo względów wprost trudno wynaleźć dla niej poważniejszego usprawiedliwienia, zwłaszcza u nas, gdzie poziom oświaty pozostawia tak wiele do życzenia. Przyjrzyjmy się np., jak się w rzeczywistości przedstawia stan oświaty w Królestwie, w związku z zalecanem przez tę teorię ograniczeniem wykształcenia gimnazyalnego. Bierzemy w tym celu statystykę m. Warszawy, ogniskującego w sobie najsilniej ruch umysłowy całego kraju i posiadającego ludność «najwykształceniszą». Owóż w takim ognisku życia intelektualnego, w chwili ostatniego spisu znaleziono 43% ludności męskiej (77,649 mężczyzn), nie umiejącej pisać i czytać i 55% takiejże ludności żeńskiej (111,590 kobiet), w niektórych zaś cyrkulach liczba analfabetów międzyz osiąga 50% i 52%, kobiet 68%. Jeżeli do tych 43% mężczyzn dodamy 1,48% umiejących tylko czytać i 3,40% czytających wyłącznie po żydowsku, otrzymamy 48% ludności męskiej, która szkół ogólnych elementarnych nie oglądała! «Piśmiennych» pozostaje 52, lecz i tu, czy choć połowa z nich korzystała z gimnazjów? Bynajmniej. Na tę cyfrę mężczyzn «wykształconych» składa się: 45,06% z wykształceniem elementarnym, a dopiero 4,82% z gimnazyalnym, zaś 2,43% z wyższem. Czy na zasadzie przytoczonych stosunków może być mowa o «chorobie gimnazyalnej», o «nadmiernej» dążności społeczeństwa do kształcenia dzieci w szkołach średnich? A nie omyliły się chyba, gdy powiemy, że wprowadzone dla Warszawy stosunki procentowe zmieniają się na prowincyi o 100% w kierunku nieuctwa, tudzież, że w kraju nie znajdziemy nawet 2% mężczyzn z wykształceniem gimnazyalnym...

Mógłby nam kto zarzucić, iż tak mały odsetek mężczyzn z wykształceniem średnim (4,82), pochodzi ztąd właśnie, że zgodnie z pomienioną wyżej teorią większość gimnazystów nie jest zdolną wytrzymać całkowitego kursu; zarzut jednak tego odparć nie zachodzi potrzeba, gdyż miałyby on siłę wówczas dopiero, gdyby z drugiej strony nie istniał ogólnie stwierdzony fakt, iż na 100 chłopców, kandydujących corok do gimnazjów, otrzymuje miejsca najwyżej 20%; o ileby więc nawet w ciągu kursu odpadało istotnie jakieś 40% uczniów, nie zrównoważy to owych 80% kandydatów, którzy wprost «dla braku miejsca» odrzućni zostali. Zresztą, impotencya zarzutu podobnego widoczna jest i z tego jeszcze względu, iż t. z. «niedobitki» gimnazjalne nie zawsze przeciwie rekrutują się spośród nieudolnych, częściej bywa wręcz naodwrot; system, jak wiadomo, jest taki, że kształcąca się młodzież nie może brać nad nim góry. Oprócz tego, słomaczenie wysokiego procentu uczniów niepromowanych i usuniętych brakami w tych uczniach odpowiednich uzdolnień do wyższej nauki, doprowadziłoby do innej jeszcze niekonsekwencji: do przynajmniej, iż ogół obecnych warunków bytu wytwarza zwyrodniałe i skartowalcie umysłowe pokolenie. Wreszcie, jaskrawa jednostronność

omawianej teorii uderza w arystokratyzowanie oświaty. «Zostawmy biednym i maluczkim szkoły elementarne, a źródła wyższej wiedzy otworzymy jedynie dla bogatych». Dla czego? Zapewne—chętnie się na to godzimy, iż nie pod każdą sułmaną chłopską kryje się «przyszły Łomonosow», ale nie samych chyba tylko Łomonosowów potrzebuje społeczeństwo każde, a powtóre, któż pokusi się o wskazanie sposobu, umożliwiającego wykrycie w tem raczej niż w innym dziecku genialnych «Łomonosowskich» zdolności? Współczesna statystyka poncza wszak dowodnie, iż młodzież w szkołach uważana za celującą, zazwyczaj w późniejszym życiu praktycznym traci nagle swe wybitne przymioty, podczas gdy tak zwane «mierniaki» wybijają się z czasem na szczytowie w społeczeństwie stanowią. W obwiązanie tym, którego wartości nikt nie zaprzeczy, uznać należy dowód, iż zasadnicze wymagania życia społecznego nie pozostają w ścisłej zgodzie z najbardziej nawet kręto obmyślanymi «teoriami» szkolnymi.

I jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Obroncy teorii o potrzebie restrykcji szkolnych dość często powołują się na przykłady zagraniczne, na wykrytą np. przez niejakiego Conrada z Halli «chorobliwą gorączkę» młodzieży do uniwersytetów. Ani słowa, w Niemczech istnieć taka febra uniwersytecka, ale jakżeż daleko nam do niej! W Niemczech doszło—jak wiemy wszyscy—do tego, iż doktorów filozofii spotkać można na posadach telegrafistów lub urzędników administracji wykonawczej. U nas...—co tu i mówić o tem!—skoro nieraz na najwyższych nawet szczeblach hierarchii towarzyskiej spotykamy ludzi mętne zaledwie pojęcie posiadających o dyplomie jakimkolwiek. Gdzież więc w takiej sytuacji grunt do zbliżeń i porównań z zagranicą.

Kwestya oświaty i kwestya «proletaryatu inteligencji», są to dwie sprawy najzupełniej odrębne, i jeśli pierwsza z nich dosięga dziś takiego stanu rozjątrzenia, pochodzi to właśnie z niewłaściwego łączenia jej z drugą. Nasz «proletariat inteligencyjny» może pochodzić zkałdowelić chęć: z przewagi kierunku klasycznego, ze słabego rozwoju szkół zawodowych, z różnorodnych zastrzeżeń i obstrzeżeń co do stanu i wyznania osób, wchodzących na służbę rządową, z uprzywilejowania cudzoziemców w przedsiębiorstwach szerszych i t. d., ale nigdy ze zbytku zakładów naukowych. W kraju, gdzie zaledwie 1 na 6,000 mieszkańców umie czytać, 1 na 20,000 kończy szkoły średnie, 1 na 50,000 ogląda zakład wyższy, dowodzić czegoś potrzebnego—nie godzi się—nie wolno.

Nie wynika ztąd przecież, ażebyśmy głosowali za «bezpogramowem» powiększaniem liczby szkół czy to istniejących, czy brakujących. W kraju, liczącym 8 mil. ludności i mającym obok 18 szkół średnich, jeden uniwersytet, przydatny jest wielce instytut politechniczny, pożądane byłoby szkoły fachowe niższego i średniego stopnia i t. p. Słowem, dobre owoce wydały u nas przedewszystkiem taki system szkolny, który, ogarniając możliwie szeroką sferę stosunków praktycznych, dawałby podkład pod te stosunki, przygotowywałby ludzi, na których barkach dobrobyt ekonomiczny kraju mógłby nareszcie wspierać się bezpiecznie. Wówczas też i ta masa młodzieży, która teraz ciśnie się do gimnazjów, znalazłaby nietylko łatwy, lecz widokami pożytku opromieniony odpływ. Obecny proletaryat inteligencyjny wsiąkłby w żyzną rolę pracy zawodowej, społeczeństwo zaś zyskałoby siłę,

która wypierając zwolna wciąż jeszcze potężny żywioł cudzoziemski, zajęłaby jego wpływowo stanowisko. Gdyby zaś do współdziału z temi czynnikami powołano rozszerzenie zakresu służby państwowej dla jednostek pochodzenia rdzennie miejscowego, wówczas paląca dziś «kwestya proletaryatu» zostałaby ze stosunków naszych na długi czas wykreślona. Bo co do środków, jakie zastosować pragnęła teorya restrykcji, jak np. ograniczenie wstępu do szkół wyłącznie dla młodzieży z odpowiednim cenzusem majątkowym, wcale nie dopną one celu, gdyż można to przyjąć za regułę najpewniejszą, iż tak zwane «gałęzie martwe» wychowania publicznego koniecznie powstawać będą tam wszędzie, gdzie szkolnictwo nie uwzględni potrzeb szerokiego kategoryzowania zawodów. Bo i zkałdże się ostatecznie bierze ów niebezpieczny «proletaryat»? Tylko ztąd: 1) że przed młodzieżą pragnącą się kształcić stoją tylko zakłady ogólne, a brak zupełnie fachowych, 2) że młodzież kończąca szkoły średnie znajduje przed sobą zamknięte prawie wszystkie drogi do karyery, krom 2—3 uprzywilejowanych (adwokatura, medycyna).

Niepotrzebnie tedy teorya restrykcji szkolnych powstaje przeciwko temu, co w społeczeństwie uważanem jest za «najszlachetniejszą dążność»; niepotrzebnie odwołuje się do środków (które zresztą sama nazywa «wandalizmem»), skoro widocznem jest, iż nawet te środki zamierzonego skutku nie dopną. Złe leży zgola gdzieindziej; przedewszystkiem po za szkołą w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. w tych widokach i wpływach ubocznych, które z pedagogiką tak łatwy rozbrat biorą. Po głębszem zbadaniu stosunków miejscowych, po bliższem zastanowieniu się nad ich układem, do tego samego wniosku przyjdzie mniemamy i sam «Warsz. Dniownik», którego stare i skwaśniałe już zdawało się wino z roku 1884, przez pomyłkę chyba trafiło pokilkakroć do tegorocznych beczek.

Korespondencye „Kraju”.

Rzym, 28 paźd. n. s.

Ks. Zofja z Branicich Odeskalchi i jej działalność w Rzymie.

D. 19 sierpnia w majątku swym Bassano di Sutri rozstała się z tym światem księżna Zofja z Branicich Odeskalchi w 65 roku życia. Zabalsamowane ciało przywiezione zostało do Rzymu i 23 tegoż miesiąca złożone w grobie familijnym na *Campo Varano*, a dnia następnego miało miejsce żałobne nabożeństwo, na które licznie przybyła arystokracja rzymska, wielu pralatów i trzech kardynałów. Powszechne było zdziwienie, że w tej ostatniej posłudze nie wzięli udziału kardynałowie polscy: Ledóchowski i Czacki, protegowani przez zmarłą na początku swej kariery kościelnej, a zwłaszcza ostatni, który przez 20 lat był rezydentem u księżnej ciotki i był, jak to mówią francuzi: *logé, nourri vetu et blanchi*. Pemił on urząd nadwornego nowiniarza, którego obowiązkiem było każdodziennie informować księżną ciotkę o treści ostatniego numeru «*Czasu*», następnie, co słychać w Rzymie, «co się dzieje w tutejszej kolonii polskiej, kto z polaków przyjechał do Rzymu i co robi, wreszcie w jakim kościele będzie i dokąd na przechadzkę wyjdzie papież. Księżna bowiem miała zwyczaj bywać na wszystkich nabożeństwach, w których papież w jakikolwiek sposób brał udział, aby wtedy mieć sposobność ucałowania jego rąk i nóg, gdy po ceremoniach kościelnych byli przypuszczani do tego zaszczytu wierni w zakrystyi lub kruchcie kościelnej, —a nadto jeździć karetą na spacer tam, gdzie Pius IX się udał, aby go uprzejmie powitać przy

spotkaniu, a następnie towarzyszyć w powrocie do miasta. Ilekroć czerwona karetka Piusa IX jeździła na bramy miasta, można było pojąć o zakład, że za nią ukaże się ciemno-zielone lando księżnej, którą powszechnie nazywano *papieżem, polskim lub papieżem w spódnicę*. W towarzystwie chcą, mówić o Piusie IX trzeba było nazywać go *Papa bianco*, bo oprócz niego było jeszcze dwóch innych: *Papa-nero*, o. Beckz jenerał jezuitów i *Papa polacco*, księżna Odeskalchi. Nieboszczka w pewnej epoce swego życia dość sławną odgrywała rolę i dla tego chce tu wzmianka jej poświęcić.

Zofja-Katarzyna była najpiękniejszą z córek hr. Władysława Braniciego, słynących w świecie z ich urody i wdzięków. Gdy książę Napoleon, późniejszy cesarz francuzki prosił o jej rękę, odmówiła mu, niechęć połączając się z rewolucjonistą-awanturnikiem, ale za to nie wahała się wejść w związki małżeńskie z Liwiuszem III.,—Władysławem Janem Nepomucenem Odeskalchi, chociaż tenże oprócz długiej litanii feudalnych tytułów, równie długiego spisu długów i pensyi ofiera w wojsku austriackiem nie nie posiadał, ale był potomkiem owego Innocentego XI, który naklonił Sobieskiego do wyprawy wiedeńskiej i bratanka jego Lwusza, który wzamian za koronę polską niósł w ofierze malowidło Rafaela. Miljonowy posag Zofji wrócił dawną świętością rodzinie Odeskalchi, bo nietylko odzyskała poźstaława dobra, ale nawet odkupiono majątki dawniej jeszcze sprzedane. Dlatego Don Livio był zawsze powolny dla swej małżonki, która w swem działaniu była pania nieograniczona. — Przykład księżniczki Braniciej zaraził oddział na wiele panien, które swe miljonowe posagi poświęcić chciały stojącym nad przepaścią różnym księcom, dukom, margrabiom i hrabiom, i dlatego we Włoszech spotyka się wiele polek w arystokratycznych rodzinach, ale nie znam ani jednego wypadku, aby bogata włoszka wyszła za biednego szlachcika polskiego, lub też aby majetny signore ożenił się z biedną szlachcianką.

Choć natura nie obdarzyła jej wyzszym umysłem i sercem, a rodzice nie dali gruntowniejszego wykształcenia, ks. Zofja przy naturalnym sprycie kobiecym, posiadając spory zasób energii i przedsiębiorczości umiała nadać tyle uroku i wdzięku swej gościnności i uprzejmemu obchodzeniu się z ludźmi, iż wkrótce w towarzystwie rzymskiem, a zwłaszcza pomiędzy pralatami zjednała sobie wielu zwolenników i adoratorów, których następnie zreszcie używała do przeprowadzenia swoich zamiarów. Było to u niej systemem, aby na obiady i zebrania wieczorne u siebie szczególnie zapraszać pralatów poczynających karierę, których nawet o ile mogła protegowała. Tym sposobem była najdokładniej poinformowana o wszystkim co się działo w kraju, a gdy jej przyjaciele doszli do władzy i znaczenia, byli wiernymi sprzymierzeńcami i przy sposobności dług wdzięczności spalali. Każdy z tych księży, znając gorliwie pełnienie przez nią praktyk religijnych, znając jej przywiązanie do kościoła i papieża Piusa IX-go, którego już za życia na świętego pasowała, na mocy różnych przepowiedni i cudów, jakich od niego osobście doznała, wreszcie jej szczerodroblność dla osób stanu duchownego i rzeczy mających jakikolwiek związek z religią i władzą doczesną papieża, wszelkie jej zadania spełniał z całym spokojem sumienia i ani ma przez myśl nie przeszło, aby *devotissima principessa Sofia* miała jakie koterne widoki na względzie i czego innego pragnęła, jak chwały bożej.

Takim to potężnym wpływem dzisiejszy kardynał Czacki, nazywany dawniej *Conte Miro*, zawiądził, że z nadwornego nowiniarza księżnej ciotki został odrzucony księciem, pralatem i wysokim urzędnikiem w sekretaryacie stanu, którego podówczas kierował Mgr. Franchi, przyjaciół domowy, a w ciągu lat 12 awansował na arcybiskupa, nuncjusza w Paryżu i kardynała. Z wyjątkiem książąt z domów panujących, wszyscy inni duchowni przy odznaczającej się światobliwości i nauce potrzebują przynajmniej lat 30 lub 40, aby dojść do tej godności.

Ks. Zofia nie byłaby zajęta tak wpływowego stanowiska w stosunkach polsko-rzymskich, gdyby jej nie sprzyjały pewne okoliczności, o których zamilczeć niepodobna. Przez wyjście z Rzymu hr. Zygmunta Krasińskiego poecie, wytworzyło się rozległe koło stosunków rodzinnych, które wywarło silny wpływ na życie publiczne naszego kraju.

W r. 1842 przybyło do Rzymu pięciu księży świeżo wyświęconych we Francji: Kajsiewicz, Jelewicz, Kaczanowski, Hube i Semenienko, którzy mając przepełnione głowy *utycyzmizmem* i mistyczną frazeologią Mickiewicza i Krasińskiego, postanowili założyć zgromadzenie zakonne, mające na celu duchowne odrodzenie własnego kraju i nawrócenie całego świata, jęczącego w więzach niewiary i materializmu. Zgromadzenie to przybrało nazwę *Zgromadzenia św. Zofii*, ale w przeprowadzeniu swoich zamiarów natrafiało na liczne przeszkody i trudności, do pokonania których trzeba było użyć ks. Zofii. Tym sposobem została ona najpierw protektorką księży polskich i kolonii w Rzymie, następnie rozszerzając zakres działalności, promotorką i kierowniczką stronnictwa ultramontanckiego w naszym kraju, wreszcie opiekunką młodzieży, zaciągającej się w szeregi wojska papieżkiego i podporą upadającej władzy duchownej. Słusznie więc włosi przewzgli ją *papieżem w spódnicę* lub *papieżką polską*. Działając pod wpływem i kierunkiem zmartwychwstańców, gorliwie przez nich była popierana we wszystkich swych czynnościach ogólniejszego znaczenia. Zmartwychwstańcy zawiązali ściśle stosunki z całą polską arystokracją przez ks. Zofię, która w rozmowie nie inaczej ich nazywała, jak *księża nasi* lub *ojcowie nasi*, gdy tymczasem wszyscy inni duchowni polscy byli tylko *księżmi* i *ojcami*.

Zadna prekoniacja biskupa, żadna nominacja na różne stopnie prelaty nie nastąpiła, żaden rozwód, żadna sprawa ważniejsza Polaków dotycząca nie była załatwiona, jeżeli papieżowa polska ze swym sztabem i otoczeniem pożytyła swe *res*. Były wypadki, że uchwały i wyroki za zgodą Piusa IX przez kongregację wydane, były następnie przez papieża kasowane *ex informata conscientia*, po rozmowie z księżną Oleskałchi, która niestannie snuła się po Watykanie. Za czasów papieżkich polacy mieszkający w Rzymie, lub w nim czasowo tylko bawiący musieli księżnej i naszym ojcom składać człobliwość i przynosić ich złeczenia, inaczej narazili się na różne szykany i przesławowania, które nieraz zmuszały ich do opuszczania wiecznego grodu.

Z upadkiem władzy doczesnej papieża, a zwłaszcza ze śmierci Piusa IX, wpływy księżnej i jej kamaryli wiele na uroku swym straciły i do niepopowania zmalały. Po Ledóchowski i Czacki, otrzymawszy purpurę kardynalską, zaczęli działać na własną rękę i wytwarzać nowe ogniska działalności.

W życiu familijnem nie zasnala pociechy ks. Zofia, bo jej synowie: Baltazar i Władysław porzucili dom rodzicielski i przyjęli służbę rządu włoskiego. Po zacięciu Rzymu przez Włochy, powrócili do rodzinnego miasta, aby brać żywy udział w pracach postępowych i liberalnych, i Baltazar tak się na temu polu odznaczył, iż został wybrany na deputowanego do parlamentu.

Po upadku władzy doczesnej papieża, rodzina Boskańskich odebrała fundusz, jaki dawniej złożyła w księżnej dla wspierania młodych artystów przybywających na naukę do Rzymu. Pięciu artystów miało rocznie pobierać po 300 franków, ale niestety, takowe szły do kieszeni kogo innego, bo księżna pani nie lubiła wogóle artystów polskich i miała zawsze tyłu pobożnych kandydatów do jej listy. Aby artysta polski mógł uzyskać andeana najpierw u ks. Miro, a następnie u księżnej, musiał być zaopatrzony w listy rekomendacyjne, a głównie mieć silne poparcie od dycejałnej hierarchii. Jeżeli zrobił dobre wrażenie i śledztwo pana Mirona wypadło pomyślnie, po półroku lub roku otrzymywał na 3 lata stypendium, ale rzadko to się trafiało, bo księżna wypłacała stale 2 stypendya Nowotnemu, niby nadwor-

nemu swemu malarzowi, i Drewaczynskiemu bracińskowi dominikańskiemu, a pozostałe dwa najczęściej zabierał jakiś kleryk lub żnuw papieżki. Podobnie niewłaściwa administracja grozła publicznego zdaje się być nie-możebną, a jednakże trwała ona przez lat wiele, i zauszncy podziwiali poświęcenie księżnej dla sztuki polskiej.

W ostatnim roku życia przechodziła księżna ciężkie próby: w listopadzie 1885 r. pocho-wała swego męża ks. Liwiusza i synom zład musiała majątek, a w czerwcu r.b. zmartwych-wstańcy zostali przez francuzów wyrzuceni z kościoła św. Klauzjusza, którym od lat 40 zarządzali i w którym mieli główny punkt oparcia i podstawę swego działania. Straciwszy niemal wszystkich i wszystko, spoczęła w grobie.

Dr. Artur Wołyński.

Wiedeń, 1 listopada n. s.

Przegląd ostatniej sesji austriackiej rady państwa. Mizerne jej wyniki. Rozprawy nad ugodą z Węgrami. Jaka rolę odegrała w nich *sól bydlęca*. Jedyne statuty bankowy i sprawa cukrownicza zostały w rezerwie. Budżet państwowy na r. 1887; audyja jego. Sprawa języka czeskiego w wyższym sądzie praskim. Cholera i delegacja wspólne w Budapeszcie.

W dniu 29 października, po ściśle jedno-miesiecznym trwaniu, zamknięto naszą radę państwa. Rzut oka na jej trzydziestodniową działalność wykazuje płon upokarzającego ubogi. Nawet te przedłożenia rządu, na których załatwieniu najbardziej jemu zależało, jak sprawa bankowa i podatek od cukru, nie wyszły z pierwszego przygotowawczego sta-dyum: przez subkomitety nie zostały komis-yom przedstawione. Ustawa o ubezpieczeniu robotników od chorób, mozołnie przez komi-sję przemysłową ułożona, została z porządku dziennego zepchnięta, a już uchwalona usta-wa o ubezpieczeniu robotników od wypad-ków, została w izbie panów przyprowadzona do upadku przez hr. Ryszarda Belcredi, dawnego ministra, najzaciętszego wstecznika i wroga wszelkiego postępu, którego kręta-cka kazuistyka na naszych lordów silny wpływ wywiera. Ostatnie posiedzenie izby, dnia 29, skończyło się małym tryumfem ga-binetu. Wniosek bowiem Chlumeckiego, da-żący do równoczesnego promulgowania ugo-dy handlowo-cłowej z Węgrami wraz z ta-ryfą cłową i podatkiem od cukru, stał się wyraźną kwestją zaufania i w imieniu głosowania został odrzucony większością 34 głosów, pomimo przyłączenia się małego pośredniczącego klubu Coroniniego do opo-zycji.

W ogólności położenie wewnętrzne by-najmniej nie tak różowo się dziś przedstawia, jak temu dwa tygodnie. Nawet ostatni z po-mienionych świetniejszy wynik głosowania został spowodowany gwałtowną presją mi-nistra-prezesa Taaffego na przewodniczące kluby prawicy, groźbą dymisji w razie oświadczenia się większości za konnekksem taryfy cłowej i podatku od cukru z ugodą. Kilka dni przedtem, przy artykule 11 ugody, sprawa soli bydlęcej groziła sprowadzić kłes-kę ministeryalną przez przyjęcie wniosku opozycyjnego posła Ausserera. Była godzina druga, w Wiedniu zwykła godzina obiadowa i musiano przez wysłanników wyszukać i przystawić opieszalszych bielsiadników prawicy. Takim sposobem otrzymano większość trzech głosów. Ta sprawa soli bydlęcej na pozór drobna, nabiera przez historyczny swój prze-bieg pewnego znaczenia. Do roku 1868 wy-rabiano w Austrii tanią sól bydlęcą (za 2 zlr. od centnara). Przemieszka tlenku że-laza i gencyany czyniła ją do użytku ludz-kiego niezdolną. To spowodowało rząd i za nim izbę do zniesienia wyrobu soli bydlęcej, jednak równocześnie z 25% obniżką cen soli zwykłej. Zle następstwa ubytku soli bydlęcej szybko dały się uczuć gospodarzom wiejskim, z których najmniejsza, zamożna część, mogła dla bydlę użyć zwykłej soli, gdyż w obni-żeniu zawsze jeszcze 4 razy droższą ona była od dawnej soli bydlęcej. To też od roku 1870 prawie rokrocznie pojawiały się coraz głośniejsze rezolucje, wzywające rząd do ponownego wyrabiania i sprzedawania tanej soli bydlęcej i wciąż bezskutecznie. W r. 1877 p. Grocholski przy ówczesnej

ugodzie z Węgrami wniósł dodatek do arty-kułu 118 ugody, upowazniający każdy rząd z osobna do zaprowadzenia soli bydlęcej bez układu z drugą połowicą. Ten wniosek zo-stał przez izbę poselską przyjęty, zaś przez izbę panów odrzucony. Od r. 1878 do dziś dnia wezwania rokrocznie powtarzały się bez donioslejszego skutku. Owóż przy tego-rocznych rozprawach o ugodzie, poseł Ausser-er ze skrajnej lewicy odnowił naprzód w komi-sji ugodowej, potem w izbie wniosek Gro-cholskiego bez zmiany. Ale Koło polskie w tych 10 latach wielkie zrobiło postępy w uległości i rezygnacji i uchwalilo gło-sować przeciw wnioskowi, który w r. 1877 z jego łona wyszedł, a to w tym celu, aby nie wstrząsnąć ugodzie, a nie robić rządowi am-barasu. Jednak 6 posłów polskich i rusini w izbie uchylili się od głosowania i sól bydlę-ca została na nowe 10 lat pogrzebana jedynie głosami 3 ministrów (w tej chwili bowiem tylko 4 ministrów posłów mamy, z których Przekaz był nieobecny).

Jakkolwiek przez uchwalenie ugody z Wę-grami bez zmiany i oddzielenie jej od ta-ryfy cłowej, większość i mianowicie delega-cja polska co do tej taryfy dała rządowi niemal *carte blanche*, wytraciwszy sobie z ręki broń odmowy lub zmiany ugody, to jed-nak dwie ważne sprawy: statutu bankowego i podatku od cukru są w zawieszeniu. W obu tych sprawach czeši przodują, Koło zaś polskie słabo, nieśmiało, nieraz niechętnie im wtóruje. W obu zaś sprawach lewica mniej więcej wyraźnie popiera rząd, który na ostatnich posiedzeniach subkomitetu szorstko sprze-ciwił się przez usta min. Dunajewskiego i szefa sekcji Baumgartnera, żądaniem cze-choów, wołających o wyższą premję ekspor-tową i o sumę ryczałtowej bonifikacji 6 mi-lionów. Rząd przyzwolił chce tylko 4 mi-liony, zaś poseł Plener, fiskalista czystej krwi i przyszły minister skarbu lewicy prze-ciwniał jeszcze rząd, zniżając w swym wnio-sku sumę bonifikacji w przeciągu 10 lat stopniowo do 3 milionów. To wystąpienie posła z Czech przeciw uwzględnieniu niedoli przemysłu przeważnie w Czechach kwitną-cego, wielkie wywołało oburzenie narodowców.

W sprawie statutu bankowego żądania czechów bardzo zmalały. O osobnym kontyn-gencie dotacyi czeskiej filji już weale nie mówiono, życzenia zaś względem przypusz-czenia towarzystw zaliczkowych do kredytu banku, wyboru cenzorów, tworzenia nowych filij i t. d. są tak uzasadnione, że w refe-rencie prof. Bilińskiego, czujnym, aby rządo-wi trudności nie przysporzyć, znaleźli rzecz-niki, niestety z wnioskami tak nieszcześli-wej postaci (wezwaniu rządu, aby uzyskał obowiązujące przyrzeczenie od banku, że to lub owo przeprowadzi), że ta niewykłada forma stała się powodem namietnej opozycji lewicy i węgierskiego dziennikarstwa. Jeden punkt zaś, przy którym czeši trwają: napis banknotów we wszystkich językach krajowych po austriackiej stronie, stał się już przedmiotem żywych dyskusji w Kole pol-skim i w pełnej izbie. Nie słuszniejszego nad to zadanie. Węgierska strona banknotów niech, na napis jedynie w madiarskim je-zyk, ponieważ Węgry są państwem narodo-wemu jednolitem, wprawdzie nie faktycznie ale prawnie, według ustawy o języku pań-stwowym i na mocy całego ustroju prawno-politycznego; Austria zaś faktycznie i praw-nie, według ustaw zasadniczych, mianowicie artykułu 19 tychże, jest państwem miesza-nem różnorodnych równoprawnionych na-rodowości, banknoty zatem na stronie jej poświęconej winny być wyrazem tego cha-akteru państwowego. I tak dawniej zawsze bywało, nawet za czasów Bacha, centralisty i germanizatora, kiedy języki krajowe z urzę-dów, szkół i sądów wykluczone były. Dla-czego tedy to, co pod Bachem było dopusz-czalne, pod egidą ministerium niby auto-nimistycznego stać się miało niemożliwym—to już znów jedna z nieszcześliwych specy-ficznie austriackich zagadek...

Utrzymują nawet, że hr. Taaffe z tej sprawy miało uczynić kwestję gabinetową, co członkom prawicy (z wyjątkiem młodo-czechów i 3 lub 4 Polaków), zawsze jeszcze sprawa wstrząśnienia nerwów, dziś już co-

kolwiek niezrozumiałe, szczególnie po oświadczeniu p. ministra-przesa w wydziale językowym, w którym wypowiedział się przeciw ustawodawstwu zaprowadzeniu języka państwowego (według wniosku bar. Scharschmida), bynajmniej nie dla równoprawienia innych języków, nie dla kompetencji sejmów w sprawie językowej, nie dla brzmienia i znaczenia artykułu 19 ustaw zasadniczych, lecz jedynie dla tego, że regulowanie sprawy językowej, orzeczenie o zakresie języków należy do kompetencji władzy wykonawczej. Tak kruche, jedynie na rozporządzeniach każdej chwili odwołalnych spoczywające uprawnienie języków krajowych każdego nie tylko obecną chwilę, lecz i dalszą przyszłość uwzględniające patryotę zanepokoić musi. Za życia cesarza Franciszka-Józefa pewnie takiego zwrotu obawiać się nie należy, lecz potem? Tak jednak z wyjątkiem może pp.: Madeyskiego, Starzyńskiego, Gniewosza i kilku innych, w Kole polskiem nikt nie rozumie i zamiast przetożnaczenia wniosku Scharschmida w słuszne ustawodawcze uregulowanie sprawy językowej, Koło polskie milcząc przeciw wszelkiej ustawie tego rodzaju głosować będzie. Sprawa banknotów zajęła dwa posiedzenia Koła polskiego. Na pierwszym, przy nader słabym komplecie 14 głosami przeciw 12 uchwalono nie popierać żądań czeskich. Na drugim reasumowano ową uchwałę, gdy się pokazało, że kilku członków skłoniono do odrzucenia czeskiego postulatu mylnym twierdzeniem, że czesi sami radzi będą, jeżeli polityki ich z kłopotu stawiania tego wniosku wyprowadzą. Tymczasem klub czeski po pokonaniu głosów feudalnych, postanowił wytrwać przy swem żądaniu, a dziennikarstwo czeskie cierpkimi zarzutami obyspało delegację polską za odstąpienie od sprawy wyraźnie narodowej. Chory przewodniczący Grocholski również doradzał reasumę i tym sposobem sprawa napisów na banknotach skończyła się klęską narodowców za pomocą połączenia się klerkałów i Coroniniego do lewicy, lecz przynajmniej smutnego widowiska walki polaków przeciw Czechom nie będzie.

Budżet państwowy na r. 1887 w niekoniecznie wyczerpującem *exposé* p. ministra skarbu przedstawiony, w niejednym dziale sprawił znaczne rozczarowanie. To jednak odrazu p. Dunajewskiemu przynależało namusić, że się w tendencji zabarwienie, w upiększenie stanu rzeczy, lub też w przesadny optymizm nie wdaje; owszem, swe obliczenia oparł on na wynikach pierwszego semestru r. 1886, gorszych od wyniku r. 1885, ale też gorszych od wyników 3 następujących miesięcy, dziś już dość dokładnie znanych.

Silniejszego niż dotąd wpływu panującej depresji ekonomicznej na dochody państwa każdy przewidywać musiał i trzeba całej ślepej zaciekłości głównego organu lewicy «Nowej Pressy», aby wyrzucić kierownikowi austriackich finansów lekkie osunięcie się niektórych podatków, jak dochodowego tak i od stempli; krzykaczki ci nie pamiętają, iż sto razy długoletni znaczny wzrost tych źródeł dochodu nacechowali jako objaw niezawisłości od woli i inicjatywy ministra skarbu. Szczególnie co do podatku dochodowego, niestety w niczem w swej wadliwej organizacji nie zmienionego, trudno fluktuację jego przypisywać winie lub zasługom p. Dunajewskiego. Gorzej przedstawia się ubytek 300,000 złr. w podatku od spirytusu, wykazuje bowiem, że zwykła dochodu tego w roku 1885 była krótkotrwała i ustala po zamknięciu licznych gorzelni. Natomiast dochód z cukru się powiększył, co dowodzi, że właściciele cukrowni, po większej części spółki lub majetni ludzie, z wszelkimi wyteżeniem zachowują dawne rozmiary produkcji, bez względu na chwilowy niedobór finansowy, w nadziei otrzymania wyższej premii wywozowej. Jeżeli ta nadzieja zostanie zawiedziona, co po przemówieniu Dunajewskiego w subkomitecie i niespodzianem jego poparcu przez Plenera prawdopodobnie się zdaje, liczne i dotkliwie katastrofy w cukrownictwie nastąpić mogą. Nafta figuruje z kwotą o 600,000 złr. wyższą od przeszłorocznej w budżecie, również podatek od tytoniu wstawiony jest ze zwykłą

800,000 złr. Rozwój tego podatku ciekawy. Od r. 1879, w którym p. Hausner objął referat o monopolu tytoniu w izbie i wniósł znaczne podwyższenia cen, w r. 1881 przeprowadzony dochód ten zupełnie dobrowolny, pochodzący od używania rzeczy zupełnie zbytkowej, wzrósł o 18 mil. złr., z 67 mil. na 75 mil. i czysty dochód po potrąceniu wszystkich, nawet nadzwyczajnych wydatków, podwyższył się o 10 milionów (z 36 na 46). Objaw ten, świadczący o coraz wzrastającej możliwości konsumowania artykułów zbytkowych, silnie zaprzecza przesadnym wyobrażeniom o depresji ekonomicznej i wymagającej się niedoli ludności.

Gorsza o wiele stroną budżetu na rok 1887 jest cyfra ciągle wzrastająca wydatków, dziś obliczona na 522 milionów. Pan minister skarbu wyłącza wprawdzie 12 1/2 milionów jako nadzwyczajne. Są to jednak wydatki: 1) na budowę koła, które się rokrocznie powtarzają i 2) pierwsza rata na sprawienie karabinów repetytywnych (2,400,000 dla Austrii, a 1,050,000 dla Węgier)—wydatki, który przez 6 lat się powtórzy. Rozchody więc owe nie mają cechy przemijającej i cały niedobór 16,300,000 złr. (522 mil. wydatków przy 505,700,000 złr. dochodów) należy uważać za stały. Obliczenie prawdziwego lub administracyjnego niedoboru na 4,073,000 złr. po potrąceniu wydatków rzekomo nadzwyczajnych, jest złudzeniem, ale nawet ten słusznie zredukowany niedobór jest o 2,185,000 złr., wyższy od zeszłorocznego i ta niemożność pokonania tak małego niedoboru, aby nareszcie światu pokazać równowagę budżetową, jest tem smutniejszą, iż charakter osobisty ministra skarbu energiczny, jego przewaga nad kolegami, mianowicie nad ministrami sprawiedliwości i rolnictwa, czyni go zdolniejszym od wielu innych do przeprowadzenia oszczędności.

Sprawa mniejszej znaczności wagi, rozporządzenie ministra sprawiedliwości Prazaka, mocą którego przy wyższym sądzie w Pradze wyrok nie mają być już dotąd po niemiecku spisywane, a potem na język czeski tłómaczone, lecz odrazu w języku czeskim mają być wydawane,—rozporządzenie zalecające się już ze względów swej oszczędności (wszyscy bowiem radcy sądu wyższego prazkiego, z wyjątkiem trzech, oświadczyli się, że dostatecznie posiadają język czeski)—aczkolwiek jest naturalnem i logicznem następstwem równoprawienia języków według artykułu 19 ustaw zasadniczych,—wywołało jednak daleko większą wrzawę od ujemnego wyniku budżetu na r. 1887. W mowach i protestach przeciw temu rozporządzeniu wygłoszonych, do których dziś frakcja centralistyczna izby panów pod wodzą Schmerlinga się przyłączyła, panuje tak nieznosna przesada, a krok administracyjny, nikomu krzywdy nie czyniący, tak dalece przedstawiony jest jako zamach na narodowość niemiecką, że czytający ze zdumieniem się zapytuje, jaka też terminologię ci panowie użyliby w razie prawdziwych zamachów narodowościowych w rodzaju pruskich? Ta przewaga drobnostkowych zatargów narodowościowych nad pierwszorzędami sprawami, cały ogół państwa obchodzącemu, bardzo drastycznie wystała na posiedzeniu izby, na którym p. Dunajewski wygłosił swój wywód budżetowy. Podczas jego mowy, gdy w każdym ustępie potrzeby, życzenia, ciężary i cele całego państwa były poruszane, gdy przyszłość ekonomiczna monarchii namacalnie kształty przybierała, lewica jak zwykle gwarownie rozprawiała we wzniesionej intencji okazywania, że wszystko, co minister skarbu powiedział może, jest jej obojętnem, póki słowna postać p. Plenera nie zasiadzie na fotelu ministerjalnym... I nieporadna prawica nie zdobyła się na energiczne zadanie ciszy. Bezspośrednio potem minister oświaty Gautsch odpowiadał na interpelację względem uposażenia gimnazjum w Kromieryżu. Wiedzianno już, że odpowiedź czechom będzie nieprzychylna, to też odrazu zaległa cisza religijna, przerywana jedynie przerażliwymi sykaniem na każdego, kłoby słowo wyszeptać się ośmielił. Sygnali się potem oklaski za to, że minister nie raczył otworzyć nową klasę czeskiej szkoły średniej, prawiąc przytem o

hyperprodukcyi intelektualnej, jakoby rodowity stańczyk. Taki jest duch dzisiejszej lewicy i tylko wybitna nieczepność, apatia i potulność, jaką się odznacza prawica, zdolna była doprowadzić do częściowych tryumfów tak małołusnej, krótkowidzącej, o ciasnych pojęciach opozycji.

Dnia 4 listopada zbiera się w Budapeszcie austriacka delegacja dla spraw wspólnych; w Budapeszcie, nawiedzonym cholera, ospą, tyfem i szkarlatyną, bez względu na rzewne przedstawienia austriackich delegatów, mianowicie z izby panów, utrzymujących, że wotowanie karabinów repetytywnych i podwyższenie pensji wódw wojskowych, nie wymaga absolutnie, aby to się działo w ognisku zarazy. Atoli cesarz, od którego jedynie zależy oznaczenie miejsca zebrania delegacji *), zapytał się, jak we wszystkim, tak i w tej sprawie o zdanie Tissy, a ten miał odpowiedzieć, że i w Wiedniu też panuje cholera zatajona, co jest jak dotąd wierutnem kłamstwem.

O zatargach w Kole polskiem, o naruszeniu swobody mówienia posłów w osobie posła Lewakowskiego i o płaciliwym przyznaniu się p. Kozłmiana w warszawskim «Słowie», że stronnictwo krakowskie nie doznaje tej łaski radu, na jaką zasługuje, doniesiemy czytelnikom «Kraju», obok rozpraw delegacyjnych, w przyszłym tygodniu.

Verax.

Sofia, 20 października r. s.

Odwiedziny u Cankowa. Nieostrożne słówko. Ciągłe zmieniające się dyktando położenia politycznego. Planu Stambulowa. Program organu Radosławowa. Gadsan-effendi i dwuznaczne cele jego misji.

Dla uzupełnienia charakterystyki tutejszych stronnictw, oraz wzajemnego ich do siebie stosunku, wspomnieć jeszcze wypada o odwiedzinach moich u Cankowa. Pomijam, jako powszechnie znane, jego poglądy i opowieści, tudzież wyrzucenia, dotyczące osoby księcia Aleksandra; zajmie się natomiast jego stosunkiem do pierwszego ministra detronizowanego księcia, obecnie drugiego regenta obecnego radu.

Spytałem Cankowa, dla czego jego stronnictwo, skoro jest opozycją wobec teraźniejszego radu, nie polaczy się z opozycją Karawelowa?

— Ależ—odparł—Karawelów jest obecnie bez stronnictwa.

Znały to zarzut—pomyślałem sobie—każdego stronnictwa, czyniony innym dla zmniejszenia ich siły. Przypuśćmy, że tak jest—rzekłem; zamiast tedy wyrazu «stronnictwo» użyję innego i powiem poprostu: Dlaczego pan i pańskie stronnictwo nie poda ręki Karawelowi, jako człowiekowi wpływowemu i roznamiętnu?

— Dla tego—odparł—że żadne teraz stronnictwo nie zbawia Bułgarij.

— Ależ przepraszam: w kwestyi wpływu przyzależnego Rosji w Bułgarij obadwa panowie prawie się zgadzają, na wewnątrz zaś obadwa pragnienie obalić rząd teraźniejszy; dla czegoż nie sprzęgniecie sił i nie polączycie uśłowów swoich?

— Cankow zagadkowo się uśmiechnął. Widzisz pan—powiedział—z dwu stron atak będzie skuteczniejszy...

U Cankowa podczas tej rozmowy znajdowało się liczne towarzystwo i stary opozycjonista wpadł w gniew niepomahowany, gdy mu wspomniano, że rząd obecny żądał od Rosji gwarancji dla zabezpieczenia wewnętrznej samoistności Bułgarij.

— Nie panie—mówił—byłoby to całkiem zrozumiałe, gdyby takiej gwarancji żądała np. Grecja, która siedm lat walczyła o swoje niepodległość, ale bułgarzy, którzy sami nic nie działali i wszystko zawdzięczają Rosji—od niej właśnie żądaćby mieli rekoni... To śmieszne.

Rozmowa przeszła na ostatnie wybory. Cankow znów się irytował z powodu ich wy-

*) Ustawa nie wymienia bynajmniej ani Wiednia ani Budapesztu. Cesarz mógłby swiadczą delegację do Pragi lub Lwowa. Jedynie dla zwyczajnej aprobaty zbierania się delegacji naprzeciw: w Wiedniu i w Budapeszcie. (Przyp. koresp.)

niku, powiadając, że to wszystko są posłowie naznaczeni od rządu, że przeto wybory są istną fikcją...

— W takim razie—ozwalałem się—jabyłem rozumowanie pańskie dalej rozwinął i powiedziałbym, że cała przyszła działalność wielkiego Sobrania również jest fikcją, skoro będzie ono musiało przyjąć tego kandydata, którego jej da Europa albo Rosya.

— My nawet rosyjskiego kandydata nie przyjmujemy bez wyboru—wywrwało się z ust szefa opozycji.

Fikcyą za fikcyę—pomyślał z nas zapewne niejeden. Gdyż, bądź co bądź, są to zamiary o tak rozległej perspektywie, że drogi ku niej szukać należy w najskrytszych tajemnicach ich myśli. Ina razie Cankow spostrzegłszy się—w dwójnasób tylko głośniejszemu—począł przeciw obecnemu rządowi i regencyi, gdy zaś zaczął mu opowiadać, że Stambulow bardzo przychylnie o nim się odzywa, że zawsze przejeżdżał dla niego szankiemi, stary począł się rozczulać i przyznał się, że terazniejszy pierwszy regent Bułgaryi był jego ulubieńcem, że on to, Cankow, zrobił z niego człowieka, widząc w nim zdolności i patriotyzm. Doszło w końcu do takich zwierzeń, że zdawało się, iż gdyby w owej chwili Stambulow był napisał kartkę do Cankowa, ten ostatni udałby się do niego bezwzględnie i rzuciłby się w jego objęcia.

Zanim nadmienienie słów parę o obecnych opiniach i planach Stambulowa (a więc regencyi, bo Karawelow zachowuje się biernie, a Mutkurov we wszystkich zgadza się ze Stambulowem), zaznaczę wprawdzie radykalistów politycznych Bułgaryi.

Do tego stronnictwa należałoby zaliczyć Radosławowa i Naczowica, a więc—wraz z armją—i całe ministerstwo, bo dwaj ci członkowie gabinetu różni w nim wodzą i ton rządowi nadają. Sedno różnicy między temi czynnikami—militarnym (Radosławow) i dyplomatycznym (Naczowicz), polega na tem, że pierwszy gotów jest działać z otwartością żołnierską natychmiast, zdecydowany na wszystko, choćby nawet na rozminienie się z wynymkami własnego bezpieczeństwa, wówczas gdy drugi rachuje się do czasu z okolicznościami i przysłania swe plany zresztie utkanym welonem konwenansów dyplomatycznych, których znajomości nie można mu w pewnej mierze odmówić.

Wiele mówiono o rozprzeżeniu dyscypliny w armji. Jeśli coś podobnego istnieje, to do pewnego stopnia tylko w korpusie oficerów; żołnierze zachowali karność i okazują ślepe posłuszeństwo swym dowódcom i przełożonym, nie rezygnując wcale. Jeśli więc mówię o wpływach i opiniach armji, to określając je należy w znaczeniu wielce chyba rozróżnionem i względem. Armja w zarzysie głównym podobna jest na tym punkcie do ludu. Jak masy posłuszne są szefowi, tak też, gdy mowa o armji, trzeba rozumieć pod nią oficerów. Owóż stykałem się z nimi od najmłodszych do najwzrostszych. Załoga w Szumli przyprowadzona do milicjanta; podpułkownik Lubomski, Szyworow, Filow zostali dymisjonowani, reszty oficerów opinia sprowadza się do jednego wyrazu: rezygnacya. Zrezygnowani są oni na wszystko, aby w danym razie podtrzymać, bodaj nawet zbrojnie, kandydaturę dyplomatycznie „ennemiościeli”. Pod wyrazem: „w danym razie”, rozumiem, że energię wielką rozwinięłoby wojsko wtedy, gdyby zaczęte ku temu znalazło w Narodnem Sobranju; w razie przeciwnym, to jest, gdyby miało przyjść do ustalenia nacisku nieprzejmowanego dla nich ze strony jednego lub kilku obcych państw, natenczas byłoby ono gotowe podać się *en masse* do dymisji i emigrować zagranicę. W tym celu zawczasu już upatrują dogodnie dla siebie punkty emigracyjne. Mowa tu oczywiście o tych oficerach, którzy się nie kryją. Ci, co milczą mogą być innego zdania. W obawie tedy, aby widoczniejsze różnice nie rozdzieliły armji, minister wojny pułkownik Nikołajew przedsięwziął przed samem zwołaniem się Narodnego Sobrania w Tarnowie objazd wybitniejszych punktów, zajętych przez silniejsze i bardziej wpływowe załogi w całej Bułgaryi, celem sprowadzenia owych różnic

do jednego ogólnego mianownika. Jaki to będzie mianownik, czy na stronę mówiących czy milczących, wiele zależeć będzie od samego Nikołajewa, który może niechcący swemu programowi oficerów dymisjonować tak, jak dymisjonował dotąd. O ile jednak wnoszą godzi się z dotychczasowego jego zachowania się, to plany jego niewiele odbiegły od programu całego gabinetu. Program ten oddawna wam znany, rozwijają w dalszym ciągu organa «Niezawisima Bilgarija», uważana za inspirowaną przez Radosławowa i «Swoboda» («La liberte», redagowana jest w dwóch językach: bułgarskim i francuskim), inspirowana przez Naczowica. Ponieważ ostatnie to pismo chowa się często za mgły i chmury dyplomatyczne, spójrzmy więc na obecną sytuację oczyma pierwszego.

Naszkicowawszy niedawno ogólny pogląd na wypadki w Europie i wykazawszy konieczność przystąpienia niebawem do wyborów księcia, organ Radosławowa tak pisze: «W takim razie—kogo ma wybrać wielkie Narodne Sobranie za księcia bułgarskiego? Odpowiadamy śmiało i krótko: nikogo innego, jeno znów księcia Aleksandra Battenbergowego. A wypowiadając to, kierujemy się następującymi kombinacjami: 1) Ponowny wybór księcia Aleksandra przekonałby jeszcze raz świat, że cenimy swoje niezawisłość i że nie pragniemy niczyjej obcej opieki; 2) ponowny ten wybór w razie niemożności urzeczywistnienia go, dałby do zrozumienia nowemu księciu, któregoby wypadło wybrać po unieważnieniu pierwszego wyboru, że nie mógłby on panować w Bułgaryi, gdyby nie szedł w ślady księcia Aleksandra. Oprócz tych dwóch głównych motywów, są jeszcze inne, które nam nakazują podtrzymanie kandydatury księcia Aleksandra; nie uważamy jednak za rzecz stosowną ujawniać je na teraz... Wprawdzie, mogą nas zapytać: «dobrze; lecz Rosya jest przeciwną księciu Aleksandrowi, a jej zgoda podług traktatu berlińskiego jest konieczna, cóż więc?...» Odpowiadamy: wówczas pozostają dwie drogi: albo utworzenie *unji personalnej* z któremkolwiek z państw bałkańskich, albo ogłoszenie Bułgaryi *republika*».

Tak radykalnie przedstawia się opinia dziennikarstwa, ale słowo—w naszych czasach—wiatr. Zobaczymy więc teraz, co myślał ci, którzy w swych rękach dzierżą *czy* *my* co myśli regencya.

Karawelow w radzie regentów milczy, Mutkurov zgadza się ze Stambulowem. Jakż więc program pierwszego regenta? Gabdan-effendi natychmiast po swoim przybyciu z Carogrodu, udał się do Stambulowa, konferował z nim tegoż samego dnia podwarko—po trzy godziny każdym razem... Reporterów jednakże, którzy mu *przedtem* złożyli wizyty, zapewniał, że niema wcale specjalnej i urzędowej misji z Carogrodu, aczkolwiek depesze zapewniały, iż w wezrzał żądał telegraficznie od rządu bułgarskiego nie czynienia stanowczych kroków przed przybyciem komisarza nadzwyczajnego (którym jest właśnie Gabdan-effendi). Korespondentów komisarz zapewniał tymczasem, iż przybył tu tylko jako zwykły komisarz wakułów (dóbr duchowych). U Stambulowa przedstawił się z początku także prywatnie aczkolwiek wyznał mu, że wystąpi oficjalnie po powrocie generała Kaulbarsa do Sofii.

— W takim razie effendi będziecz twierdził przy generał Kaulbarsie, czy przy rządzie bułgarskim?—spytał go ironicznie Stambulow.

Gabdan-effendi z właściwą mu elastycznością zaczął mówić o misji urzędowej i doradzał poufnie a wcześniej półurzędowe odroczenie sprawy wyboru księcia. W końcu, gdy zwrócił uwagę na stan Bułgaryi południowej i na koncentrację wojsk tureckich w Adrianopolu, Stambulow mu przerwał:

— Państwa oświecone wogóle, a Turcyja w szczególności mogą poczynić sobie względem nas kroki, jakie uznają za stosowne. Wysoka Porta może nawet nakazać okupację Rumelji... dopóki jednakże to nie nastąpi, dopóki Bułgarya jest samodzielną i ma swój rząd, dopóty rządzić się musi swymi prawami i wykonywać program na podsta-

wie legalnej, tak jak rząd pojmuje legalność *naszą*...

Zdawałoby się z tej dość stanowczej odpowiedzi, że pierwszy regent solidaryzuje się zupełnie z programem radykalów. Tak jednak nie jest w istocie. Wogóle bułgarzy są nader drażliwi na punkcie swojej samostoiści i mimo praktycznych swych zalet, gotowi posunąć się do doktrynsterstwa, sprzecznego z faktami, ilekroć mowa o tej samostoiści. Drażliwość ta, właściwa nawet Cankowowi i całej jego partji. Jakże ma być od niej wolny pierwszy regent, stojący na czele rządu?

Jan Grzegorzewski.

Z SĄDÓW.

Proces o las na włościańskich sianozięciach.

(Sprawdzenie «Kraju»).

W d. 15 września r. b. kijowska izba sądowa roztrząsała sprawę hr. Przezdzieckiego i margrabiny de-Noilles z włościanami m. M. Wolicy powiatu żytomierskiego o odebranie od tych ostatnich 20 dziesięcin ziemi, porośniętej krzakami (*czahary*), rozrzuconej pomiędzy ich polami i o las na przestrzeni 125 dziesięcin, na której nadano im prawo sianołosu, oraz o straty, wynikłe z tego, że w r. 1879 pozwani wznobili obywatelkom rabania lasu. Proces ten ma dość doniosłe znaczenie dla kraju południowo-zachodniego: 1) dla tego, że nie ma prawie majątku, w którymby włościanie nie rościli sobie pretensyj do lasu, rosnącego na ich leśnych pastwiskach, pojmując prawo w cudzej rzeczy (*jus in re aliena*) jako prawo do cudzej rzeczy (*jus domini rei alienae*), 2) dla tego, że, jak wiadomo, w roku zeszłym senat pokasował wszystkie wyroki izby, przysądżających obywatelom prawo do lasu, nie wyłączając i wyroku, zapadłego w tej samej sprawie w roku 1883. Tak więc wyżej wymieniony proces jest pierwszym, roztrząsanym przez izbę powtórnie po kasacji.

Proces był wytoczony w roku 1870 w sądzie okręgowym żytomierskim, który powództwo oddalił, opierając się na tem, że obywateli nieczem nie dowiodły swego prawa do lasu, objętego granicami nadania włościańskiemu i że las, jako akcesoryum ziemi, na zasadzie art. 424 i 425 p. cyw. należy wyłącznie do właścicieli samej ziemi, t. j. do włościan. Kijowska izba sądowa (II dep. cyw.) rozpatrywała po raz pierwszy sprawę w roku 1882 i na domaganie się obrońcy włościan adw. przys. Wolkowa, który twierdził, że las i krzaki były nadane włościanom i że prócz tego nabyl oni prawo własności do spornej ziemi w drodze przedawnienia, ponieważ jakoby od wieków nią władali, —wyznaczyła badanie świadków. Świadkowie jak zwykle dali najspieszniejsze zeznania. Na posiedzeniu izby w r. 1883 powód złożył wszystkie akty, dotyczące nadania ziemi włościanom, z których nie było widać wcale, iżby włościanom na spornej ziemi, prócz prawa sianołosu, dane było jakiegokolwiek inne prawo, a przeciwnie w akcie wykupu, w protokole zjazdu i na planie były wzmianki o tem, że ziemia sama należy do obywatela. Izba uznała słusność powództwa i zasądziła żądania powódka.

Senat wszakże wyrok izby skasował na tej zasadzie, iż izba nie roztrząsała dostatecznie powoływania się pozwanych na przedawnienie i wychnąwszy z zeznań świadków wniosek, że las zawsze używały obywateli, nie uwzględniła tej okoliczności, że wszyscy bez wyjątku świadkowie twierdzili, jako ziemia pod lasem i krzakami była zawsze we władaniu włościan, wówczas, kiedy na to należało zwrócić główną uwagę, bo las jest tylko akcesoryum ziemi.

Na powtórne posiedzeniu izby w d. 15 września obrońca hr. Przezdzieckiego i margr. de Noilles p. adw. przys. Lychowski poddał krytycznej analizie zeznania świadków i wychodząc z prawego założenia, że w drodze przedawnienia można nabyć prawo własności ziemi tylko w takim razie, jeżeli się nią włada w charakterze wyłącznego posiadacza, bez udziału w korzyściach majątku ze strony innych osób, dowodził, że w danym wypadku lasu używały zawsze obywateli, a włościanie korzystali tylko z siana w tym lesie, a zatem, że władowanie ich było *wsólnie*, t. j. takie, z którego żadną miarą nie mogło się wywzależać prawo własności wyłącznej dla żadnej ze stron w niem uczestniczących. Jeżeli zaś mogło być mowa przy podobnych warunkach o przedawnieniu, to chyba w tem znaczeniu, że włościanie, nie używając lasu w ciągu kilkunastu lat, byłby stracił do niego prawo, nawet gdyby go byli mieli. Następnie, opierając się na prawach, dotyczących nalatania i wykupu ziem włościańskich oraz na dokumentach, dowodził, że na spornej ziemi nadany został włościanom tylko *serwitut*

leśny, t. j. prawo zbierania siana i wypasu bydła i że nadana im była wykupa flakid ziemi, niż wymienione w aktach wykupowych tylko tymczasowo, t. j. do ostatecznego rozseparowania gruntów z zastrzeżeniem wszelkie zwrota obywałom nad danej ziemi, skład wypływa wniosek, że prawo własności dla tego pozostawianem było obywatelom. A ponieważ włóścian prawo to zgwałcili, wzbrowniwszy rabania kupców, któremu obywateli las sprzedał, a natomiast sami takowy niszczyć zaczęli, przeto prosili o przychylenie się do żądań powódek.

Izba, uwzględniając te motywy, powtórnie przysądziła powódkom 20 dzies. ziemi z krzakami, 125 dzies. lasu oraz zwrot strat, z zachowaniem wolności sianożętny na przestrzeni 42 dzies. na rzecz włóścian.

Ch. O.

Proces prasowy.

W tych dniach senat rozstrzygnął ostatecznie sprawę redaktora «Now. Wr.» Fiodorowa, oskarżonego o zniesławienie i spotwarzenie tureckiego poddanego Berga. Berg pełni w Wiedniu funkcję przewodnika podróży. Otóż w jednej z korespondencji «Now. Wr.» działalność jego została przedstawiona w nader niepoehlebnym świetle. P. Berg, wytaczając redaktorowi «Now. Wr.» proces, wyraził się w skardze, że dana korespondencyja jest potwarzą, w konkluzji zaś zakwalifikował przestępstwo, podług art. 1039, t. j. określił je jako dyfamację. Na posiedzeniu sądu okręgowego przysięgli, żądając wyjaśnienia tej sprzeczności, aż wtedy pełnomocnik skarżącego oświadczył, że popierał jedynie skargę i o zniesławienie i o potwarz. Sąd okręgowy, stwierdzając fakt zniesławienia, skazał Fiodorowa na 300 rubli kary pieniężnej. Berg w skardze apelacyjnej do izby sądowej żądał powiększenia kary za zniesławienie, oraz skazania za potwarz. Na posiedzeniu zaś izby sądowej cofnął oskarżenie o zniesławienie i popierał tylko skargę o potwarz. Izba sądowa, stwierdzając fakt potwarzy, skazała Fiodorowa na trzy miesiące więzienia. Skazany odwołał się do senatu, podając jako powód kasacyjny nieprawidłową zmianę kwalifikacji przestępstwa. Naczelnicy prokuratury senatu byli za skasowaniem wyroku izby z tego właśnie względu. Senat jednakże wyrok izby ostatecznie zatwierdził.

Sprawa hr. Apraksina.

Sąd okręgowy petersburski z udziałem przysięgłych rozstrzygnął sprawę o fałszerstwo wekslu, w której oskarżony był człowiek, noszący znane w wyższym świecie rosyjskim nazwisko hr. Apraksina. W r. 1882 hr. Aleksander Apraksin zmuszony był, jak sam powiada, złym stanem majątkowym i w nadziei przeprowadzenia korzystnego interesu sfałszować weksel na 4,000 rs. na imię portucjnika Lichaczewa. Wkrótce potem proces się wykrył i rezultatem jej był właśnie proces niniejszy. Zresztą oskarżony arystokrata miał już godną siebie przeszłość. W r. 1871 hrabia, nie będąc jeszcze pełnoletnim, skazany został na zesłanie do gub. archangielskiej za oszustwo, zkad wrócił ulaskawiony. W r. 1884, już po sfałszowaniu pomniejszego weksłu, hr. A. operował w Austrii i był sądzony w Pradze za przywłaszczenie cudzej własności, a chociaż sąd go uniewinnił, to jednak władze cywilne wydalły go z państwa austriackiego, jako cudzoziemca, nie posiadającego określonych zajęć. Uzany przez przysięgłych za winnego lecz z okolicznościami łagodzącymi, hr. Apraksin skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i zesłanie na mieszkanie do gub. irkuckiej. Z powodu jednak względów zmniejszających jego winę, sąd postanowił prosić Jego Ces. Mość o zmniejszenie obwinionemu kary i zesłanie do gub. tomskiej.

Fałszerstwo.

Dnia 11 (23) b. m. sąd okręgowy w Wilnie z udziałem przysięgłych sądził szlachcica Michała syna Jędma Bielino-Brzozowskiego, oskarżonego o sfałszowanie podpisów teścia swego generała Labincewa, oraz poświadczenia rejentałnego tychże podpisów. W toku sprawy ujawniono, iż Brzozowski zbankrutował na 80 tysięcy rubli, że coraz to nowe dłuży jego placili Labincew, ale gdy suma zapłaconych przez Labincewa długów doszła do 400,000 rs., L. przestał płacić i przy okazaniu mu weksli z jego podpisem oświadczył, iż są sfałszowane. Śledztwo rozpoczęte w r. 1883 musiało być wstrzymane, gdyż miejsce pobytu B. było niewiadome. Jak się okazało, służył on podówczas jako urzędnik do szczególnych poleceń przy ober-policmajstrze moskiewskim, a następnie w Petersburgu w departamencie policji państwowej. Następnie — pociągnięty do odpowiedzialności w innej sprawie, został skazany przez sąd okręgowy w Saratowie na zesłanie do gub. irkuckiej na lat 8. W sprawie obecnej, skutkiem zeznań jednego ze świadków padło silne podejrzenie o

współudział w fałszerstwie na żyda Rozenzona. Miał on już niejednokrotnie fałszować weksle jen. Labincewa, który takowe placił *pro honore domus*. Weksle, o które chodziło obecnie, były wystawione na zlecenie siostrzeńcy Rozenzona, a generał Labincew (obecnie już zmarły) miał wprost powiedzieć, iż jego zdaniem, sfałszował je Rozenzon. Sędziowie przysięgli zwrócili widocznie uwagę na tę okoliczność, gdyż uznawszy, że weksle są sfałszowane, jednocześnie orzekli, iż Brzozowski fałszerstwa tego winien nie jest.

Uwiedzenie.

W sobotę d. 11 października sąd okręgowy w Moskwie ukończył rozstrzygnięcie sprawy b. notariusza moskiewskiego Nazarowa. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Są postawił przysięgłym trzy pytania: 1) czy Nazarov jest winien uwiedzenia w d. 29 grudnia 1882 r. 25-letniej szlachianki Czernomowej? 2) czy jest dowiedzionem, że uwiodł ją podstępnie, w celu dokonania występku? 3) czy jest dowiedzionem, że Czernomowa, która w końcu maja 1883 r. zastrzeliła się w cerkwi Zbawiciela, była przed uwiedzeniem dziewczą? Na pierwsze dwa pytania przysięgli odpowiedzieli: «Tak; winien, ale zasługuje na pozbawienie; na trzecie zaś: nie, nie dowiedziono». Sąd skazał Nazarowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do najbardziej oddalonych miejscowości Syberji. Po wydaniu wyroku, Nazarov został aresztowanym do czasu złożenia kaucyi w kwocie 50,000 rs.

Majster i terminatorzy.

W grudniu r. 1884 doszło do wiadomości prokuratury moskiewskiej, iż mieszczańin warszawski Appel, z profesji szewc, mający zakład swój w Moskwie, niemilosiernie katuje i zęca się nad swymi terminatorami. Zarządzono śledztwo, którego wynikiem posadził p. majstra i panię majstrową na ławie oskarżonych. Liczni świadkowie opisał przysięgłym wstrętne sceny zwierzęcych pastwienia się godnej pary nad nieszczęśliwymi dziećmi. Najwięcej wycierpiał Lucyan Jarowiński, siostra, siostrzeniec pani majstrowej, którym nie miał się kto zaopiekować i którego nie miał kto bronić. Po uznaniu winy przez przysięgłych, sąd skazał p. majstra na półtora roku rzesztańskich, a panią majstrową na rok więzienia. A co się stało z sierotą?

Podpalenie.

Podczas ostatniej sesji wydziału petersburskiego sądu okręgowego w Jamburgu, na ławie oskarżonych zasiadł ksiądz prawosławny Bazyl Kojew, oskarżony o podpalenie składu drzewa. Na podstawie zeznań świadków stwierdzono, iż oskarżony, mając złość do trzech włóścian swojej parafji, podpalił skład drewn, będący ich własnością. Ogień spoproszczonego zaważu i ugazono, ale ks. K. odgrażał się, że kupi dwa pudry nafty i spali nie tylko drwa, lecz i chaty znieuawionych parafjan. Przysięgli uznali winę oskarżonego, z zastrzeżeniem, iż zasługuje na pozbawienie. Sąd okręgowy postanowił księdza Kojewę osadzić w areszcie na dwa miesiące za pośrednictwem władzy eparchjalnej.

Testament rokoszlnika.

W petersburskiej izbie sądowej będzie wkrótce rozpatrywana bardzo ciekawa sprawa testamentowa, nie pozbawiona też i charakteru społecznego. Przed czterema laty zmarł w Carskim Siole kupiec Piotr Czubykin, należący do sekty rokoszlników popowców, przyjmujących t. zw. w Rosji «święcenia arystyckie». Ogromny swój majątek Czubykin rozdzielił w ten sposób, że bratu swemu Aleksandrowi pozostawił 800,000 rs., synowi zaś drugiego brata, Sergiuszowi — tylko 25,000 rs. Oprócz tego 250,000 rs. przeznaczył na zbudowanie i następnie utrzymanie z procentów przytoku dla zgrzybiałych starców plei obojga przy cmentarzu gromowskim. Wykonawcami testamentu zostali mianowani współwyznawcy zmarłego kupcy Jakowlew, Dmitrij i Bohdanow. Otóż, skrzywdzony, jak sam utrzymuje, Sergiusz Czubykin wystąpił o zwalenie testamentu, szczególnie zaś za zapis na przytułek, utrzymując, że takowy był prawdopodobnie wywołany przez pewien nacisk religijny ze strony współwyznawców zmarłego. Oprócz tego niektóre ustępy powództwa dają do zrozumienia, że testamenty podobne niezbędnie zjadają się z interesami państwowymi, ponieważ podtrzymują sektę. Sąd okręgowy zatwierdził testament, Czubykin więc apelował do izby.

O dobre.

Wkrótce senat rozstrzygnie sprawę między hr. Bergiem a księżną Bariatyńską. Rzecz chodzi o dobra, stanowiące niegdyś własność senatora księcia Józefa Lubomirskiego, a zapisane przezeń

nowej księżnie Jadviegi Lubomirskiej i jej synowi Józefowi Lubomirskiemu. Dobra te zostały następnie sprzedane, przyczem podzielono je na dwie części, wliczając do pierwszej m. Dubno z przedmieściami, a do drugiej dziesięć folwarków. Pierwszą część kupiła księżna Bariatyńska, a drugą kupiec Iwanow, który 12 tys. dziesięcin odprzedał hr. Bergowi. Ten ostatni, porównując spis inwentarza nabytej przez siebie części, doszedł do przekonania, iż dwa gaje leśne, będące w posiadaniu ks. Bariatyńskiej, powinny stanowić jego własność. Rozpoczął się więc proces. Wyrok izby sądowej kijowskiej przyznał sporne posiadłości hr. Bergowi, ale senat kasował te decyzje, — poczem inny departament tejże izby rozstrzygnął sprawę na korzyść księżnej. Na te ostatnia decyzję hr. Berg podał z kolei skargę kasacyjną.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Ponowny cyklon polityczny posród ogólnej depresji opinii publicznej. Cofanie się Anglii z terenu nadborskiego; wystąpienie Brighta. Obroty dyplomacji francuskiej: Herbert w Berlinie. Chłazenie ku sobie krąków: poseł rzeczywisty w Petersburgu; głosy z tego powodu prasy: francuskiej, rosyjskiej, i niemieckiej.

Raz jeszcze wypada zaznaczyć objawy ciężkiego zanipokowania z powodu kwestyi bułgarskiej. Pochodzą one zawsze ztąd, że nikt nie chce wierzyć w następujący pewnik, głoszony z najpoważniejszych kazałnic dyplomatycznych: «cokolwiek stanie się z Bułgarią, póki europejski wystawionym na szwank nie będzie». Zdanie — naszem, nie ziemia dziwnego w tym braku zmysłu praktycznego w szerokich kołach publiczności: wiadomo bowiem, że t. z. rzeczy proste najtrudniej trafiają do przekonania; dzisiejsza zaś polityka tak się otrzęsła od wszelkich subtelności i skrupułów komplikacyjnych, że ją przyrównałyby chyba należało do straganianki, kupczącej obwarzankami po groszu sztuka, nie więcej.

Szczególnie czuje się zbliżoną z tropu publiczność wiedeńska. Pogłoski o ustąpieniu Stambulowa a wyniesieniu się Cankowa, wywołały formalny popoch w prasie wiedeńskiej. Jeden ze sprawozdawców tak charakterystycznie ów stan wiedeńskich: «Niektóre dzienniki chcą ukryć swoje zamieszanie i występują z prowokującymi i obraźliwymi dla Rosji artykułami; inne pytają naiwnie «Gdzie podziały się wielkie mocarstwa?»

Pytania te świadczą najlepiej o niepewności i wyrobieńniu się opinii publicznej wobec ostatnich zwrotów polityki wielkiej. Tymczasem Europa, sądząc należyte, pozostała na swoim miejscu, a wielkie mocarstwa nie zmalały chyba wcale, przeżyły się jako tak dalece demokratycznym duchem wieku, że się tym sposobem uszlachetnia poniekąd nawet system straganianki.

Najnowszy obrót rzeczy niektórych objaśniają w ten sposób mianowicie, że Anglia zaprzagnęła wziąć rozbrat ze swemi dawnymi tradycjami i próbuje wejść na nowe tory polityczne. W kraju lordów odbył się jakoby radykalny przewrót na korzyść Rosji, wskutek czego gabinet londyński postanowił pozostawić regencyę i Bułgarię na los szczęścia. Anglia — powiadała tam teraz — ma dość pracy, aby bronić swych najżywniejszych interesów w Indjach i dla tego nie uważa za możebne opierać się Rosji w Bułgarii na wyłączny pożytek Austrii i Niemiec. Prosta ta kalkulacja ma wydać jakoby nader doniosłe skutki. Oto spodziewają się nawet nowego ugrupowania państw i takich wypadków, które zupełnie rozbiją kunktorską politykę mocarstw, dążącą do zażegnania ogólnego kryzysu w Bułgarii i Europie.

Być może przepowiednie o radykalnym zwrocie w polityce angielskiej idą zadaleko; fakty jednakowoż z ostatnich dni niewątpliwie upoważniają do domysłów w tym kierunku. Stary liberalista John Bright wystąpił z listem, propagującym zgodną politykę z Rosją... We Francji w tymże mniej więcej kierunku daje się obserwować zmianę systemu politycznego. Pomimo hałaśliwego i grubiańskiego względu Niemców tonu niektórych gazet paryskich, pomimo nowozalożonego dziennika «Revanche», z nazwy swój wyraźnie wrogiego Niemcom, stosunki między Berlinem a Paryżem znowu weszły na normalne tory. Nowy ambasador Herbert

derczył cesarzowi Wilhelmowi w uroczystej audyencji swoje wierzytelne listy, i w przemówieniach, wygłoszonych z tego powodu nie trudno było dostrzec jaknajlepszych uczuć sąsiedzkich. Dokąd ta czułość zaprowadzi, przewidzieć niepodobna: być może rzeczpospolita francuska wróci znowu do porzuczonej ongi z takim hałasem polityki kolonialnej, i na pierwszym planie zaciągnie się do współzawodnictwa z Anglią w krainie Faraonów. Wielkie bo też rozdrażnienie prasy francuskiej przeciwko wyspiarzom akompaniowało czułościom, roztaczanym przez reprezentanta francuskiego w Berlinie.

Wieksego jeszcze rozgłosu nabrała sprawa nominacji p. Laboulaye na posła rzeczywistej polityki w Petersburgu. Wiadomo, że od pewnego czasu Francja i Rosja, skutkiem jakiegoś nieporozumienia poprzestały na zwykłych komisarzach, gdyż posel francuski generał Appert dostał był dyminy, reprezentant zaś rosyjski przez dłuższy czas nie był obecny w stolicy Francji. Dziś wszystko wraca do normalnego stanu. Ztąd też cała niemal prasa francuska nie posiada się z radości, świącąc nominację p. Laboulaye. Tenże powiada, że nominacja ta uchyla stan rzeczy równie ciężki dla francuskiej misji własnej, jak i dla francuskich interesów. «Republique Française» wyraża pragnienie, aby nowy przedstawiciel Francji, rozpowszechnił przedewszystkiem te uprzedzenia, jakie mogą żywić w Rosji co do prawdziwych sympatyj narodu republikańskiego względem niej, bo co do rewolucjonistów i innych idyotów, paplających w dziennikach anarchicznych, to stanowią oni drobna zabawę garstke. Organ oportunistyczny mówi dalej, że jeśli wielkie cesarstwo wschodnie i wielka rzeczpospolita zachodnia energicznie będą prowadziły politykę wspólną, to przezwyciężą wszelkie trudności, obronią wspólnie swe interesy od niemiastnych urzędów (ma się rozumieć niemieckich) i jednocześnie zabezpieczą pokój Europy. W tym samym duchu przemawia także i prasa monarchiczna.

Nadzwrot, dzienniki niemieckie, jak się tego zresztą można było spodziewać, bardzo kwasy spoglądają na te umizgi. «Kölnische Ztg» polejeżwa p. de Laboulaye o idee odwetowej przypomnia, że choć ukonczył on uniwersytet niemiecki, to jednak w r. 1871 ogłosił w gazetach belgijskich list, w którym oznajmił Syon, przyjaciółom w Niemczech, że odtąd będzie miał do nich nie uśmiech, tylko pchnięcie szpada.

Prasa rosyjska płaci dotąd punktualnie, za to awanse francuskie. «Now. Wrem», sympatycznie wita nowego ambasadora Francji i mówi, że fakt ten był bardzo pożądanym z tego względu, że ks. Bismarck będzie się zapewne starał przez p. Herbetta prześledzić porozumienia Francji z Rosją, co by mu przyszło znacznie łatwiej, gdyby stosunki pomiędzy rzeczpospolicą a rządem odbywały się za pośrednictwem zwyczajnych attaché. «Normalność naszych stosunków względem Francji» pisze ten dziennik — będzie odtąd jednym z najważniejszych czynników sytuacji politycznej. W Paryżu cenią przyjaźń Rosji i nie tają gotowości swej do zrobienia wszystkiego, co by przyjaźń tę mogło zabezpieczyć; w Petersburgu również pojmują, że zbliżenie się Francji do Rosji przywróci równowagę sił w Europie i będzie niepodważalną gwarancją powszechnego pokoju. Nowy przedstawiciel rzeczywistej polityki przy dworze petersburskim jest doświadczonym dyplomata i jak wszyscy zapewniają, wolnym od słabostek i iluzji politycznych, które mogłyby utrudnić sytuację posła republikańskiego w Rosji.

Słowem, na krańcach europejskich układów się wszystko jaknajlepiej i nawet niepokój względem Bulgarii jest, jak się zdaje, przesadzonym. Świeżo bowiem nadeszły wieści o nowym memorandum dyplomatycznym rosyjskiej, wysłanym do zamiaty Rosji przed gabinetami europejskimi. Memorandum to ukaże już nawet wywołać uspokajające wrażenie. Z Tyrnawy również komunikuje «Ag. Półn.», że choć rozwiązanie kryzysu przedstawia się jeszcze bardzo nieokreślenie, nie-

mniej przecież można skonstatować, że sprawa wstąpiła w nową fazę układów.

J. S.

Kwestya wschodnia.

Kronika tygodniowa.

Dla skołatanego księstwa bułgarskiego nastają znowu, o ile miarkować trzeba z najświeższych faktów, czasy pełne niepewności i zamętu, podczas których wszelka niespodzianka staje się tam możliwą. Komunikat rosyjskiego «Gońca Urzęd.», przedrukowany w dziale urzędowym dzisiejszego numeru «Kraju», zdaje się zapowiadać, że dnie obecnego rządu bułgarskiego są policzone.

Według informacji dzienników rosyjskich, w wiedeńskich sferach dyplomatycznych krąży wersja, jakoby rokowania między państwami w kwestyi bułgarskiej zostały już ukończone. Prawa Rosji do przeważającego wpływu w Bulgarii znalazły uznanie u wszystkich; żaden rząd nie ma zamiaru im zaprzeczać. «Ag. Reut.» donosi, że mocarstwa doradzały regencyi bułgarskiej uleść bezwarunkowo woli Rosji. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że do tej decyzji mocarstwa przyszły wskutek tego, że postawiono już była kwestya wojny lub pokoju. Pokojowi europejskiemu zagrażało poważne niebezpieczeństwo na wypadek, gdyby w Bułgarii władza pozostała w rękach regencyi dzisiejszej. Mocarstwa tedy postanowiły pozostawić regencyę własnym jej losom.

Mocarstwa postanowiły... Pozostaje przede wszystkim fakt, który wykwit, dyplomatycznej owej mądrości awienca bulgarytym skutkiem. I tak, najpierw korespondent «Ag. półn.» donosi z Dziurdzewa, że rząd bułgarski niezwłocznie odpowiedział na ultimatum jen. Kaulbarsa, prosząc o wskazanie poddanych rosyjskich, którzy ulegli jakimkolwiek obrażeniom. Jednocześnie rząd polecił prefektom, aby ściśle przestrzegali obrony poddanych rosyjskich, winnych zaś pociągali do odpowiedzialności. Z komunikatu urzędowego wieny, jaka ostateczna odpowiedź otrzymała w tej sprawie rząd bułgarski. W dalszym ciągu «Agenc. Półn.» donosi, że generał Kaulbars, uwiadomiony rząd o obrażeniu jednego z poddanych rosyjskich, pozostających na służbie bułgarskiej przez prefekta sofijskiego, zażądał, aby prefekt publicznie przeprosił obrażonego, albo by niezwłocznie usunął go od obowiązków. I nie zdaje się ulegać wątpliwości, że regencya uczyni teraz wszystko, co od niej zawisło. Dowodów daleko posunie się gotowości w tym kierunku dostarczy świeży zwrot względem oficerów, sprawców detronizacji ks. Battenberga. Br. Kaulbars przesłał w d. 29 października do Tyrnawy depeszę tej treści: «W nocy mej z d. 14 października zadeniam niezwłocznie uwolnienia wszystkich oficerów, zamieszanych do przewrotu państwowego 21 sierpnia. Proszę odpowiedzieć na nią w najkrótszym czasie». Owoż rada ministrów postanowiła uwolnić aresztowanych oficerów, skutkiem czego główni spiskowcy Grujew i Benderow wnet ujrzeli się na wolności.

Jednocześnie niemal generał zażądał zniesienia na nowo ogłoszonego w Sofji stanu oblężenia. Według informacji dzienników rosyjskich, rząd bułgarski niecki się był do następujących pretekstów celem przywrócenia stanu oblężenia w Sofji: rozpuścił pogłoskę, jakoby «cankowici mieli zamiar stracić obecną władzę, ogłosić za regenta Cankowa, a generałowi Kaulbarsowi wręczyć wyższe dowództwo nad rozkwatowanymi w stolicy wojskami». Pretekst, przyznać trzeba, wybory.

We środę «Journal de St-Petersbourg» wystąpił z oświadczeniem, wywołanem wiadomością o ustępstwach ze strony rządu bułgarskiego:

«Komunikat Gońca Urzęd.» — pisze rosyjski organ dyplomatyczny — oznacza granicę nakreśloną przez ciępliwość i umiarkowanie, jakimi powodował się gabinet cesarski, nie podciągający narodu bułgarskiego do odpowiedzialności za winy jego rządów. Pomimo dwuznacznej treści ich odpowiedzi, regentowie bułgarscy pojmą może nareszcie, że nie mogą bezkarnie iść dalej po tej drodze. Uwolnienie za kancya oddanych pod sąd oficerów czyni zadość jednemu

z najważniejszych zadań jen. Kaulbarsa. Rady, jakie będą udzielone znajdującym się w steru rządu osobom, doprowadzą ich może do zdrowego sądu o stanie i interesach ich kraju.

Tymczasem w Wiedniu krąży różnorodne pogłoski. Jeszcze we środę otrzymano tam wiadomości z Sofji, że regencya podała się do dimisyi, a utworzenie nowego ministerstwa polecono Cankowowi. Według innej wersji Cankowowi zaproponowano wstąpienie do regencyi, na co maż być odpowiedzieć miał, że w tym tylko razie poświęci krajowi swe usługi, jeśli obecni regentowie i ministrowie podadzą się do dimisyi.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie utrzymują, że z uwagi na krytyczną sytuację, obrady delegacji w kwestyach polityki zewnętrznej będą, o ile to okaże się możebnem, zachowywane w tajemnicy. W wyższych sferach rządowych daje się zauważyć spokojniejsze nastroje. Okólnik rządu rosyjskiego do przedstawicieli przy wielkich mocarstwach wywarł dość silne wrażenie. Hr. Kalnoky zakomunikuje podobno dokument ten delegacyom, ponieważ są w nim ukazane motywy działań Rosji w Bulgarii i wyjaśniony prawdziwy stan rzeczy. Przypuszczają, że okólnik będzie punktem wyjścia do nowych układów.

Wielkie Sobranie.

Otwarcie wielkiego Sobrania nastąpiło w dniu 19. (31) października. Stambulów i Mutkurow w towarzystwie oficerów załogi zajęli miejsca na estradzie, poczem Stambulow odczytał następujące orędzie: «Po abdykacyi pierwszego księcia bułgarskiego ks. Battenberga, rząd wziął w swe ręce sterownictwo spraw kraju i poświęcił wszystkie usiłowania na utrzymanie pokoju, spokojności i zachowanie życia, majątków i honoru obywateli bułgarskich. Celem jego było wyprowadzić kraj z przesilenia, w jakie pogrążył go przewrót państwowy 9 (21) sierpnia. Za najważniejsze z przynależnych sobie działań rząd uważał zwołanie wielkiego Sobrania narodowego dla wybrania księcia na tron wakuujący. Pomimo związanych z zarządzeniem przewidywanym trudności, wśród których się znajdujemy, wybory odbyły się bez poważnych wypadków i zadowoleniem widzi dziś przedstawicieli narodu bułgarskiego, zebranych w starej stolicy Bułgarii, przyczem przekonany jest zupełnie, że potrafić panowie wybrani księcia, którzy poświęcił życie swoje strzeżeniu interesów i wolności ojczyzny i poprowadzi naród drogą postępu, wielkości, sławy i zadań historycznych. Ogłaszamy wielkie Sobranie za otwarte, przywołując błogosławieństwo Boże na jego prace. Niech żyje niezłamała, wolna Bułgaria!», podp.: Stambulow, Karawelow, Mutkurow. Karawelow nie pojechał do Tyrnawy na otwarcie Sobrania i podpisał swój pod powyższą deklaracją przesłał telegraficznie. Wybranie księcia miało nastąpić jeszcze w tym tygodniu; według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wybranym ks. dnuński Woldekar. Sobranie powołało na prezidenta Ziwkowa, zaś na wiceprezydentów: Waczewa i Tonszewa.

Do «Nowosti» telegrafują z Tyrnawy, że w zeszłą sobotę odbyto tam rewizję we wszystkich hotelach, przyczem nie obszło się bez aresztowań. Gmach Sobrania otoczony był wojskiem, wchodzić doń można było jedynie za biletem. Stambulow miał schorowaną minę i mowę zagajającą wygłosił głosem drżącym. Gabdan-effendi przed otwarciem Sobrania jeszcze raz zaproteścił przeciwko udziałowi w nim posłów rumelijskich. Do Tyrnawy, tej «Kanosy stambulowskiej», jak ją nazywały «Nowosti», przybyli przedstawiciele Anglii, Austrii i Włoch. Do «Neue Fr. Pr.» donoszą z Tyrnawy, że wszyscy wicekonsulowie sofijskich konsulatów generalnych znajdują się w drodze do Tyrnawy. Wicekonsul austriacki hr. Starzyński został w tej podróży na padniętym i zabranym przez zbójców. Pogoń, jak donoszą telegramy dzwarkowe, przychwyliła lotoczników. Według doniesień «Agencji Półn.» na posiedzeniach wstępnych, poprzedzających urzędowe otwarcie Sobrania, rząd wciąż starał się spacyfikować w oczach posłów charakter i plany polityki rosyjskiej w Bulgarii.

Demonstracya wojenna.

Rząd bułgarski i sprzyjające mu organy prasy zachodniej dość spokojnie przyjęły wiadomość o wysłaniu statków rosyjskich do Warny, a nawet, zdaniem «Now. Wr.», usiłowały obniżyć znaczenie rosyjskiej demonstracji wojennej. Na skutek takiej taktyki dziennikarskiej jen. Kaulbars, jak donosi «National Ztg.», przesłał Naczewiczowi następującą notę: «Z powodu rozpowszechnianej przez agentów rządowych pogłoski, jakoby uka-

zanie się rosyjskich statków wojennych w zatoce warniejskiej nie miało znaczenia, jestem zmuszony uwzględnić pana, że powyższy środek został wywołany przez wymienione w nocy między 7 dniami 7 października wypadki, oraz że statki te energicznie dowożą dowództwa znaczenia, gdyby się wypadki podobne powtórzyły.

Wiadomości, że załoga marynarska jednego ze statków rosyjskich, stojących w zatoce warniejskiej, wydawała w Warnie i że przybyło tam jeszcze kilka statków rosyjskich. Więcej te nie sprawdziły się dotąd i jak się zdaje pochodzą ze źródła, o którym mówi przysłowie, że «strach ma wielkie oczy».

Z prasy zagranicznej.

Monachijska «Allgemeine Zeitung», zazwyczaj nieprzyjazna Rosji, zmieniła w tych dniach światło oświeceniem, że

«Rosy nie było kosztowało, gdyby dłużej jednym zburzyła tak w Serbii jak i w Bułgarii te domki z kart, które tam istnieją. Wielkim błędem jest przypuszczenie, jakoby serbowie i bułgarowie stali się nagle wrogami Rosji i patrzą na nią tak samo jak polacy, na których niedawno wskazywała Rosja północzodnia «Nord. Allg. Ztg.». O nieprzyjazni mas ludowych do Rosji nie może być mowy. W Serbii zarówno jak i w Bułgarii rządy tylko są przeciwko Rosji, naród zaś stoi niewzruszenie po jej stronie».

«Mosk. Wied.», przyciągając ten artykuł, upatrują w nim strach sprzymierzonych wrogów, którzy przekonawszy się obecnie, że Rosja będzie działała energicznie, odступują z honorem.

Dzienniki wiedeńskie, omawiające kwestię wschodnią, wciąż jeszcze spodziewają się, że okupacja Bułgarii nie nastąpi. Zdaniem niektórych z nich, położenie regencji stało się tak zachwianem, że prawdopodobnie zmuszona ona będzie do złożenia swych pełnomocnictw.

Ostatnie wiadomości.

* Znaczącym już uprzednio rewelacją Tschowskiego «Now. Pr.» co do tego, jakoby jedne z głównych sprężyn oporu bułgarskiego względem Rosji stanowiły polacy. Świeżo korespondent «Now. Wr.» wspomina również o polakach, lecz o polakach stojących w służbie austriackiej. Nie wiemy, czy tych właśnie panów miał na widoku gorliwy organ lwowski? Korespondent dziennika petersburskiego, opisując dzień wyborów w Sofii, podaje kilka charakterystycznych szczegółów. «Gdy wioślanie po bezowocnej próbie powstrzymania wyborów ukryli się w konsulacie rosyjskim, p. Nikoładow kazał im *dasz kachewaty* (syrą owoce), chleba i wódki. Gościnność ta bardzo im się podobała. Jesteśmy w gościnie u cesarza — mówili — i nikt nie odważy się zrobić nam coś złego». Tymczasem przed konsulem przebiegały patrol, major Panow z adiutantami i żandarmami. Zebrał się konsulem i panowie, korespondent dzienników zagranicznych i przyglądał się widokowi. «W tłumie kreślił się różni Kozłobrodzcy. Spawaczy i tuman podobni członkowie konsulatów, przeważnie austriackiego, zachowując się bez skrępowania jako otwari wrogowie Rosji». Już to wogóle agentom państw zagranicznych (zdaniem korespondenta) wiele dałoby się zarzucić. W dniu owym, okna np. konsultatu angielskiego były jako łoża, w których opór Lasselsa zasiadał też konsul niemiecki Tilman i sekretarz agencji włoskiej. Panowie ci ponakładali binokle, snuli się, a konsul angielski zaważał nawet «*proh pudor!*» — fotografa, aby tenże zdał widok z różn. scen, odbywających się przed konsulem rosyjskim. Szczegółowo stanowiąc za pośrednictwem agentów, zagranicznych rosyjski konsulat francuski p. Fleche, na po części i austriacki, p. Burian, lecz histery, ruchomy personel jego konsultatu, składający się po większej części z polaków, jest do tego stopnia rozpustnym w znaczeniu politycznym, że nasza agencja mimowoli zwróciła na to uwagę».

* Jeden z najbardziej wpływowych członków parlamentu angielskiego, były minister John Bright ogłosił w dziennikach londyńskich list, w którym wyraża przekonanie, że obawy Anglii co do współzawodnictwa z nią Rosji są zupełnie płonne. Rosja nie ma żadnego powodu do targnięcia się na Indye, «Anglia — pisze Bright — przeciwdziała zblizeniu się Rosji do Afganistanu i zaprzecza jej prawa do posuwania się po za granicę Środkowego, traktując ją za nieprzyjaciela, wzięcie stojącego na straż. Niema tedy nic nadzwyczajnego w tem, że Rosja stara się wynagrodzić to sobie do pewnego stopnia. Żaden z krajów europejskich nie postępowali z większą od Rosji życzliwością dla Anglii, gdyby tylko Anglia zachowywała się względem niej przyjaźnie. W zakończeniu Bright wypowiada nadzieję, że żaden z ministrów angielskich nie będzie chyba wciągał Anglii do drugiej wojny krymskiej. List ten, jakkolwiek pochodzi od członka skrajnie liberalnego, które zawsze zajmowało umiarkowane stanowisko względem Rosji, to jednak stanowi on pewną wskazówkę zmiany frontu politycznego ze strony Anglii.

* Do całego zamętu bułgarskiego najłatwiej może być zastosować przysłowie francuskie: *rien bien qui rira le dernier*. W tym zaś względzie bodaj czy nie

najlepiej pocyna sobie «Grasdanin», gdy wszystkie owe niepokojące wczelnie i szatki dyplomatyczne obraca na humorystykę. «*Est modus in rebus*» — powiada ks. Mieszczercki. *Modus* taki straszał od pewnego krępawatego generała; nie podobalby się on może pp. Stasiewiczom i Notowiczom, lecz w gruncie byłby wielce korzystnym i praktycznym, a nawet prawdopodobnie trafiłby do przekonania «bratruszków naszych bułgarskich». W każdym razie taniej on kosztował, niż okupacja. Polega zaś sposób ten na tem: wysłał do Bułgarii kilku zdrowych, cięższych, młodszych panów rządów i regentów, powiast, rozciąga i następnym... (przed playstyką przedstawienia «Grasdanin», nie co się, jak widać, nigdy) i następnie namoczonemu w solonej wodzie różgami wywić każdego bez wyjątku: takiego pana Mutkurowa — do stopnia, iżby mu odpadła wszelka chęć *zastadania* w Sobranju narodowem... Rada zdrowa, szkoda tylko, że nieco spóźniona wobec niewątpliwie zagonianych już *posiedzeń*.

* «Russkij Strannik», o którego wydaleniu z Sofii doniosły «Mosk. Wied.», pisze w «Now. Wr.»: Zdać im się, że jeszcze nigdy Rosja nie znosiła tylu obelg i upokorzeń co teraz; nigdy przynajmniej nie zdarzało się, tu ani styszał ani czytać czegoś podobnego. Tutajczy organ rządowy «Niezwisłima Błg.» występuje przeciwko Rosji z takim wynimaniem, jakie bezwartunkowo nie praktykowało się dotąd w żadnej gazecie europejskiej.

* W dniu 16 (28) października w bułgarskiej gazecie urzędowej ogłoszono był rozkaz o uwolnieniu ze służby i aresztowaniu komendanta brygady, podpułkownika Filowa za działania, sprzeciwiające się rozporządzeniom rządu, pogwałcenie karności wojskowej i wysłanie do ministra wojny depeszy, ułożonej w zachwalnych wyrażeniach. W tym samym rozkazie skazywanym został na areszt na czas nieoznaczony komendant brygady podpułk. Szwarow za niedbalstwo przy wykonywaniu rozporządzeń władzy.

* Korespondent gazety «Nowosti» donosi z Sofii, że w Bułgarii panuje zupełna anarchja. Władze prowincjonalne postępują według własnego uznania, sprzeciwiając się wykonaniu rozporządzeń i rozkazów rządu centralnego. W Filipopolu zdarzają się bójki między oficerami a żołnierzami.

* Korespondent «Ag. Pol.» z Dziurdzewa donosi: «Naprzekór władzom bułgarskim, wychodzący w Warnie na brzeg najkrociej rosyjscy doznają braterskiego przyjęcia ze strony ludności i załogi».

* Z Tytnowy donoszą do «Standardu», że do liczby dyplomatów przybyłych na Sobranie przylatują się p. Jacobson, sekretarz konsultatu rosyjskiego w Ruszceku.

* Prasa rosyjska, notuje, że dziennik «Niezwisłoma Bułgaria» wyzywa bułgarów do uzbierania się i popoślednie ruszenia z powodu niemiłkującej jakoby okupacji rosyjskiej.

* Ks. Woldemar duński odmówił podobno, jak donoszą z «kompetentnego źródła» do dziennika «Nowosti» — kandydatury do tronu bułgarskiego.

* Przyjazna Rosji gazeta bułgarska «Swetlana» została zawieszona.

Tydzień polityczny.

Austria. W Pessie 4. listopada rozpoczęły swe posiedzenia delegacje wspólne. Smolka, jednogłośnie wybrany na prezesa delegacji austriackiej, przy zgajaniu sesji wygłosił mowę, w której rzekł: «Dziękuję waszemu cesarzu, udeślniając się zachować dotychczas tyle pożądaną pokój, kwadry jednak, czy będzie to możliwem na przyszłość, wzbudza, wobec uroczystych stosunków zagranicznych, poważny niepokój i trwogę. Wobec tego delegacje powinny zaświadczyć, że narody Austrii gotowe są podtrzymać potęgę państwa i nie zezwala na jej uszczekielenie. Mowa jest przekonaniem, że delegacja nie odmówi walecznej obrony środków zapewniających możność odpowiedzialnego swemu powołaniu pod każdym względem i w zupełnej mierze. Delegacja węgierska wybrała na swego prezesa hr. Tissa. Zgajając posiedzenia Tissa, również jak i Smolka, zapewnił o gotowości narodu do podtrzymania wszelkich środków polityki zewnętrznej w Wiedniu, dając do zrozumienia, że uważa ją za słabą i nie odpowiadającą obecnemu poważnemu położeniu. Cesarz Franciszek Józef ma wygłosić mowę przy przyjęciu obywatelskich deputatów i jak, utrzymują, wyraził się szczególnie miłym i uprzejmym, utrzymując pokój. Dwór i najwyższe sfery polityczne są jakoby niezadowolone z wojowniczego tonu Tissy i Smolki. Delegat polski, jak donosi korespondent «Now. Wrem.», również okazał się niezadowolony z mowy Smolki; polacy nie chcą, aby Austria została wciągnięta do wojny z powodu Bułgarii. Wszyscy są przekonani, że na Smolkę oddziaływał pod tym względem szowinistyczny nastrój polityki Węgier. Cesarz przyjmując delegację, będzie się starał zatrzeć wrażenie, wywołane mowami Tissy i Smolki, w którym to celu został nawet zmieniony pierwotnie ułożony tekst jego przemówienia. Bądź co bądź jednak polityka hr. Kalnoky napotyka na silny opór w delegacji węgierskiej. Ze Lwowa donoszą, że namiestnik Galicji otrzymał z Wiednia rozkaz, aby użył swego wpływu na prasę polską, iżby ta nie wpadała w krawiostkę przy nieprzyjaznem traktowaniu Rosji. Delegatem został złożony memoriał ministerstwa wojny, dotyczący wprowadzenia broni maszynowej do armii. Minister wojny jest za stanowczem wprowadzeniem nowej broni i domaga się kredytów nadzwyczajnych.

Niemcy. Ks. Bismarck ma zamiar pojechać w Warnie do nowego roku.

Francja. Z Paryża zapewniają, że nie jest prawdą, aby Francja poczyniła kroki dyplomatyczne w Londynie, Berlinie lub w Petersburgu w kwestyi egipskiej. Tęcza się tylko układy w sprawie neutralizowania kanału sueskiego i nie ma powodu do obaw, aby takowe zeszły z toru pokroju. Według wiadomości otrzymanych w Kairze, Francja nie udało się uzyskać sprzymierzeńców dla pomocy politycznej jej w sprawie egipskiej. Rząd francuski otrzymał z Petersburga urzędowe wiadomości, że hr. Mohrenheim powrócił na swe stanowisko w pierwszych dniach listopada.

Anglia. Angielski minister kolonii Stanhope, przyjmując deputację, domagającą się przyłączenia terytorium zuluskiego do posiadłości angielskich, oświadczył, że pomiędzy gubernatorem Natalu a bierami nastąpiło porozumienie, mocą którego Anglia przyjmie pod swój protektorat wschodnią część tego terytorium, podczas gdy część zachodnią przyłączy się do nowej rzeczypospolitej boerów. «Ag. Reut.» donoszą z Rangunu, że w poniedziałek 900 powstańców napadło na miasto Metchu i zburzyło je.

Włochy. «Ag. Reut.» donosi z Rzymu, że kardynał Jacobini zwrócił się tych dniach do p. Schietzerza z propozycją: aby rząd pruski wyznaczył specjalnego konsultarza do ostatecznych pokowań, dotyczących przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy kościołem i rządem pruskim. Gazeta «Unita Cattolica» została skonfiskowana przez prokuraturę za artykuł p. t. «Stajnie Wiktora-Enanuela i kolebka nowych Włoch», ponieważ dotrądo nie w nim obrazy pamięci zmarłego króla i nieważność istniejącego porządku. Papież pozostał do biskupów niemieckich list, zabraniający palenia ciała.

Turecja. Nominacya p. White na ambasadora angielskiego o stała się narezale faktem dokonanym. W zeszły wtorek sir White na urzędzie audyencyj wyraził sułtanowi swe listy wierzelniające. Ceremonia odbyła się bez żadnych aluzji do obecnego stanu politycznego; ograniczono się do zwykłej zmiany grzeczności, poczem White mił o sułtana posłuchał i wyrwał. Konstantynopolski korespondent «Wiener Tagblatt» donosi, że jeszcze przed przyjazdem nadzwyczajnego posła angielskiego White, Anglia zwracała się do Porty z żądaniem przepuszczenia przez Dardanele i Bosfor dwóch pancerników brytyjskich. Żądanie to było podobno umotywowane tem, że gabinet londyński chce dopomóc Rosji w razie potrzeby do uśmieszenia Wany. Żądaniu temu Porta kategorycznie odmówiła. Angielska eskadra śródziemnomorska zebrała się na wodach Korfu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Sofia, 4 listopada. (Tel. «Now. Wr.»). Stambulow zaproponował Cankowowi utworzenie wspólnej z nim regencji, rozwiązanie obecnego Sobranja i rozpisanie nowych wyborów. Cankow jednak odmawia wszelkiego udziału w rządzie, dopóki dzisiejsza regencja i ministerstwo zostaną u jego steru. W Filipopolu ogłoszono stan oblężenia.

Wiedeń, 5 listopada. «Presse» mówi, że oświadczenia Smolki trzeba rozumieć jako groźbę, rzucaną w interesie pokój. «N. Wien. Tgb.» utrzymuje, że Smolka, chcąc patryotycznie popieścić budżet ministra wojny, wystawił stan rzeczy w zbyt ciemnych kolorach. «N. Fr. Presse» ostrzega, że dopóki nie przemówi cesarz i hr. Kalnoky, słowa Smolki i Tissy należy uważać za wyraz ich osobistych zapatrywań.

Dziurdzewo, 5 listopada. Układy pomiędzy Stambulowem a Cankowem były prowadzone za pośrednictwem posła Semidowa; Cankow, jak wiadomo, odmówił. W ostatniej jednak chwili okazało się, że wszystkie te układy były tylko manewrem ze strony Stambulowa, który chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że wchodzi w porozumienie z Rosją.

Peszt, 5 listopada. Według otrzymanych tu wiadomości, w Bargas wybuchła rewolucja przeciwko regencji. Wiadomość powyższa acz mało prawdopodobna, wywołała tu ogromne wrażenie.

Cholera.

W Pessie epidemia ustaje, w Tryescie zupełnie wygasła. Buletyny za ostatnie dni prawie zupełnie niema, zdarzają się tylko sporadyczne wypadki w rozmaitych miejscowościach. Według sprawozdań urzędowych w Tryescie zachorowało na cholere od 7. czerwca osób 882; z tej liczby wyzdrowiało 304, zmarło 544, w leczeniu pozostało od 2. 28 b. m. osób 34. W prowincji Istrii od 13. czerwca zachorowało osób 671, zmarło 374. W Niemczech obawiają się przyjsza cholery, lecz dotąd było kilka tylko wypadków wapiących. Znakiem chemik prof. Frenzenius znalazł, jak donosi «Berl. Tgb.», bakteryę choleryczną w żółdkach dwóch osób, zmarłych niedawno w Fintem. Z powodu ukuszenia się cholery w Madrycie rząd turecki ogłosił ścisłą izolację dla wszystkich statków, przybywających od brzegów tej prowincji.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

> **Lwów.** [Telegram «Kraju»]. Marszałek krajowy Mikołaj Zyplikiewicz podał się do dymisji.

> **Kraków.** [List «Kraju»]. Do wielu powołanych i niepowołanych naszych doradców politycznych przybył świeży autor wydanej w Krakowie obszerniejszej broszury p. t. «Między Rosją a Niemcami». Autor «nie pochlebia sobie, żeby coś nowego powiedział», niewątpliwie jednak wypowiada wiele zdrowych myśli i jest zwolennikiem pracy wewnętrznej, nie zaś manii bezwzględnej politykowania. Przeświadczenie o licznych naszych wadach i brakach w życiu wewnętrznym doprowadza autora do wniosku, że «społeczność nasza nie zawiera żywcem zdolnych utrzymać jej niepodległość». W dążeniach swych i wskazówkach stoi zroszta autor na gruncie narodowym i trzeźwo najciszej zapatrzywa się na rzeczy. Dawno już poruszone u nas bardzo ważny projekt budowy domu w o taniach mieszkaniach dla rzemieślników. Domy takie nie tylko nie przyniosły ulgi klasom pracującym, ale zarządem podniosły stosunki zdrowotne wśród tych klas, skazanych na gnieźdzenie się w mieszkaniach ciemnych, dusznych i wilgotnych. Pierwszy dom tego rodzaju stanął niedługo na gruncie t. z. «Wicięty» L. hr. Debieckiego, prowadzącego budowę na własne ryzyko. W ubiegłym tygodniu zdarzało Krakowowi niebezpieczeństwo z powodu pożaru w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych p. Zieleniewskiego, która znajduje się na niebezpiecznym w samym śródmieściu. Smutny ten wypadek i wgląd na pamiętny pożar Krakowa wywołał szereg projektów, dających do organizacji i podwyższenia środków ochronnych przeciw klęsce ognia. Między innymi projektowanem jest utworzenie straży pożarnej obywatelskiej, prócz istniejącej już miejskiej i ochotniczej. Z Galicji wschodniej, z okolic miasteczka Brodzko doznosi nam o prawdziwie fenomenalnym w wybraku natury. W drugiej połowie października przy nader ochłodzonej temperaturze dawał się słyszeć w taniach stronach dość silny odgłos gromów i grzmotów. Trwało to z przerwami przez dwa dni, poczem nastąpiły ostre przymrozki, a obecnie znów ciepło i pogoda. Z lasu nadesłano nam, jako prawdziwy fenomen... poziomki. *Iks. Y.*

> **Lwów.** (Z kół rusińskich). [List «Kraju»]. Ważne zgromadzenie członków rusińskiego Towarzystwa handlowego «Narodne» Torhowski, odbyło się w przeszłą środę, d. 20 października, w wielkiej sali «Narodnego» domu przy bardzo słabym udziale członków, bo na 620 przyszło tylko 70, a głosowało jeszcze mniej. Nie wiem, czemu to przypisać należy, czy ogólnej nieodrzeczności rusińskiej do spraw handlowych, czy też temu, że samo Towarzystwo nie umie sprawami swymi zainteresować ogółu. Można też powiedzieć, że zgromadzenie zastało największą część członków nieprzygotowanych. Wprawdzie bilans ogłoszono w gazetach na kilka dni przed zgromadzeniem, ale ogólnikowo, w samych tytułach sumach, bez objaśnienia wstępu i szczegółowych wykazów pojedynczych rubryk. Nieco więcej szczegółowo bilans rozdano członkom przy wejściu do sali zgromadzenia, a dopiero w ustnej przemowie jeden z dyrektorów Torhowski, p. Nahirny, podał szczegółowe sprawozdanie o działalności kierującego wydziału za półtora roku. Nie dziw więc, że między zgromadzonymi członkami zapanowało odrazu pewne niezadowolenie, które też znalazło wyraz we wniosku, by na przyszłość nie tylko cyfrowy bilans, ale i sprawozdanie o ostatnim walnym zgromadzeniu, jakoteż o działalności Towarzystwa za ubiegły rok były wydrukowane na dwa tygodnie przed walnym zgromadzeniem i wszystkim członkom natychmiast rozesłane. Dalej dyskusję, jako że sprawozdanie komisji kontrolującej, która utartym zwyczajem «wszystko znalazła w porządku» i otrzymawszy absolutny na nowo w dawny składzie wybraną glosała — nie przedstawiała szerszego interesu. Wprawdzie na interpelację członka I. F., który opierał się na słowach sprawozdawcy p. Nahirnego, że kierującemu wydziałowi udało się «szybko zaradzić złemu przez usunięcie z administracji ludzi niedbalych, lekkich i niesumiennych», zapisał komisji, czy ona wiedziała cokolwiek o tych ludziach i czy przez nich Towarzystwo poniosło jakiekolwiek straty, referent komisji zmuszony był odpowiedzieć, że o tych ludziach komisja wiedziała i że pewne szkody przez nich Towarzystwo poniosło, lecz jak wielkie były te szkody i w której rubryce bilansu zostały ukryte, o tem zgromadzenie dowiedzieć się nie mogło, a może i nie chciało. Se sprawozdania p. Nahirnego wyjmujemy następujące cyfry i fakty. Założone w r. 1883 Towarzystwo, w pierwszym roku swego istnienia założyło cztery filialne składy na prowincji, a mianowicie: w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Drohobyczu, prócz piętego

lwowskiego. W obecnym półtoraroczniu założono już tylko jeden skład filialny w Kolomyi, natomiast niezależnie od Towarzystwa powstały dwie powiatowe torhowie w Sanoku i w Rohatynie, zaś organizują się takie same niezależne sklepy w Brzeżanach, Striju, Sokalu, Samborze i t. p. Wydział kierujący, wobec faktu, jako że wobec braku odpowiedniego personelu dla kierowania składami filialnymi, uchwalili nie zakładać więcej filij na prowincji. Natomiast rada kierująca wysyłała jednego z dyrektorów, p. Apolona Nyczaja zagranicę, by nawiązać bliższe stosunki ze światowymi firmami w Kijowie, Tule, Moskwie, Nizhnym - Nowogrodzie, Pernie, Białej, Bernie, Wiedniu, Tryeście, Wenecji, Rjece, Nowym Sądzie, Budzie i Tokaju. Podróż ta, trwająca 6 tygodni, kosztowała, jak wykazuje bilans, 634 złr., a jakie były jej rezultaty, o tem sprawozdawca nie wspominał. Nadto posyła rada kierująca 8 praktykantów do lwowskiej szkoły przemysłowej, a jednego piwnicznego wysłała na kurs gospodarstwa piwnicznego do Klosternburga. Przy porównaniu obecnego sprawozdania ze sprawozdaniem przeszłorocznym, przedewszystkiem wpada w oczy obniżka czystego zysku w stosunku do kapitału, służącego za podstawę do operacji, t. j. do sumy udziałów, z 36% na 16%. Interpelowano o przyczynę tego zjawiska, prezes stowarzyszenia ks. Dutkiewicz, objaśniał je prostopo tem, że procent zysku zmniejszył się, bo się powiększył kapitał Towarzystwa, — objaśnienie co najmniej dziwne, tembardziej, że obrót handlowy za ten czas z 409.096 złr. wzrósł na 1.263.538 złr. Względnie biorąc Towarzystwo «Narodne» torhowski, tak jak dotychczas ludzi może oddać pewnie skromne usługi nie tyle ludowi, ile inteligencji rusińskiej, lecz wszelkie deklaracje o potężnym jego wpływie na rozwój naszych ekonomicznych stosunków, o uwolnieniu ludu z rąk eksploatacji żydowskiej, o podniesieniu ludowego przemysłu i w ogóle produkcji przez uregulowanie korzystnego obrotu dla produktów, nateraz nie jest niczem więcej, jak pustym patryotycznym frazesem, a spraw ekonomicznych takimi frazesami latać nie można. *Ivan Franko.*

> **Berlin.** [List «Kraju»]. Wspominałem już w dawniejszych listach, że z okolic polskich nie-najlepiej zazwyczaj żyjący przybywają do Berlina; po części są to robotnicy moralnie lub ekonomicznie. Niejednemu, co na oczyszczonej ziemi wystdy jest podprężonego stanowiska, tutaj zmuszony jest podjąć się najcięższej roboty i wysługiwać się Niemcom. Następstwa emigracji są pod narodowym względem opłakane. Ogromny obszar, na którym rozsiadła się stolica Niemiec, utrudnia niestety, polakom utrzymywanie bliższych ze sobą stosunków, chociażby codzienne zaliczanie na to pozwalały. Skutkiem tego polacy, mianowicie nie związani węzłami rodzinnymi, przywykają do wyłącznego używania języka obcego, przestają wręcz myśleć po polsku i faktycznie stają się Niemcami, chociaż serce jeszcze polskiem pozostaje. Polacy pożenieni z polkami patrzą na to, jak w y n a r a d a w i a j a się ich dzieci. Zdarza się nawet, że polki, mówiące z mężami po polsku, do dzieci odzywają się po niemiecku. Skoro ta biedna działa z ukończonym rokiem szóstym zaczyna chodzić do szkoły i gdy aż do skończonego roku czternastego wyłącznie w niemieckim języku wszystkie pobiera nauki, nie dziw, że widząc ze szkół zmienioną. Dzieci, stanowiące mniejszość wśród Niemców, wystdają się zniekształconego języka, lekają się przewżisk i mówią ze sobą po niemiecku. Nawet religiję wykładają nauczyciele niemiecy, oczywiście — po niemiecku; podobnież księża przysposabia dzieci po niemiecku do spowiedzi! Zdarza się oczywiście w rodzinach niektórych, że rodzice więcej dbać mogą i dbają o biedną działość i wychowują ją po polsku, ale stosunek tych rodzin do niedbalych jest minimalny. W jednej dzielnicy np. jest dzieci katolickich mniej więcej 2.400; na egzaminach publicznych, gdzie prawie połowa dzieci musiała się produkować z wiadomościami swymi, pokazało się, że połowa egzaminowanych miała nazwiska polskie, ale w mowie ich nie było polszczyzny ani śladu. Na 100 dzieci może pięć tylko zachowuje język polski, a to zazwyczaj w tenczas, gdy matka nie nauczyła się języka niemieckiego. Zdarza się raz po raz, że takie dziecko, mając przystąpić do pierwszej spowiedzi, wzbrania się spowiadać po niemiecku, jakkolwiek najbliżej otoczenie dzwii się temu «porowu», ale to wyjątki. O ile wiem, z księży tutejszych żaden nie przysposabia dzieci po polsku do spowiedzi, bo dwóch tylko zdołałoby to uczynić: z nich zaś jedynemu się nie udało, nie chciało, drugi nie ma na to czasu wolnego. Niejednemu ojciec z boleścią serca patrzy na wynaradawianie się własnych dzieci i gdy mu środki pozwalają, wysyła dziecko do księżstwa lub do Prus, aby tam przynajmniej naukę religii mogło pobierać w języku ojczystym. Mamy też rzadkie niestety przykłady, że matka polka, mając niemca protestanta za męża, dzieci po polsku wychowuje, tak, iż te chłopaki małe poplaczają się, gdy je kto

sądząc z nazwiska za Niemców weźmie. Łatwo więc zrozumieć, z jakimi uczuciami patrzmy tu na licznych rodaków, przybywających za chlebem do Berlina. O wstępujących w małżeństwa mieszane, wole zamilczeć. Ogólniejszych objawów życia polskiego nader mało. Niedawno w Towarzystwie polsko-katolickim mieliśmy polskie przedstawienie amatorskie. Cała chmara dzieci zebrałych tuż przed sceną nasłuchiwać się i natapatrzeć nie mogła widowisku w języku polskim. Przedstawienia takie powtarzają się dość często i śledzący zawsze ogromne tłumy, zwłaszcza, że potem następują tańce. Tam przedewszystkiem przekonanie się można, jak wielką jest liczba polaków tutejszych. W takie niedziele w domu wybudowanym przez Niemców-katolików słychać prawie wyłącznie język polski, Niemcy giną zupełnie. Ludność polska, która się tu zbiera, składa się prawie wyłącznie z rzemieślników i robotników, inteligencji bardzo mało. Mieliśmy tu teraz dwa koncerty pani Marceliny Sembrich. Słyszałem na nich prawie wszystkie języki europejskie, naszego nie słyszałem. Pani Sembrich wystąpiła tu nie po raz pierwszy, bo już w pierwszej połowie roku zachwycała cały Berlin. I teraz entuzjazm był ogólny. Tylko «Nord-deutscherka» się gniewa, że pani S. woli śpiewać po włosku niż po niemiecku. *Bolesła.*

> **New-York.** [List «Kraju»]. Z powodu przedwstępnej pracy sejmowej, później zaś wycieczki na zachód Stanów Zjednoczonych, opóźniłem się nieco ze sprawozdaniem o ostatnim sejmie, który się odbył w Bay - City w pierwszych dniach lipca r. b. Na miejsce zebrań przybyłymi w dniu 3 lipca w nocy. Komitet miejscowy nie ośmielał delegatów wzywać staropolskim gościnnie przyjąć i do pierwszorzędnej hotelu za wieść. Następnego dnia, to jest w niedzielę, udaliśmy się na nabożeństwo do kościoła św. Kazimierza, po którym resztę dnia poświęciliśmy bliższemu zapoznaniu się i wymianie zdań. Otwarcie sejmiku nastąpiło 5 lipca. W dniu tym zebrani delegaci udali się do sali sejmowej, gustownie przybranej w kwiaty i emblematy, gdzie o godzinie pierwszej cenzor związków Grygalszewski ogłosił otwarcie posiedzeń sejmowych wobec 65 delegatów, przybyłych z różnych stron Stanów Zjednoczonych Ameryki, reprezentujących przeszło dwa tysiące stowarzyszonych. Na marszałka sejmiku powołano ks. K. Domagalskiego, delegata Towarzystwa Kościuski z Sand-Beach i wybrano komitet do sprawdzenia mandatów delegacji z trzech członków, oraz komitet z tyłu członków złożony, dla sprawdzenia rachunków i przejrzenia czynności rządu centralnego, którego siedzisko było w Chicago. W dalszym ciągu delegaci zajęli się przejrzeniem konstytucji pierwotnej i wniesieniem niezbędnych w niej poprawek. Między innymi uchwalono umiarkowanie w użyciu trunków, tudzież, że żaden członek związku nie może należeć do jakiegokolwiek anarchizujących, socjalistycznych lub nihilistycznych stowarzyszeń. Wynikło nadto z obrad sejmowych, że rząd narodowy z Chicago przeniesionym zostanie do Bay-City, a składając go będą: prezydent (W. Przybyszewski), wice-prezydent (Aleks. Męczarski), sekretarz generalny (Fran. Wiśniewski), wice-sekretarz (Stan. Leszczyński), kasjer (Jan Brzeski), opiekunowie kasy (Jan Muszyński, Fr. Glaza i Józef Walter). Cenzorem wybrano ponownie p. Grygalszewskiego, wice-cenzorem p. Tomasza Grockiego. Miejscem obrad przyszłego sejmiku ma być St-Paul. Ze wasi radocy z za Atlantyki nie zaspiają gruszek w popiele i ciągle dają dowody życia, na dowód tego z przyjemnością donoszę, iż w dniu 17 października w Buffalo odbyło się poświęcenie nowego wielkiego kościoła polskiego, pod wezwaniem św. Stanisława, przy udziale kilku biskupów, licznych duchowieństwa i rozmaitych Towarzystw polskich. Wspaniała ta świątynia zbudowana z kamienia z dwoma wieżami, pozostanie pomnikiem ofiarności polskiej. W tym samym dniu miało się również odbyć poświęcenie nowożywanego kościoła św. Antoniego Padewskiego, wzniesionego staraniem p. Jerzmanowskiego. Nadto w ciągu bieżącego miesiąca otwartem zostanie seminarium duchowne dla polaków w Detroit pod wezwaniem Curyla i Metodego, wzniesione ze składek staraniem ks. Dąbrowskiego; który też pozyskał z Galicji dwóch profesorów. Są nimi ks. Wincenty-Józef Bronikowski (pochodzący z Pozańskiego) dla moralnej teologii i ks. Hipolit Baran dla dogmatyki. Obędzie się również niebawem poświęcenie kościoła w Baltimore. W ostatnich czasach poczęły wychodzić trzy nowe pisma: jakoteż w Detroit «Prawda», tygodnik poświęcony interesom polskim w Stanach Zjednoczonych, pod redakcją p. Leonarda Olszewskiego; w Chicago «Ziarno», dwutygodnik, poświęcony miłośnikom muzyki, śpiewu narodowego, pod redakcją p. Antoniego Malka; trzecie też w Chicago pod tytułem «Lekarz Domowy» wychodzące pod redakcją d-ra medycyny p. Kosakowskiego... Nie sądzicie jednakże, aby u nas tu na nowym świecie natura polska całkiem i do-

szczęście już zwłoka z siebie starą swą niesforą skórę. Nie doszło do tej doskonałości. Na raz obecny czaje się w obowiązku sakomunikować, że ostatnimi czasami między niektórymi redaktorami pism polskich wywiązała się dziwnego rodzaju polemika — jeżeli wzajemnie zwyzymania się, umieszczenie brudnych oszczerstw, baśni i korespondencji złośliwych tchnących tem mianem ochrzcił można. Niestety — jest to dziedziną, z której faktów przytacza niema możliwości; trzeba poprzestać na ogólnikach. Obok tej plagi, zaznaczyć jeszcze w kronice smutnych faktów z życia społecznego, iż tworzą się tu oddzielne towarzystwa, działające na własną rękę a w interesach osobistego zysku, nie bacząc, że mamy związek narodowy z łona naszego powstały, który powinienby koncentrować w sobie wszystkie nabożstwa, podejmowane dla dobra narodowości naszej. Dla przeciwdziałania prądom tym wyzyskującym pracujemy tu obecnie w Nowym-Yorku nad utworzeniem o r g a n u polskiego, któryby dalekim był blm szermierskiego ducha obecnie wydawanych pism polsko-amerykańskich. Na zakończenie dodamy, że p. M. Dróżewski przybyła do nas w końcu września i z dniem 25 października otwiera swe przedstawienia w teatrze Union-Square. *Ig. Pa-ctowski.*

PRZEGLĄD PRASY.

Sprawy poznańskie. a właściwie środki ratunkowe, projektowane przez polaków w celu zachowania zagrożonej narodowości, zwrócić uwagę gazet rosyjskich. «Warsz. Dn.», zaznaczając zdania niektórych dzienników polskich o konieczności oparcia operacji banku ratunkowego na ludzie, nie wierzy w możliwość zwycięstwa tego programu w dzisiejszym społeczeństwie polskim.

«Społeczeństwo polskie, powiada, zbyt jest rozdzielone a zamato przyzwyczajone do myślenia o „ludzie” i jego potrzebach, dla tego też trudno spodziewać się, aby obrało go za podstawę swej działalności w danej kwestyi. Właśnie wskutek zwykłego postępowania w widokach różnych koterji, można z większym prawdopodobieństwem przypuścić, że środki banku będą najefektywniej używane na podtrzymanie, za pomocą kredytu, większej własności ziemskiej w takiej postaci, w jakiej ta istnieje dzisiaj; na użytek zaś „ludu” pójdą może zaledwie jakieś nieznaczne okruszki».

«Świat» powtarza nader sensacyjne, chociaż całkiem nieprawdopodobne wieści z Poznania:

«Godne uwagi wiadomości nadchodzą z Poznania. Polacy, dość spokojnie patrząc na przeobrażenie polskiej własności ziemskiej do rąk niemieckich, zaczynają okazywać teraz opór, który nie porzastanie, jak to projektowano jeszcze niedawno na założenie banku ratunkowego dla rolników polskich. W Berlinie otrzymano już z różnych miejscowości Poznania dość poutne dla Niemców wiadomości, znieuwierające przypuszczać, że polacy mają zamiar uciec się wkrótce do represji praktycznych „na sposób irlandzki” przeciwko kolonistom niemieckim».

Ukrainofilia. Korespondent «Warsz. Dnienn.» z Ukrainy donosi między innemi co następuje:

«U nas na Ukrainie w niemalej liczbie egzemplarzy rozchodzi się wydawnictwa warszawskie, jeśli nie zupełnie ukraińskie, albowiem jak je nazywają „rusińskie” rozumie się z tendencji, nie zaś z języka, to w każdym razie sprzyjające ukraińskiemu i szczerze im basujące. Przebiegające wydawnictwa tygodniowa „Pravda”, «Przebieg tygodniowy», «Kraj» petersburski, przeczytujące uważnie „Gazeta Polska”, a przekonujące się, że pisma to igrają z ogniem, zapominają, że u nas, na Ukrainie, ukraińskości jest, choć w istocie nie wytrzymują zdrowej logiki, jest bądź co bądź pewną frakcją polityczną, z którą mimowoli trzeba walczyć».

P. korespondent pomieszał widocznie Galicyę i Ukrainę. Pisma polskie postępowe stały zawsze po stronie narodowości ruskiej w Galicyi, popierały ją w walce o równoprawienie, i zajmowały się żywo jej literaturą. W prasie rosyjskiej stanowisko powyższe zyskiwało dotąd słowa bezstronne uznania, po raz pierwszy dopiero w «Warsz. Dnienn.» czytamy o jakimś cigraniu z ogniem... Ale żąd przycejsemą została tutaj Ukraina? Jeżeli z tego powodu, że w dwóch czy trzech pismach polskich omówionych zostało parę książek maloruskich, wydanych w Kijowie, to naprzód pisma polskie o wiele mniej pisały o tych książkach, niż rosyjskie, a powtóre wszystkie te książki były ocenzone i dozwolone przez władzę rządową, nie należy być zatem *plus catholique que le pape*. W tej samej korespondencji autor zamieszcza następujące doniesienie,

któremu jednak niektóre ostrożne plama rosyjskie wiary nie dają:

«Ostatnimi czasami wśród lepszego polskiego towarzystwa na Ukrainie zaczyna się odnawiać, szczególnie na Wołyniu, pewna frakcja bardzo przypominająca znaną w Królestwie polskiem w drugiej połowie ósmego dziesiątka lat bieżącego stulecia partję rusofila. Partya ta widziela podporę dla dalszego pomyślnego kulturowego i politycznego rozwoju Polaki w Rosyi, bez pomocy której polacy nie będą w stanie obronić swojej narodowości wobec zamachów potężnego germanizmu».

O tej ostatniej, «niawetpliwie interesującej», jak ją nazywa, partyi, korespondent obiecuje donieść obszerniej w listach następnych.

Dwa poglądy. «Grażdanin» wystąpił polemiką przeciwko organowi do spraw wojskowych «Rusk. Inw.» za pochwalenie działalności b. ministra wojny Milutina:

«Z powodu odsłonięcia pomnika «Ślavy» w «Ruskim Inwalidzie», urzędowym organie obecnego ministerstwa wojny, mówi ks. Mieszczerzski, ukazał się bardzo tendencyjny artykuł na pochwałę b. ministra wojny hr. Milutina. Dlaczego jednak tendencyjny? pyta czytelnik. Z dwóch względów: najpierw dla tego, że ukazał się on nie na spalczach «Nowosti», ale «Rusk. Inw.» i w taki sposób maluje zasługi b. reformatora spraw wojennych, iż mimowoli naprowadza na pytanie: jeśli tak wielkie są zasługi b. ministra wojny, to czemuż potrzebny był nowy zarząd wojenny, nowy nie tylko z imienia, ale szczególnie z ducha, z poglądów na żołnierzy, oficerów i z kierunku; powtóre zaś, tendencyjny dlatego, że ten sam panegiryk na cześć hr. Milutina, którego reformom «Rusk. Inw.» nie waha się przypisywać wszystkich naszych zwycięstw w wojnie 1877 r., zbyt bez ceremonii obchodził się z prawdą historyczną... «Rusk. Inw.» spyłoby wielkie podkopy na cześć twórcy «rozwoju», oraz «pierwotku cywilnego» w armii rosyjskiej. Hr. Milutin polepszył, dzięki woli zmarłego cesarza, był materialny żołnierz — o tem wszyscy wiedzą; hr. M. urządził system mobilizacji — o tem również wiedzą wszyscy; on nareszcie wprowadził ogólną powinność wojskowa, która, czy jest dobrą, to jeszcze pytanie. O i wszystko, co najważniejszego i istotnego zdziałal hr. M. Po za tem jednakże nie trzeba zapominać, że tenże reformator wojenny zatamował i literalnie przyniósł armji rosyjskiej ciężarem nieskonieczności skomplikowanego zarządu wojskowego, wprowadził *cywilne* zakłady wojenno-bankowe, w których przyszli oficerowie uczyli się spoglądać na armję z cywilizacyjnego punktu widzenia, raczej z pogardą, niż z miłością; wprowadził ustawy dyscyplinarne, podkopujące zdrowie polcia karności wojskowej; wprowadził głęboko demoralizujący ducha armji nowy sąd wojenny, z adwokatami i oskarżycielami, i na wszystko przez co tylko stawna i silna była armia rosyjska przed r. 1855 wydał jakby wyrok przestardłości i nieużyteczności... Nie daj więc Boże (kończy «Grażdanin»), aby taki liberalni reformatorowie mieli jeszcze kiedyś powrócić na czoło naszej armji».

Szkoła rosyjska. Omawiając rosyjsko-bułgarskie stosunki, konstantynopolski korespondent «Now. Wrem.» pisze między innemi:

«My, rosyjanie, posiadając potężne siły materialne i doszedłszy także do pewnego stopnia kultury, nie możemy zruszyć dotychczas nietykto słabej Polaki lub Bułgari, ale nawet tak ubogich narodowości grupy bałko-uralskiej, jak niepojemnie Rosyi środkowej, nie mówię już o niepojemnie, mieszkających na kresach. Dlaczegoż szkoła rosyjska nie robi takich świetnych postępów, jak szkoła nieowierze propagandę — zapytacie mimowoli. Rozumie się, że nie dla tego, aby nie umiała ona uczyć, ale dla tego, że nie istnieje w takich rozmiarach, aby mogła uczyć i ruszyć. Wpływ rosyjski nie zdążył utrwalić się w obficie rozrosłej krwi rosyjskiej Bułgarii, gotowej dziś omal do podniesienia na nas rąk świętokradzkich dla tego tylko, że my, dawszy bułgarom oficerów rosyjskich, armaty rosyjskie, złoto rosyjskie, nie daliśmy im ani jednej rosyjskiej szkoły i nie posłali nawet dziesiątki nauczycieli».

Dział urzędowy.

Komunikaty rządowe.

«Jak już pierwiej zawiadomiono w «Praw. Wiestn.», wypadki zamachów na prawa poddanych rosyjskich w Warnie i innych miejscowościach spowodowały wysłanie do wspomnianego portu dwóch statków wojennych: krzyżowca «Pamięć Merkurja» i brygu «Zabijaka». Pomimo obecności naszych flag zamachy te nie ustały, wskutek czego ministerstwo spraw zagranicznych zaproponowało jen. majorowi Kaubarsowi, aby zażądał znowu od obecnego rządu bułgarskiego przedświezczenia najenergiczniejszych środków w celu ukrócenia wspomnianego stanu rzeczy, i w razie nieotrzymania w ciągu trzech dni odpowiedzi zadawałnającej, wyjechał z całą agencją dyplomatyczną i konsulatami z Bułgarii. Na wystosowaną przez

naszego przedstawiciela notę powyższej treści, bułgarski minister spraw zagranicznych Naczewicz odpowiedział, że bułgarski minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim władzom miejscowym, aby przedsięwzięły najskuteczniejsze środki; zapobiegające zamachom na poddanych rosyjskich i osoby, zostające pod opieką rosyjską. W tejże nocy p. Naczewicz zwrócił się do jen. Kaubarsa z prośbą o zakomunikowanie nazwisk i miejsc zamieszkania zarówno tych poddanych Rosyi, jak i osób, zostających pod opieką rosyjską, które doznały obrazy, w celu wyszukania i oddania winnych pod sąd. Z uwagi, że zadośćuczynienie, żądaniu p. Naczewicza byłoby zbyt cennym — skoro wszystkie zamachy na poddanych rosyjskich nie mogą nie być dokładnie znanymi rządowi bułgarskiemu, którego agenci byli głównymi sprawcami i uczestnikami wspomnianych zamachów, jen. Kaubars wolał oświadczyć p. Naczewiczowi, że nie uważa za możliwe złożyć żądanych przez tego ostatniego wyjaśnień, lecz że przy pierwszym, gwałcie, jaki się wydarzy gdziekolwiek na terytorium bułgarskiem, będzie on zmuszony postąpić zgodnie ze swem poprzednim objaśnieniem, t. j. wyjechać z Bułgarii ze wszystkimi agentami rosyjskimi. Wyżej przytoczona odpowiedź generała Kaubarsa uzyskała Najwyższą aprobatę N. Pana».

«Ponieważ zaczęły krążyć i przedostały się do prasy pogłoski, dotyczące projektowanych zmian taryfy celnej, ministerstwo skarbu uważa za potrzebne oświadczyć, że nie zamierza starać się ani o ogólne podwyższenie wszystkich cel, ani o podwyższenie cla od herbaty czarnej».

Wiadomości bieżące.

«Praw. Wiestn.» ogłasza za czas od 19 do 24 października v. s. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowany: gubernator kowieński jen. major *Mielnicki* — honorowny sędzia pokoju okręgu kowieńskiego. W o l o n i o n y: na własne żądanie z powodu zaliczenia do ministerstwa, członek sądu okręgu. w Grodnie *Hobbe*.

W min. spraw wewn. Mianowani: m o z y r s k i (gub. mińska) lekarz miejski *Pokrowski* — m o z y r s k i lekarzem powiatowym; ordynator szpitala wileńskiego *Sauwicki* — lekarzem miejskim w Trokach; słoniński lekarz wiejski *Minajew* — słoniński lekarzem powiatowym. Lekarze: *Lund* — lekarzem powiatowym żytoniejskim (gub. wołyńska); *Staszewski* — lekarzem wilejskim w Stucku; *Sauwicki* — lekarzem miejskim w Wilejce; *Skabieczewski* — nadatowanym lekarzem m. Warszawy; *Trzeciński* — młodszym ordynatorem szpitala św. Łazarza w Warszawie; *Wisłocki* — nadatowanym lekarzem łódzkiego szpitala św. Aleksandra.

«Minister spraw wewnętrznych postanowił zabronić sprzedaży a także i detalicznej numerów gazety «Russkija Wiedomosti».

«Wiadomo, że od roku istniał projekt przeniesienia działalności znanej firmy belgijskiej «Coquerill et Comp.» do Rosyi i urzędzenia w Nikolajewie nad morzem Czarnem warsztatów okrętowych. Szerokie zainteresowanie się projektem powyższym w naszych sferach przemysłowych zrozumiałem jest wobec ugody, zawartej między firmą belgijską i warszawską fabryką stali, która również, jak wiadomo, zamierza translokować się do Rosyi południowej. Otóż, jak donosi «Nowoje Wr.», na wolnem zgromadzeniu akcjonariuszy firmy Coquerill, sam zarząd odstąpił dnia 15 b. m. od projektu urzędzenia warsztatów okrętowych. Następnem tego zrzeczenia się była dobrowolna dymisja głównego dyrektora firmy p. Sadoine'a, który uważając projekt przeniesienia się za nieodpowiedni dla przedsiębiorstwa belgijskiego, wolał się cofnąć. P. Sadoine motywował swoje dymisje całym szeregiem dowodów na miejscach zebranych. Zbadawszy warunki przemysłowe w Warszawie i Jekaterynopolu, przyszedł on do przekonania, iż przemysł metalurgiczny na południu Rosyi może się dopiero za lat kilka należycie rozwinąć, że translokacja firmy bynajmniej jej obstałków nie zapewni, że zyski mogą być zrealizowane, jeżeli tylko będą jakie, po upływie lat czterech, słowem, że cały ten projekt mocno traci spekulacyjną finansową. Pomimo tego inni członkowie za-

rzadu pp. Suermont, Delloy i Macare zawarli umowę z warszawską fabryką stali, na mocy której kopalnie rudy żelaznej w Krzywym Rogu stały się własnością nowego Towarzystwa z udziałem firmy Coqueril w ilości dwóch milionów franków. Wskutek tego postanowienia p. Sadoine podał się do dymisji. Fakt ten wzbudza wątpliwości pewne co do przyszłego powodzenia tranzakcji warszawskiej fabryki stali nad Dniepr, które dotychczas uważano jako świetny interes. W tej samej kwestyi otrzymaliśmy artykuł, pisany na podstawie osobistych spostrzeżeń w Rosyi południowej, który również nie wroży powodzenia dla nowego przedsięwzięcia. Artykuł rzeczony wkrótce zamieszcimy.

× W dalszym ciągu sprawozdania naczelnego prokuratora najw. synodu za r. 1884 znajdujemy następujące szczegóły o sektach odszczepieńczych w Rosyi: Sztunda szerzy się przeważnie w eparchiach zachodnich i południowych, najwięcej w eparchiach: wołyńskiej, podolskiej, mohylowskiej i chersońskiej. Na Wołyniu sekta ta zjawiała się w r. 1879. W lutym 1884 sekciarz ze wsi Kurnik gub. podolskiej przyjeżdżał do wsi Wójtowce pow. starokonstantynowski. Przez kilka tygodni w środy, piątki i soboty zbierał po 40 kapolików i uczył ich po polsku modlitw i śpiewów ze szczególnymi obrzędami. Zebrania te odbywały się od godz. 6-jej wieczorem do północy; rozdawano na nich polskie książeczki. Dla przeciwdziałania sekciarzom w ep. mohylowskiej wyznaczono osobnego misyonarza z pensją 2,000 rubli, którego obowiązkiem jest czuwać nad sztyndystami i nad usposobieniem prawosławnych. Wszystkie jednak mislowania pozostały bezskutecznymi; sztyndyści okazali się jak gdyby zupełnie niezdolnymi do nawrócenia a zarazem zaczęli okazywać opór władzy cywilnej, tak iż gubernator był zmuszony zrobić przedstawienie o wysłanie przywódców tej sekty. Przywódcy ci pobierają pensje od 300 do 500 rubli rocznie, oprócz pieniędzy na podróże. Pieniądze na popieranie sztyndyzmu pochodzą z jakiegoś źródła zewnętrznego, oraz z podatków, płaconych przez sztyndystów po 5 rubli od dynu. Według doniesień innych osób, propagandą sztyndyzmu w Rosyi kierują nie rosyjanie, lecz towarzystwa angielskie i nie-nieckie, które rosyjską swoich misyonarzy... Ci ostatni przy nawracaniu na sztyndę nie gardzą takimi środkami, jak przekupstwo, oszustwo i potwarz; tak np. szerzą bezsensowną wieść, iż niektórzy osoby z Rodziny Cesarzkiej i Sam. Najjaśniejszy Pan współczują i opiekują się sztyndystami. «Na nie-szczęście — są słowa sprawozdania — trzeba przyznać, że pośród osób należących do tak zwanego wykształconego oraz wyższego towarzystwa i nawet wśród posiadających władzę, są osoby tak chwiejne w prawdziwym wyobrażeniu o kościele prawosławnym i tak mało mające łączności z nim i z narodem, iż nietylko zachowują się obojętnie względem propagandy sekt racjonalistycznych wśród ciemnego narodu, ale nawet są skłonne do protegowania tej propagandy, w imię fałszywie zrozumianej tolerancji. Jeszcze boleśniej jest to — niestety niewątpliwe — zjawisko, że pośród wyższych kół stolicy znajdują się tacy ludzie, jak Paszkow, Korfi, hr. Bobryński i inni, tak nierozumni i faktycznie oddani ciemnemu i ciemnemu sekciarstwu, że nie wahają się sami głosić tej nauki i używać swych, niekiedy bardzo bogatych, środków, na jej szerzenie, kusić ludzi prostych sowitami podarunkami i spotwarzaniem kościoła prawosławnego i jego sług, oraz werbować na sute pensje nauczycieli fałszu, których rosyjską po różnych ciemnych kątach Rosyi».

× «Piet. Wied.» donoszą, że ministerstwo oświaty stara się o powiększenie na rok przyszły kredytów, udzielanych na utrzymanie instytucji i Towarzystwa naukowych. Między innymi projektowane jest: wyasygnowanie 302,200 rs. na utrzymanie akademii nauk, 6,830 rs. na centralne archiwa aktów starożytnych w Kijowie i Wilnie, 8,000 na muzeum starożytności w Wilnie, 1,760 rs. na Tow. zach. sztuk

pięknych w Warszawie, 15,000 rs. na istniejące przy wszystkich uniwersytetach (z wyjątkiem warszawskiego) Towarzystwa przyrodników. Ogółem na utrzymanie i zapomogi instytucjom i Towarzystwom naukowym 753,960 rs.

× Nadleśni wszystkich leśnictw rządowych w Królestwie polskiem otrzymali następujące polecenie, dotyczące różnych obrotów przepisów, mających na celu ochronę drzewostanu: 1) pasanie bydła i zbieranie jagód bezwarunkowo zostaje wzbronione w miejscach, w których znajduje się młodość; 2) zbieranie mchu nie może być wogóle dozwolone; 3) drogi drugorzędne leśne w pewnych porach roku winny być dla przejazdu zamknięte; 4) palenie tytoniu i zakładanie ognisk w lasach jest wzbronione od maja do listopada.

× Według doniesień dzienników zagranicznych, ma powstać międzynarodowe Towarzystwo statystyczne. Jednocześnie dla podtrzymania stosunków pomiędzy uczonymi różnych narodowości i osobami, dla których postępy statystyki przedstawiają żywoty interes, istnieje zamiar ustanowienia peryodycznych, zjazdów. Pierwszy taki zjazd członków Towarzystwa ma się podobno odbyć we Włoszech.

× We wszystkich guberniach Rosyi, jak donoszą dzienniki, zbierają obecnie dane, dotyczące ślepych; spis ich ma być ukończonym w ciągu listopada, następnie rezultaty, po przejrzeniu przez miejscowe komitety statystyczne, mają być nie później jak 1 lutego 1887 r. odesłane do ministerstwa spraw wewnętrznych.

× Z inicjatywy instytutu geograficznego projektuje się zorganizowanie zjazdów nauczycieli geografji, celem zaprowadzenia radykalnych zmian w wykładzie tego przedmiotu.

× Istniejąca już od lat 15 komisya, która opracowuje nową takse aptekarską, w tych dniach zajmowała się kwestyą składów aptecznych. Rzeczone składki sprzedają materiały 5 razy taniej od aptek, co na przyszłość ma być zreformowaniem.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. Powrót Szakirbaszy, ambasadora tureckiego przy dworze rosyjskim, jest oczekiwanym w niedzielę dnia 26 października. Jenerał William został ostatecznie mianowanym niemieckim pełnomocnikiem wojennym przy dworze rosyjskim. Jest on synem b. vice-prezydenta petersburskiej izby obrachunkowej; przez pewien czas był profesorem w szkole artylerji. W r. 1882 został agentem wojennym Niemiec w Rzymie, w rok zaś później został przeniesiony do Paryża, gdzie pozostawał dotąd. Admirał Szestakov, zarządzający ministerstwem marynarki udał się w zeszły piątek z Paryża do Havru dla obejrzenia przybyłego tam przed kilkoma dniami parostaku «Rynda», na którym odbyła podróż około świata W. Ks. Aleksander Michałowicz. Na przyjęcie gości rosyjskich udał się ze strony francuskiej vice-admirał Jauregiberry. Prezydent m. Warszawy jenerał Starynkiewicz przybył na czas krótki do Petersburga.

+ Pogłoski. Przed kilkoma dniami rozszedła się po Petersburgu alarmująca pogłoska, że wydanym został rozkaz zmobilizowania pułku siemionowskiego, mającego jakoby udać się do Bułgarii. W całym mieście o tem tylko mówiono; nie brakło rozumie się najdziwniejszych przypuszczeń i kombinacji. Sprawa wszakże — pisze «Grażdanin» — wyjaśniła się wkrótce: była to tylko próbka mobilizacji, mająca cel wojenno-pedagogiczny i nic więcej.

+ Nowy ambasador francuski w Petersburgu Antoine-René-Paul de Laboulaye jest synem znakomitego pisarza i jednego z czterdziestu «nieśmiertelnych» akademji francuskiej, autora «Paris en Amerique», «Prince Camille» i t. d. Nowy ambasador ukończył uniwersytet w Heidelbergu, liczy dziś 53 lata, z przekonania politycznych należy do umiarkowanych liberałów i jest z wyznania reformowanym ewangelikiem. Był on dotychczas posłem rzeczywistym w Hiszpanji.

+ Gratyfikacye. Zarząd dróg południowo-zachodnich wypłacił urzędnikom swoim 100 tys. rubli gratyfikacji, które, jak donoszą «Birż. Wied.», obecnie dostały się tylko oficjalistom,

zajmującym wyższe posady i otrzymującym przynajmniej po 2,000 rubli pensji; był to jednakże pierwszy przykład podobnego podziału, ponieważ od założenia drogi urzędnicy wyżsi nie otrzymywali żadnych gratyfikacji, które w całości między niższych rozdzielano.

+ Wydalenie korespondenta. Według otrzymanych przez «Mosk. Wied.» z wiarogodnych źródeł wiadomości, «Russkij Strannik», znany korespondent «Now. Wrem.» zniewolony był w tych dniach opuścić Sofję.

+ Cukrownictwo w salonach. Niewyczerpana na anegdotki i dowcipy «Grażdanin», żartem jest szczegółnie, i nie dziw, w sprawie cukrowniczej. Oto jest jeden z jego ostatnich dyalogów, naśladujący dialogi Millera ze Szmidtem w «Kladderadatschu». Rozmowę prowadzi gospodyni domu na pewnym balu z «jakimś mężem... stanu».

— Lecz (powiada) dajmy narezecie spokój tej sprawie bułgarskiej. Przejdźmy lepiej do kwestyi cukrowniczej. *Où en est on?*

— A o co oczekujemy na przyjazd ministrów Szestakowa (marynarki) i Weroncowa-Daszkowa (dworu), ażeby nanowu rozstrząsnąć sprawę na radzie ministerjalnej.

— Kiedyż to nastąpi?

— W początkach listopada.

— I co z tej narady wyniknie?

— Wyniknie to, że *memorandum* o unormowaniu produkcji cukru, uchwalone większością głosów na pierwszym posiedzeniu komitetu ministrów, dozna najzupełniejszej porażki...

— Tak pan przypuszczasz?

— Po co mam przypuszczać, skoro wiem, że unormowanie pozyska, co najwięcej, trzy głosy na radzie.

— To ciekawe! No, a powiedz pan, czy Bunge się nie wynosi?

— Ale gdzież tam, przeciwnie: szyszałem od swego krawca, że świeżo zamówił liberyę z szarego sukna dla swej służby pokojowej.

— Nie może być...

— Zapewniam panią.

+ Połów naiwnych. Dzienniki petersburskie donoszą o nowej spekulacji, obliczonej na powszechną chętkę przedkioć wzbogacania się. Mianowicie niedawno założone zostało w Berlinie «Towarzystwo loteryj stałych», które ma utrzymywać agentów we wszystkich państwach europejskich; warunki nabywania losów są podobne jak i w loteryi klasycznej w Warszawie, losy tylko taniej kosztuje, bo za ledwie 24 marek, około 12 rubli. Będzie to zatem coś podobnego do loteryi hamburskiej, która tyle rubli wywoliła. Wiadomo bowiem, że pomimo istniejących ustaw surowych, wzbraniających szerszenia, i sprzedaży losów wszelkich loteryj zagranicznych na terytorjum rosyjskiem, losy hamburskie były szeroko propagowane między naiwnymi, zwłaszcza przez żydów z Królestwa polskiego; otóż ostrzeżenie co do podejrzanego charakteru nowej loteryi będzie bardzo na czasie.

+ Jubileusz liceum. W niedzielę d. 19 października petersburskie liceum aleksandrowskie obchodziło swój 75-letni jubileusz. Założone w roku 1811 przez cesarza Aleksandra I, liceum pozostało dotąd zakładem uprzywilejowanym, dostępnym tylko dla synów wyższych urzędników. W trzech wyższych klasach wykładane są nauki prawne, w zakresie wszakże znacznie wyższym od uniwersyteckiego. Od czasu swego założenia liceum wychowało wielu zasłużonych lub sławnych ludzi: kanclerza Gorcewakowa, b. ministrów: Bernera, Nikolaja, Saburowa, obecnych ministrów: Giersa, hr. Tolstoja, kontrolera państwowego Solskiego i innych. Niedzielnia uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa w cerkwi liceum, potem odbyło się śniadanie na 800 osób. Na uczczenie jubileuszu, zarówno dawni jak i dzisiejsi wychowawcy liceum, postanowili wnieść przed gmachem liceum pomnik dla cesarza Aleksandra I, na co też otrzymali Najw. zezwolenie.

+ Wyższe kursy żeńskie. Zeszłej niedzieli odbył się w gmachu uniwersytetu kobiecego akt uroczysty, na którym odczytano sprawozdanie o działalności tego zakładu w ciągu 1885/6 roku. Na kursy uczęszczało 743 słuchaczek, 284 na wydział literacko-historyczny, 484 na wydział nauk przyrodniczych i 35 na wydział matematyczny. Wykładowi profesorowie uniwersytetu i akademji medycznej, a nadto kilka byłych słuchaczek zakładu kobiecego, które chlubnie kurs ukończyły, kierowały zajęciami praktycznymi. Wogóle w ciągu pięciu lat 607 kobiet otrzymało dyplomy, z tych o 111 wiadomo, że się poświęciły działalności pedagogicznej, o 104, że wyszły żona. Nieznaczna ta ilość (zaledwie 1/4 część) zwolenniczek hymenu, ile świadczy o galanterji męzczyzn względem kobiet uczonych.

+ Lekarze-kobiety. Akademia medyczna, do której ministerstwo oświaty zwróciło się z zapytaniem, dotyczącem ważności dyplomów lekarskich

ndzielanych kobietom, które ukadający świeżo zamknięte lekarskie kursy medyczne, wydała większość głosów opinję, że dyplomy to mają być zupełnie równoprawne z dyplomami męskimi.

+ **Baletomanja.** Trzy letnie teatryki petersburskie: «Liwdy», «Arkady» i «Ogród zoologiczny», wzmożone być mają na rok przyszły aż trzema personami baletniczymi, specjalnie sprowadzonymi z Włoch... W «Ogródzie zoologicznym» zapowiedziana już nawet została na ten skutek sensacyjna sztuka p. t. «Messalina»... O! żeby czemurzone przedcekk oburzydła tę zimę i jej zachmurzone widnokręgi baletyżskie!

+ **«Przebieg» lit.** dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera następujące artykuły: Portret Jana Lama, skreślony przez dziennikarskiego kolegę zmarłego humorysty p. Józefa Rogosza; dokończenie relacji o wojnie 31 roku, a mianowicie opis bitwy pod Ostrolęką, decydującej o losach kampanji; historyczne szkoly zabikowania, uśmierconej przez pierwszy edykt bantycjny pruski w r. 1875 i wreszcie wyjątki z ciekawych pamiętników Stanisława Chomińskiego. W dziale recenzji Żyzna zdaje sprawę z działalności profesorskiej i literackiej p. Louis Leger, następcy Mickiewicza na katedrze literatur słowiańskich w Collège de France. W odcinku—dokończenie satyry Szczedriny.

Z WARSZAWY.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. W dziennikach tutejszych ukazała się niedawno następująca lakoniczna wiadomość: «Na licytacji w sądzie okręgowym piotrkowskim sprzedane zostały dobra Szydłów pod Łodzią, obejmujące 41 włók, zaś 15,001 rs.; nabywcą jest p. Anna Szajbier». Wprawdzie mamy t. z. przesilenie w rolnictwie, lecz bądź co bądź nie dosłaliśmy jeszcze do tego, ażeby, choćby nawet pod przymusem prawnym, sprzedawać wielkie ziemie, za 366 rs.; powyższy więc wypadek naturalnie szeroko jest tu komentowany. I nie bez słusznej podstawy, bo oto rzecz wrócić się wyjaśnia: dobra Szydłów, należące do szanowanego obywatela Mieleckiego, «wartości co najmniej 120,000 rs.», wystawił nr sprzedaż p. Herbst, jedna z największych potęg łódzkich, skoligacany z jeszcze potężniejszą firmą spadkobierców «króla bawelnianego», a to za sumę 3,500 rs., jaka dobra te na rzecz Szajbierów obciążała. Taki postępek poruszył całe obywatelstwo gub. piotrkowskie, ponieważ zaś od firmy Szajbierów można wymagać większego poczucia obowiązków społecznych, niż od pierwszego lepszego spekulanta i z uwagi, że przy kupnie Szydłowa p. Herbst umawiał się z pierwszym wierzycielem o zredukowanie jego należności do 50%, a zawarłszy z nim ugodę, nabył następnie majątek za 1 rs. gotówką (sic!), wreszcie ponieważ ogólnie znany był w okolicy stosunek przyjaźni pomiędzy właścicielem p. M. a nieboszczkiem Szajbierem, przeto ziemianie piotrkowscy w przeświadczeniu o słuszności podjętej sprawy, wydelegowali z pośród siebie do p. Herbst, jenerałego pełnomocnika firmy, pp.: Romockiego, Skórzewskiego, Rodryga hr. Potockiego, Edmunda Dobrzańskiego i Wężyka, ażeby ci w imieniu obywatelstwa guberni wyrazili mu ubolewanie nad dokonany fakt i życzenie naprawy tegoż. Nie podnosilibyśmy wcale tego przyręku sądzia, gdyby nie okoliczność, że delegacja dotąd nie we wskórnia, pomimo, że p. H. przyrzekł dać jej odpowiedź jeszcze przed dwoma tygodniami. Jakkolwiek więc upłynął już termin, przed którym nie było by na miejscu ujawnienia «łódzkiego skandalu», jak tu powszechnie utrzymują, jeszcze jednak wstrzymujemy się od ogólniejszych co do niego komentarzy; dodamy tylko, że ani p. M., ani nikt z bliższych i dalszych sąsiadów nie przypuszczał na chwilę możliwości wystawienia Szydłowa na sprzedaż, tembardziej, że jeden ze wspomnianych delegatów posiadał w tym względzie zaręczenie samego p. H. Wobec tego wszystkiego, przypuszczamy raczej, że sprawa nie doszła chyba do wiadomości osób najbliższych zainteresowanych, t. j. pp. Szajbierów... Wystawa nasiona zamknięta została bez wszelkich uroczystości, w d. 1 listopada. Wielu wystawców wyszło na niej dobrze, gdyż albo otrzymali znaczne zamówienia, albo posprzedać swoje wystawione okazy. Projekt utworzenia w Muzeum składu pośrednictwa w handlu nasionami, podniesiony przez rolników z okoliczności wystawy, dojrzewa obecnie w komitecie Muzeum, który przychylił nań się zapatrzyć; wystawa więc zostawi po sobie trwałą pamięć... W r. p. przybędzie miastu naszem nowy gmach publiczny dla szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego, mieszczącej się obecnie w lokalu wynajmowanym, a której komitet gospodarczy wynajął już pozwolenie na użycie 26,000 rs. dla kupna placu; plany budowli, mającej stanąć w dzielnicy przemysłowej, również zostały już w zasadzie zatwierdzone... Tow. pop.

przem. i handlu krąży się około urządzenia w zimie szeregu odczytów dla rzemieślników i kół; ma być ich ogółem 93, do czego uproszono grono specjalistów miejscowych. Odczyty odbędą się w lokalu Tow... Od trzech tygodni nie mieliśmy sposobności oglądania «Chwili»; zgłosiła w milczeniu po długich i ciężkich prześlach finansowych. R. Sień.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Powstała tu w kółkach towarzyszkich niedorzeczna myśl założenia resursy... kobiecej, którą podobno inicjatorzy biorą na seryo. Pomyślał ten nie ma zwolenników nawet wśród gorętszych, ale krytycznym zmysłem obdarzonych zwolenników «sprawy kobiecej». Ze jednak takie emancypacyjne przedsięwzięcia bywają kruche, dowodem tego czytelnia kobieca, która istniała dopóki, dopóki jej kierowniczka nie zaciągnęła się pod chorągiew... hymnu. Artysty-malarze zamierzają w karnawale urządzić wielki kermasz w zabudowaniu cyrkowym. Będzie to zabawa artystyczno-kostiumowa, urządzona z komfortem pod kierunkiem specjalistów, którzy nie dopuszczą w kostiumach fałszu ani artystycznych herezji. Koncert na dochód rodziny po Dobrskim zgromadził w d. 19 (31) października do sal reutowych sporą garstkę słuchaczy. Wielu jednak, którzy kupili nawet bilety nie jawiło się w sal, chociaż koncert pod względem programu i wykonania był pomyślnym. Wychowawiec akademii petersburskiej p. Wiesłowski ma założyć w naszem mieście szkołę malowania dla kobiet, wstępując w ślady prof. Gersona, który przed kilkunastu laty dał pierwszy popęd działalności piki nadobnej na tem polu. W teatrze na porządku dziennym są obecnie wznowienia sztuk dawnego repertuaru. Prezes dyrekcji przeznaczył jeden dzień w tygodniu na poważne dramaty, a publiczność powoli nawracać się zaczyna do tego rodzaju. W «Mazepie» Słowackiego rolę wojewody po Królikowskim objął p. Leszczyński, który pomimo nierówności w grze, zrobił silne miejscami wrażenie. Wznowiono także z pewnem powodzeniem dramat Laube'go «Hrabia Essex» z panią Rakiewiczową i Marcello, oraz p. Kotarbińskim w rolach głównych. Obecnie odbywają się wspólnie próby z komedji Przybłęskiego «Wicek i Wacek», oraz z tragedji «Wilbrandt» «Arria i Messalina». «Tygodnik Ilustrowany» ogłosił motywy wyroku konkursowego, skupiające zdania wybitniejszych korespondentów o trzech nadesłanych nowelach. Komitet konkursu ogłoszonego przez «Swit» nie udzielił nagrody żadnej z nadesłanych nowel i odrzucił konkurs do dnia 1 marca r. przyszłego. P. Piotr Jaxa Bykowski ukończył przekład dzieła Puzyrowskiego «O wojnie Rosji z Polską w 1831 roku», a pracę tę pominieć ma «Przebieg Tygodniowy». Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych ukazały się następujące godne uwagi rzeźby: «Popiersie Araba» p. Wojdygi, «Lisowczyk», statuetka z brązu Lewandowskiego i Syrowicza portret damy w terrakocie. Z obrazów, świeżo nadesłanych p. Meleckiego «Powrót z kościoła w święto Matki Boskiej Zielnej» wyróżnia się korzystnie życiem i wabnym kolorytem od dawniejszych prac tego artysty. Kreska.

— **Pożegnanie.** W tych dniach w mieszkaniu d-ra Tychrowskiego, b. profesora uniwersytetu warszawskiego, odbyło się pożegnanie profesora Kasznicy, ujadającego się do Łowia.

— **Wydalecie.** «Warsz. Dn.» prosta wiadomość co do wydalenia pruskiego poddanego z granic Królestwa. Wydalony został nie dyrektor kopalni miłowickiej Glücksman, lecz oficyalista zarządu tejże kopalni Edward Greif, który nie chciał zadośćuczynić żądaniom komisji fabrycznej. Właściciel kopalni Kaźnitsky, mieszkający stale w Wrocławiu, wyraził władzom rosyjskim ubolewanie z powodu postąpienia swego oficyalisty.

— **Odmowna odpowiedź.** P. minister sprawiedliwości udzielił Towarzystwu popierania przemysłu i handlu odpowiedzi odmownej w kwestji wyznaczenia oddzielnego sądziego pokoju do spraw rzemieślniczych.

— **Z uniwersytetu.** Profesor uniwersytetu Jęfremowski, wykładający do tej pory chirurgię teoretyczną i chirurgię kliniki szpitalnej w warszawskim uniwersytecie, odtąd na mocy decyzji ministra oświaty będzie wykladał chirurgię kliniki szpitalnej, katedra zaś chirurgji teoretycznej powierzona została profesorowi Kosiańskiemu.

— **«Wista».** W redakcyi «Wędrowca» odbyło się zebranie grona uczonych i miłośników geografji w sprawie wydawnictwa pisma, poświęconego ziemi- i krajoznawstwu p. t. «Wista». Postanowiono, że «Wista» wychodzić będzie w odstępach miesięcznych, jako pismo geograficzno-etnograficzne, z głównym celem poznania kraju rodzinnego, oraz rozpowszechniać będzie wiadomości z geografji ogólnej, tak zaniedbaną w naszem społeczeństwie. Kierunek pisma powierzony będzie komitetowi redakcyjnemu. Koszty wydawnictwa pokrywać będzie spółka udziałowa.

— **«Chwila».** W Warszawie ukazały się wyciążone osobom interesowanym ogłoszenia, iż «wydawnictwo tygodnika «Chwila» zostało zawieszono». Ponieważ zamknięcie pisma nastąpiło w trzy tygodnie po rozpoczęciu kwartału, ogłoszenie za wiadomiam, iż «pennumerytorzy będą poinformowani o sposobie, jaki redakcyja obmyśli dla ich zaspokojenia».

— **Porwanie neofitki.** Sprawa porwania i wywiezienia zagranicę neofitki Maryi Łyskawiowej, żony felczera wojakowskiego (patrz poprzedni N «Kraju»), zaalarmowała warszawskie organy policyjne, które z polecenia władzy wyższej dołożyły wszelkich starań, byleby neofitkę z rak fanatycznych eks-współwyznawców wyrzucić. Kiedy na skutek przejętego telegramu wykryto, iż Łyskawiowa znajduje się w Berlinie, u Neumana, na ulicy Neue Friedrich, udali się tam bezwzględnie dwaj agenci policyi śledczej. Dzięki zainteresowaniu się powyższą sprawą p. Kudriawcewa, jenerałego konsula rosyjskiego, miejscowe władze pomogły agentom. Łyskawiowa znaleziona wśród bogatej rodziny żydowskiej, z kąd miała być wywieziona przez Hamburg do Londynu. Z powodu przebiegłych przyrędków, ofara gwałtu jest mocno chora i po przywiezieniu jej do Warszawy oddana została psychiatrom. W chwilach przytomności opowiada ona między innemi, iż przez dziesięć dni trzymano ją w jakiejś komórze na Solcu, gdzie obchodzono się z nią w sposób okrutny. Winni gwałtu pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

— **Ograniczenie.** Od nowego roku ma być wymagana od rządów domów w Warszawie znajomość języka rosyjskiego i polskiego, oraz ukończenie co najmniej 4 klas gimnazjalnych; izraelci jakoby stanowczo usunęli być mają od tych posad.

— **Zamek królewski** już czwarty miesiąc niegawewnętrzną rekonstrukcyi. Pracuje nad tem dziennie 150 ludzi. Na wiosnę rozpocznie się odnawianie na zewnątrz.

LISTY Z PROWINCY.

— **Radzymin, gub. warszawskiej.** W miasteczku Radzyminie na rynku miejskim zaszła bójka między żydami i chrześcijanami, spowodowana przez awanturę w szynku. Walczących zrobroła policya, a winnych przyciągnęła do odpowiedzialności sądowej.

— **Łowicz, gub. warszawskiej.** «Warsz. Dn.» donosi, że d. 19 października we wsi Paszcowie, gminy Łyszkowice, powiatu łowickiego, odbyło się poświęcenie i odsłonięcie pomnika z obrazem na nim Matki Boskiej Częstochowskiej, wystawionego przez włościan gmin: Łyszkowice, Bąków, Bielawy, Bolimów, Dąbkowice, Jeziorko, Kompina i Nieborów powiatu łowickiego, na pamiątkę przejazdu przez tę wies NN. Państwa w dniu 6 (18) września 1884 r.

— **Kielce.** «Słowo» warszawskie donosi, że w Kielcach podczas minionych świąt żydowskich żydzi i miejscowi burżui manifestowali swą nienawiść względem 18-letniej córki jednego z żydów kieleckich, która przylecia prawosławia i wyszła za podoficera pułku polcockiego. Przetrzymano czterech najbardziej hałasujących żydów.

— **Maryampol, gub. suwalskiej.** Dla braku kandydatów, jak donosi «Słowo», z a m k n i ę t o drugie oddziały w klasach niższych tutejszego gimnazjum.

— **Wilno.** [List «Kraju»]. W ostatnich czasach w składzie wileńskiej kapituły katedralnej nastąpiły niejakie zmiany, które z obowiązku sprawozdawcy tu notujemy. Wakująca po zmarłym K. Kopiczewiczu stalle objął ks. kanonik Lipnicki, z tytułem prałata, kustosz katedry, —kanonikiem zaś gremialnym na miejsce ks. Lipnickiego obrany został kanonik honorowy ks. Koźmian, były wizytator klasztorów dyceyjalnych i asesor konsystorza. Z kolei, po usunięciu się ks. Koźmiana, nominację na członka konsystorza otrzymał b. proboszcz kościoła św. Ducha, ks. Pacynka. Jemu to przypadło w udziale zamknięcie kościoła św. Michała przy b. klasztorze pp. bernardynów, które miało miejsce 17 października, po odbytem zwykłym nabożeństwie. Ostatnie trzy żyjące dotąd siostry zakonne, jeszcze w początkach maja tego roku przeniesione do klasztoru pp. benedyktyn przy kościele św. Katarzyny. Pożądaniem byłoby, aby nasi miłośnicy zabytłoch sztuki krajowej pomyśleli o zachowaniu od zagłady owych pięknych, zrehabilitowanych z wielkiego marmuru grobowców, dłuha Franciszka Krakowczyka, z pierwszego połowy XVII wieku, które stanowią ozdobę tego kościoła. Szczegóły, dotyczące pomienionych grobowców, pokrójających prochy Lwa Sapiehy i jego rodziny, odnajdzie czytelnik w 3 tomie historii Wilna Kraszewskiego. St. Wł.

∞ **Osmiana**, gub. wileńskiej. Leżące w pow. oszmiańskim m. Wołożyn, które tego lata na widelz straszny pożar i zniszczył słynną szkołę rabinów, otrzymało niedawno, jak donosi «Słowo», od kijowskiego bankiera, p. Brodzkiego, 25,000 rs. w celu utworzenia żelaznego funduszu na utrzymanie dziesięciu uczniów w wołyńskiej szkole rabinicznej. Wśród społeczeństwa izraelskiego ofiarą p. Brodzkiego wywołała pewna sensacja. Na odbudowanie spalonej szkoły w Wołożynie ze wszelkich źródeł nadsyłała pieniężne składki. Miasteczko też powoli odbudowywać się zaczyna.

∞ **Kupiski wileńskiego pow.** [List «Kraju»]. Bezustannie pożary, pochodzące widocznie z podpalenia, niemal stwożyły naszą okolicę. Pożary, które nierzadko zdarzają się w wiosce Migdów, która nawiedziła pożar parę już razy, zapalają przez zemię za pomocą, dale policyj w łowieniu złodzieży. Dział wiolki tej strasze co nie kilku stróżów, pomimo to jednak jest ona — powiada — gotowa w celu wykupienia się od zemsty, zapłacić złodziejom haracz w ilości 50 rubli od chaty! W dniu 5 października popielona została w naszych okolicach następująca zbrodnia: Do chaty właściciela 1 1/2 dziesięciny ziemi, niejakiego Romanowskiego, wdarli się trzech złodziejców. Po barbarzyńskim zabicu gospodarza i jego żony, zabrali 5 rs. (cały fundusz biedaków) i co lepsze ruchomości, skrupowali oboje małżonków i zatkawali im usta jadem, przygotowaniem dla nierzadkiego, zapalili złożony w przysionku jęczmień. Kiedy ocyli ogarniał całą prawie chatkę i pozostało niezapalonym jedno tylko wyjście, okienko małe i wąskie, nadbiegli sąsiedzi i zdołali ustawić przez nie półtoraroczne dziecko i matkę; niezsześciu zaś Romanowskich zginął w płomieniach. Po mowie i ubraniu rabusiów (gdź twarze mieli oni zamaskowane), oceniona kobieta przypuszcza, że pochodzą z sąsiedniej wioski, zamieszkałej przez starobródów. Wioska ta nie ma u nas w ogólności dobrej opinii. *Kl. K.*

∞ **Gub. wileńska**. Zamiana na w kolonij niemieckich na rosyjskie trwa w dalszym ciągu. Losowi temu uległo obecnie nowych 38 kolonij, mających cudzoziemskie nazwy. Zamieniono je na rosyjskie i wydano rozporządzenie, aby tylko te ostatnie były używane w korespondencji rządowej.

∞ **Kijów**. [List «Kraju»]. Uwagę powszechną skupiają na sobie losy miejscowych żydów, tudzież tak zwanych sztundystów. Pierwszych wyśledzają z rozmaitych dzielnic Kijowa, przypinając im sobie dawniejsze jakieś rozporządzenia administracyjne, dotąd pozostające bez wykonania; w przeciagu niebitych dwóch tygodni do 400 osób uległo wyśledzeniu; znajdują się w tej liczbie tacy, co po lat dwadzieścia już zamieszkiwali Kijów, w jednej i tej samej jego dzielnicy. Sprawy, jak ogólnie twierdzą, wywołano niedosć poprawie zachowanie się jednego z miejscowych bogatych Izraelitów względem swej lokatorki, pewnej księżki, cudzoziemskiego autorkantem. Księżka żądała zniżenia tenty z zajmowanego przez się pałacu; właściciel się bronili od ustępstwa i zniecierpliwiony oświadczył w końcu, iż ma swoje «własną» księżkę, która w razie osobożenia lokalu gotowa jest go zająć, przyczem podał za «własną» swoją księżką, czyli małżonkę rozumiał jedynie swoje żonę. Winowajca niezwłocznie opuścił Kijów. Co do sztundystów, również gromadnie a oddawna osiadłych na ubogich przedmieściach Kijowa, winy ich, względnie, cięższe są o wiele. Przez całe lato ubiegłe, delegat miejscowego duchowieństwa prawosławnego ojcze Arsenusz, przy współudziale władz administracyjnych bez skutku usiłował skłonić odstąpić do powrotu na łono kościoła prawosławnego. Sztundysty upornie stali przy swoim, że, zaś jednocześnie miejscowy urzędnik czynnie był pokrzywdzonym przez sztundystów, tajemnica więc ludność, podjęła nie bez zachęty należytę, starania u władz wyższych, drogą zbiorowego adresu, celem zupełnego wyśledzenia sztundystów, jako szerzących zły przykład i niemoralność, na adres ten pozbawili jeszcze zbierając się podpisy. Z nowin mniej rozgłoszonych, zaznaczone za zmienienie kilkunastu dziennika «Zaria». Pod zamknięciem tem, nie pierwszym zresztą w roku bieżącym, rozumiem przerwę w wydawnictwie pisma, wywołana nowymi nieporozumieniami, wyaklami pomiędzy urzędowym jej redaktorem p. Andrejewskim i uznawanym za faktycznego redaktora i wydawcę p. Kuliszem. Świeżo ostatni z całym składem redakcyj zmuszony został usunąć się od wydawnictwa, które tym sposobem przeszło też i de facto pod kierownictwo p. Andrejewskiego; w skład nowej redakcji weszli obok p. Andr. pp. Berdajew, poeta miejscowy, Jaron był reporter «Kijewlanina» i Kohan, były adwokat, w d. 11 b. m. w sali klubu kupieckiego odbył się świetny bal na dochód ubogich studentów; bal się udał zupełnie, zysk czysty wyniósł przeszło 3,000 rs. Obecność na balu pp. generał-gubernatora, rektora uniwersytetu i wielu innych przedstawicieli wyższych sfer towarzy-

skich, świadczyła, że czasy niechaki, w jakiej się znajdowała młodzież uniwersytecka od pamiętnych wypadków jubileuszowych już przeminiły. Z okolicznych smutne dochodzą nas wieści we względzie grającej od początku lata z rąz a na bydo, która coraz szerzej promieniując dokola swych ognisk pierwotnych. *M. Trzaska.*

∞ **Kraj nadbaltycki**. «Piet. Wied.» stwierdza następujące postępy «sprawy rosyjskiej» w kraju nadbaltyckim: Kurator dopackiego okręgu nankowego p. Kapustin podczas swego niedawnego pobytu w Mitawie otrzymał aż trzy prośby od mieszkańców o założenie gimnazjum rosyjskiego w tem mieście; w Rewiu ma zacząć wkrótce wychodzić dziennik rosyjski p. t. «Rewelskij Majak»; w Mitawie rosyjanie także mają swój organ, dzięki znacznemu rozszerzeniu niurzędowego działu w miejscowych «Gub. Wied.». Sprawa teatru rosyjskiego również idzie dobrze: w tych dniach komisja «dumy» ryżkiej uchwaliła dlań subsideum w kwocie 5,000 rs.; do Rewia ma być sprowadzona, na żądanie miejscowego gubernatora ks. Szachowskiego, trupa rosyjska z Petersburga; do Mitawy, z powodu jej bliskości od Rygi (1 1/2 godziny koleją), będzie mógł zjechać na występy gościnne teatr rosyjski z Rygi. «Tak więc — kończy gazeta, — wkrótce wszystkie trzy nadbaltyckie miasta gubernalne będą posiadały rosyjskie gazety i teatr rosyjski».

∞ **Dorpat**. Przed kilkoma dniami odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy studentem uniwersytetu dorpackiego W. a uczniem miejscowej szkoły realnej pr. M. Ten ostatni został niebezpiecznie raniony. Oprócz tego wypadku w mieście dużo też mówią o zamachu samobójczym, jakiego dopuścił się, aczkolwiek bez żadnych szkodliwych skutków, uczeń szkoły realnej Z.

∞ **Finlandya**. Korespondent «Russk. Kur.» pisze, że nigdy jeszcze rubel rosyjski nie był tak nisko notowanym w Finlandyi, jak obecnie; za markę fińską (zupełnie równą frankowi), każą tu płać 44 kop. Pomimo tego wielu rosyjan skupuje tu towary, ponieważ można je nabywać taniej niż w Petersburgu. Wogóle, pieniądze rosyjskie są tu przyjmowane bardzo niechętnie i każdy zmienia je natychmiast w banku miejscowym, według kursu dziennego.

KRONIKA POWSZECHNA.

∞ **Zapis dobroczynny**. Zwracają naszą uwagę, że sporo już czasu upłynęło, bo około dwóch lat od czasu, gdy w obecności świadków i rodziny otworzono testament obywatela z Podola Probusa Barczewskiego, zmarłego we Francuskiej, jednak wola jego dotąd jeszcze nie weszła w wykonanie. Testament ów w rzeczy samej zasługuje na uwagę. Znaczny kapitał w gotówce, zbiory artystyczne i t. d. nieboszczyk przekazał głównie zakładom nankowym i instytucjom publicznym. Wszelchniom lwowskiej i krakowskiej sw. p. Barczewski zapisał po 100 tys. zlr., szkołę politechniczną we Lwowie 10 tys. zlr., Akademię umiejętności w Krakowie otrzymała 50 tys. zlr. jako kapitał żelazny, z procentów zaś mają być wydawane nagrody za prace historyczne i utwory malarzane przez uczonych i artystów polaków-katolików wykończone. Testament przewidział nawet możliwość odpadnięcia od Austrii Lwowa lub Krakowa, zastrzegając więc, żeby w takim wypadku kapitały jego oddane były instytucjom, w których język polski oraz religia katolicka cieszyć się będą przewagą. Lwowskie Towarzystwo muzyczne otrzymało ma 15 tys. zlr. Muzeum i szkoła przemysłowe 20 tys. zlr.; 30 tys. zlr. zmarły przeznaczył na wychowywanie trzech dziewcząt sierot, polek wyznania katolickiego. Zbiory broni starożytnej, numizmatyczne, oraz bibliotekę z dzieł historycznych złożoną — wszystko dużej wartości — przekazał krakowskiemu muzeum akademickiemu. Zakłady inwalidów we Lwowie i Krakowie otrzymają po 5 tys. zlr. Jeden ze szpitali lwowskich 10 tys. zlr. Oprócz tych zapisów, zmarły legował na wzniesienie kaplicy rodzinnej we Lwowie, oraz 12,000 zlr. dla zakonu bernardynów lwowskich i 5 tys. zlr. dla zgromadzenia. Znaczny majątek ziemski, znajdujący się w części w Galicji, w części zaś na Podolu w Rosji, sw. p. Probus Barczewski przekazał rodzinie.

∞ **Statua wolności**. W tych dniach w Nowym-Yorku nastąpiło uroczyste odsłonięcie posagu «Wolności, przyswajającej światu». Wszystkie prawie gmachy i pomniki były ozdobione chorągiewami narodowymi; procesja cywilna defilowała przed prezydentem Clevelandem i ministrami. W gronie gości honorowych znajdowali się między innymi: twórca posagu Bartholdi, Lesseps i francuzi admirał Juarez. Przed wyspą Beale, na której stanął posag, znajdowało się około 200 okrętów wszelkiego rodzaju. Ceremonia rozpoczęła się od modlitwy; następnie Lesseps miał mowę, w której w imieniu Francji, pozdrowiał swiadek amerykański. Gdy z kolosalnego posagu spadła zastona, w tłumie rozległy się pełne zapalu okrzyki, muzyka zaintonowała hymn narodowy, zagrzmieli działa. Cleveland oświadczył, że przyjmuje posag w ofierze; następnie przystąpiono do poświęceń. Po ukończeniu ceremonii urzędowych, uroczystość trwała jeszcze dzień cały. Przedmiotem głównym owacy był Bartholdi. Statua na 305 stóp wysokości nad powierzchnią morza, wyższą więc jest od ko-

łumy Vendôme. Wazy 200,000 kilogramów, z których 80,000 miedzi i 120,000 żelaza.

∞ **Wystawa paryska**. Komitet przyszłej wystawy paryskiej 1889 r. postanowił usunąć z niej wszystko, coby mogło przypominać rewolucję 89 roku, nadsądając jej natomiast charakter artystyczno-przemysłowy.

∞ **Anarchja i obłąkanie**. Znany psychiatra włoski dr. Lombroso, autor dzieł: «Człowiek zbrodniarz» i «Genjusz a obłąkanie», wystąpił obecnie w jednym z pism francuskich («Nouv. Rev.»), z tezą, że wszyscy anarchiści i komuniści są ludźmi obłąkanymi. Na podziwienie swego wniosku, dr. Lombroso przytacza stwierdzenia w historii fakt, że największa ilość rewolucji przypadała na kraje gorące i to w czasie letnim. Termometr zatem, utrzymuje autor, koniecznie powinien być brany na uwagę przy rozpatrywaniu wielu zjawisk społecznych. Po komunie paryskiej 1871 r. czterech z głównych przewodów rozruchów uznanych zostało za niepelną rozum; w innych wypadkach dawalo się zanawadzać też samo. Teoria ta, jak donosi «Pall Mall Gazette», obudziła wielkie zainteresowanie w Londynie.

∞ **Śmierć aeronauty**. W tych dniach na morzu Baltyckim zginął aeronauta Saks, który wzniósł się balonem z Helsingforsu. Balon był napędlony powietrzem ogrzanem i wskutek ochłodzenia się tegoż spadł w morze; odważny bęglarz powietrzny tonał pierwszej, nim statki parowe nadpłynęły mu na ratunek.

∞ **Polacy na obczyźnie**. K. Jeżyński, rodak nasz, opublikował nabożeństwo w Kildare, w Irlandyi, padł zabity przy otwarciu od spadającego cherubina, żle przytwierdzonego do ornamentacji. Zmarły pochodził z Kola, skąd w roku 1848 wyemigrował. Seminarium i uniwersytet «kończył» w Monasterze. W Irlandyi pozyskał powszechnie uznanie jako uczony teolog i dobroczynny kapłan. «Manchester Guardian» donosi, że w miejscowych fabrykach, wedle statystyki, pierwszego półrocza r. b. pracowało przeszło 300 robotników polskiego pochodzenia. Kościół katolicki także posiada dla nich oddzielne kapłana, mówiącego po polsku. W Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych, jak donosi «New-York Herald», Piotr Wasiewicz z Plockiego, robotnik, mieszkający na ulicy Franklina, spadł z rusztowania w kościele św. Józefa z wysokości 34 stóp i zabił się na miejscu. W klubie Kraszewskiego na Rode Hill Para w Milwaukee odbył się d. 12 b. m. piknik. Po teatrze amatorskim tańcowno i urządzono loteryę, na której wielką wygraną przypadła Janowi Bielczyckiemu, obywatelowi z Greenbush. Było to album z polskich znakomitości złożone.

∞ **Niepatryczne piwo**. Nowy czyn bohaterki okrzykanego ministra wojny rzeczywistopolitej francuskiej jen. Boulanger: zabronił on pić piwo niemieckie w kasynach oficerskich.

∞ **Samobójców w W.** Księstwo poznańskie było w roku 1883—188, czyli i na 10,000 ludności. W rzędzie prowincji państwa pruskiego prowincja nadreńska i W. Księstwo poznańskie zajmują ostatnie, najniższe miejsce. Mimo to jednakże i liczba 168 samobójców na r. 1883 jest bardzo znaczną.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Hg. Prenumeraty przez firmę paryską nie otrzymaliśmy; obecnie wysyłamy «Kraj». Prace obecnie i poprzednio nadesłane zamieszcimy.

Wiele zapytań otrzymujemy, że ustawa o czynszach nakazuje wkrótce opisać prasę i niezwłocznie ją rozdzielić.

Niepodpisane, szczegółowy konkurs na pomnik Mickiewicza znajdują się w rubryce doniesień dzisiejszego numeru.

DONIESIENIA.

Dr. Adolf-Ferdynand Knothe

powrócił do rodzinnego kraju i zamieszkał w Kijowie przy ulicy Nowo-Elisawetkiej N 7. (515-2-1)

Niniejszem zawiadamiam iwoich krewnych, przyjaciół i znajomych o moim powrocie z dalekiego Wschodu do gub. kijowskiej, do pow. miasta Zwinogródki, do domu brata mego stryckiego d-ra Juliana Hryniewiczza. (550) Witold, syn Józefa, Hryniewicz.

Sz. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA.

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych, tracie obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reperację, oraz donoszę, iż przyjmuję, wszelkie obustalniki biżuterii, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Robota wykonywa się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana. L. Perkowski. (519)

Odezwa Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Londynie. (Literary Association of the Friends of Poland).

Niżej podpisani: sekretarz honorowy i polski sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, w Anglii, udają się użnienie do wszystkich organów prasy polskiej i do polskiej publiczności, z blaganiem o wsparcie dla ogromnej i cieżkiej

zwiększającej liczby biednych polaków, wystawionych na najokropniejszą nędzę w ulicach Londynu i kilku innych miast Anglii.

Zyje tu jeszcze szesnastu najstarszych weteranów z roku 1831, którzy — w zgrzybiałym wieku, kalecy, ciemni i słabowici — polegali całkowicie lub częściowo na drobnej pomocy, jakiej im Towarzystwo zdołało się udzielać stale, lecz z nadzwyczajną trudnością. Towarzystwo otrzymuje każdego dnia prośby, służnie uzasadnione, o pomoc od biednych polaków, którzy tu przybyli po roku 1848, po wojnach węgierskiej i krymskiej, po roku 1863/4 i po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej.

Fundusze Towarzystwa — będącego jedyną instytucją zagraniczną, Polsce przyjaźną, jaka się bez przerwy utrzymywała od roku 1832 — są zupełnie wyczerpane i tak w ostatnich latach były nieznaczne, że stało się rzeczą absolutnie niemożliwą podobać jakkolwiek ciałej i zastraszającej nędzy chorych, okaleczonych i bezrobotnych polaków.

Allicie, do tak już wielkiej liczby cierpiących nędzę polaków, osiadłych w tym kraju przed rokiem 1885, dodać nam dziś wypadła niżejższe ofiary dziesięcioletniej polityki rządu pruskiego. Przybywają one do Anglii — złudzone już tu własną nieznajomością Anglii i warunków tutejszej pracy i zarobkowania, już też niezręcznie przedstawieni emigracyjnym agentom.

Bez najlepszej znajomości kraju i języka; bez — po większej części — odpowiednich zdolności, by mogli z angielskimi i z cudzoziemcami w Anglii współubiegać się o znalezienie pracy, bez przyjaciół i bez pomocy, jak bez widoków i bez jutra, przychozą oni do naszego biura, gdy głos ostatni wydali na daremne starania o pracę, lub o wolny przejazd do kolonii.

Miedzy nimi liczni są mężczyźni w sile wieku i zdrowia, którzy się w wojnach pruskich bili w latach 1866 i 1870; mężowie i ojcowie rodzin — których żony i dzieci, jako w pruskiem uzbrojone poddaństwo, pozostają w tej chwili w Wielkopolsce, w Prusach i na Śląsku; biedne kobiety — wydarto z ognisk domowych gwoździ swego pochodzenia; wyrostki nawet — 16 i 20-letni — z tej samej przyczyny wygnani zostali z kraju, do którego albo sami przyszli, sieroty, lub przez miłosierne dostali się osoby.

Dla nich to, dla tych męczenników wysokiej polityki, dla tych zasługujących, pociechających i prosiących ofiar „konieczności, jaka — by tyle tylko powiedzieć — gorzko przychodził opłakiwać w interesie cywilizacji chrześcijańskiej i samejże ludzkości — dla nich to dzisiaj przedewszystkiem wolamy i błagamy o pomoc i wsparcie do każdego polaka i do każdej polki, będących w stanie dołożyć choćby najdrobniejszą czastkę do mizernych środków nasyż.

Ufamy, że prasa polska zechce Towarzystwu okazać żywość swą, pośrednicząc między nim a polską publicznością w Polsce i po za jej granicami.

Z nadzieją w duszy prosimy rodaków i rodaczek naszych biednych, by nas nie opuścili bezpomocnych w wielkiem dziele miłosierdzia, jakie przed sobą widzimy i jakie podjąć jesteśmy zmuszeni — tak w imię naszej tradycji, jak w imię litości!

Londyn, we wrześniu 1886.

(Podpisani): William Lloyd Birkbeck, honorowy sekretarz. Edmund S. Naganowski, sekretarz polski.

Wszelkie składki posyłać można do redakcji „Dziennika Poznańskiego”, w Poznaniu; albo do: Messrs. Coutts and Co., Bankers, Strand, London (z dotaniem w liście, że to dla Towarzystwa Przyjaciół Polski); albo na ręce polskiego sekretarza, pod adresem: The Secretary of the Lit. Association of the Friends of Poland — 10, Duke Street, St. James's, London, S. W. (546)

KONKURS NA POMNIK MICKIEWICZA.

W wykonaniu uchwały Komitetu pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 r. rozpisuje dla artystów polskich nowy i ostateczny konkurs na pomnik dla Adama Mickiewicza i zaprasza ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1) Pomnik ma stanąć w rynku miasta Krakowa.
2) Pomnik, mając stać w posrodku placu, ma być samostojący z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszczka.

3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektonicznej, brązu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4) Koszty wykonania się mającego pomnika wynosić mają około 100,000 złotych austriackich.
5) Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekty, wykonane w gipsie na skalę 1/10 rzeczywistej wielkości, i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności tak w części figuralnej, jak i architektonicznej.

7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31 sierpnia 1887 roku do godziny 3 popołudniu.

8) Nazwiska sędziów będą przed terminem konkursu ogłoszone.

9) Pierwszą nagrodę w sumie trzech tysięcy zł. austr. otrzyma projekt, który jury uzna za najodpowiedniejszy. Dwie drugie w kwotach 1,500 i 1,000 zł. austr. otrzymają projekty stosunkowo najlepsze.

Projekty przyjmowane zostają własnością Komitetu pomnika Mickiewicza.

10) Modele, zaopatrzone odpowiednimi godłami, z dołączeniem zapieczonych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnymi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do Muzeum narodowego w Krakowie. Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winny być nadsyłane w osobnych kopertach.

11) Modele nadesłane po terminie konkursu, lub nie odpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte.

Kraków dnia 14 października 1886.

Z polecenia Komitetu

Dr. Mikolaj Zybkiewicz

(552)

Marszałek krajowy.

Wyszli z druku kurs niższy podręcznika „Najlepsza metoda” do nauczania się języka niemieckiego z 3-oh miesięcznych bez nauki języka, przez P. v. Reussnera, IV edycja ulepszona i znacznie powiększona. Nowa edycja dzieła powyższego różni się od poprzedniej edycji powiększeniem o 3 arkusze, bez podwyższenia ceny, oraz wprowadzeniem w użycie pisma niemieckiego od 61 ćwiczenia aż do końca i dodaniem do poprzednich 20 endotek, 26 większych powieści niemieckich, tłumaczonych dostownie. Podręcznik ten jest łatwy i przystępny dla dzieci i dla osób dorosłych, nie mających jeszcze pojęcia o języku niemieckim. (962)

Beha Muzycznego Teatralnego i Artystycznego № 161 wyszedł z druku i zawiera: Jerzy Brandes o Bismarku; wryski z dzieła Brandesa, pisanego w Berlinie 1878—1879 r., przekład z duńskiego p. J. S.—Nowy dramat Renana, p. P.—Michał Chomiński (z portretem), p. Aleks. Rajchmana.—Ze wspomnień o s. p. Chomińskim, p. Mełsta.—Jubileusz teatru Rozmaitości, p. A. R.—Kronika paryska.—Nowa opera Millockera.—Pięćdziesięciolecie zgonu „dławy”.—Ze świata tonów.—Kronika (Teatr.—Muzyka.—Sztuki plastyczne.—Rozmaitości).—Z krainy duchów (nowela), p. Ostoję.—Do d a t e k i n u t: Franc. Behr.—«Gavotte pompadora», na fortepian. (964)

Przeglądu Technicznego zeszyt październikowy (X) wyszedł z druku i zawiera: Uspławianie r. Brdy, napisał K. Osowski.—Wosk ziemny i jego przetwory, nap. Br. Pawlewski.—Krytyka i bibliografia: Podręcznik statyki budowli M. Thulliego, p. dał K. Obrębowicz.—Nowe książki, oraz książki na desłane do redakcji.—Przegląd kongresów, wystaw i t. d. II zjazd technik polskich.—Dział budowlany na wystawie przem.-roln. w Warszawie w r. 1885, nap. J. Heurich.—Przegląd wynalazków, ulepszeń i t. d. Parowoz na wystawie antwerpskiej 1885 r.—Zawalenie się muru wiszącego na r. Ostrawicy.—Projekt kościoła katolickiego dla m. Łodzi, bud. K. Wojciechowskiego, pod. Z. Kisilanski.—Sprawy górnicze.—Piec piekarskie, nap. M. Heilpern.—Kronika bieżąca: Politechnika lwowska.—Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.—XI wiec przemysłowców górniczych Rosji południowej.—Narady w Dreźnie, w sprawie ujednolinitania sposobów mechanicznego badania materiałów.—Zastosowanie stali do mostów we Francji.—Współczesne telegrafowanie i telefonowanie.—Droga żelazna w Kongu.—Nekrologia: Karol Moszkowski.—Cukrownictwo: O starych odparowywaniach soków według systemu Billieuxa, w fabrykach cukru, ze szczególnym uwzględnieniem urządzeń w fabryce cukru Onwal.—3 tabl. litogr. i 1 fotolitogr.—Ogłoszenia zakładów fabr., biur techn., i t. d.

Adres biura redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 66.

(554)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGŁĄD.

Mniemane widoki polepszenia stosunków ekonomicznych. Organizacja kredytowa dziś i przed 28 laty. Działalność banku państwowego. Sprawozdanie konsułów amerykańskich. Elawatory. Obroty handlu zewnętrznego.

«Kryzys ekonomiczny, który gnębił państwo rosyjskie od trzech lat, zdaje się przemijać», wnioskują optymistycznie jeden z dzienników moskiewskich z powodu, dość różowo w rzeczy samej napisanego, sprawozdania urzędowego o jarmarku niżegorodzkiem. Jakkolwiek żadna inna jaskółka nie zapowiada powrotu «lat tłustych», że stanowiska jednak ścisłości kronikarskiej i ten jedyny akord wesół w symfonii powszechnego narzekania zanotować nam wypadła. Kryzys ekonomiczny nie są dla Rosyi nowością. «Jest to je-

dyny kwiatek z oranżeryi kapitalizmu, dowcipnie powiada jeden z ekonomistów rosyjskich, który prześladowany na nasz grunt przypieczętowanie się rozwinął, podczas gdy wszelkie inne, jak np. rozwój komunikacji i kredytu, rosła dawniej jakoś koszlawo i karykaturalnie». Rzeczywiście, nie podzielać nawet opinii, która w nowym rzeczy porządku same zle strony upatruje, trudno się nie zgodzić, że ani wybudowanie sieci kolejowej, ani organizacja kredytu wedle nowych zasad nie przysporzyły państwu rosyjskiemu nawet połowy tych korzyści ekonomicznych, co Europie zachodniej. Dotyczy to szczególnie organizacji kredytu, zainaugurowanej jeszcze w 1859 r., która nie przestaje być przedmiotem surowej krytyki ze strony takich nawet skrajnie różniących się publicystów, jak np. pp. Wessel i Woronow (W. W.). Ministerstwo skarbu jednak stara się w ostatnim N-rze swego organu urzędowego (patrz «Wiest. Fin.» N-r 42) dowiedzieć, że obecnie kredyt daleko więcej uwzględniła przemysłowe i handlowe interesy niż przed 28 laty. Mają dowodzić tego cyfry następujące: w roku 1858 obroty operacji dyskontowych wynosiły 108 mil., w r. 1881 zaś 502½ mil., a w roku zeszłym 476 mil.; obroty operacji pożyczkowych w r. 1858—536 mil., w r. 1881—1,629 mil., a w r. 1885—1,806 mil.; nadto rozwinęły się rozmaite rodzaje kredytu dawniej nieznanego, np. pożyczki «on call» (na ządanie) i t. d. Pomijając już niezbyt ścisłą metodę rozumowania, która zestawia funkcje kredytu w tak radykalnie różnych organizmach ekonomicznych, jak Rosya przed reformą włościańską i Rosya współczesna, w tych cyfrach ministerialnych możemy się doszukać wielu wskazówek niemożliwego rozwoju operacji kredytowych. Uderza przedewszystkiem dziwna nierównomierność wzrostu rozmaitych rodzajów kredytu, np.: podczas gdy kredyty na zastaw papierów procentowych wzrósł w ciągu lat 28 o 80 blisko razy, dyskont weksli o czterdzieści kilka, tyle ważny kredyt towarowy zaledwie o trzy razy, tak, że w roku 1858 suma udzielana na zastaw towarów wynosiła prawie 50% kapitału zakładowego instytucji kredytowych, w r. 1885 niespełna 11%. Obroty kredytu hipotecznego zaledwie się potroiły, co wobec świetnego rozwoju operacji dyskontowych dość mizernie wygląda; słowem, cyfry te wskazują, że kredyt opierał przeważnie w sferach kapitału pieniężnego (ruchomego), a w stosunku do zapotrzebowania przemysłu i rolnictwa funkcjonował niezbyt zadawalniająco. Nadto pewność operacji kredytowych obniżyła się, co dostrzegamy, zestawiając cyfry pożyczek nieopłaconych a prolongowanych, które w r. 1858 wynosiły 0,2% ogólnej sumy, w r. 1881—0,3%, a w r. 1885 do 0,4%. Nie możemy się wdawać w roztrząsanie specjalnych przyczyn niemożliwego rozwoju kredytu w Rosyi; zdaniem naszym jednak pierwszorzędne znaczenie ma tutaj odmienny niż w Europie stosunek gospodarstwa państwowego i gospodarstwa społecznego. Organizacja cała skopjonowana jest z wzorów europejskich, podczas gdy w Rosyi kredyt oddaje przeważnie usługi gospodarstwu państwowemu, a nie społecznemu. Pogląd ten uzasadnia w «Rusk. Wied.» jeden ze specjalistów rosyjskich, rozbiegając działalność banku państwowego. Bank państwowy, zdaniem «Rusk. Wied.», z instytucji autonomicznej stał się teraz organem ministerstwa skarbu. Kredyt przemysłowy i handlowy w działalności banku państwowego stoi na drugim planie, a centralna ta instytucja zajmuje się przeważnie wykonywaniem zleceń ministerstwa, t. j. udzielaniem awansów i lokacya obligów. «Rusk. Wied.» odkryły tutaj nawet jedną dość ciekawą operację: W r. b. lombard (suma papierów publicznych) banku państwowego wedle bilansu 1 marca zmniejszył się o 25 mil. rs. Gdzież się podziały te papiery? Nie sprzedano ich, ponieważ ani kasa, ani rachunki bieżące nie wzrosły, natomiast rachunek skarbu państwowego z 52 mil. spadł do 22 mil. Departament jednak nie mógł nabywać papierów procentowych, odebrał zapewne tylko obligi, termin których upłynął. Były więc jakieś obligi, które bank przedtem zakupił od skarbu.

Zatem skarb państwowy, emitując krótko-termiowe obligi, oddaje takowe do banku, bank, nie mogąc ich sprzedać, zalicza do swego portfela, t. j. niejako nabywa u siebie samego. Ogołoconą z terminów specjalnych operacya powyższa, w zasadzie przedstawia się jako proste zacierpienie z kasy banku państwowego na rzecz skarbu. «Dopoki operacye podobne, kończą «Rusk. Wied.», nie przekraczają pewnej normy, nie przedstawiają one niebezpieczeństwa, jest to jednak w każdym razie droga, która doprowadziła do likwidacyi dawne instytucye kredytowe». Tyle specjalista rosyjski. Przypuśćmy jednakże, że oddanie kredytu na usługi przeważnie gospodarstwa państwowego w Rosyi jest następstwem pewnych kardynalnych podstaw ustroju społecznego, powinno być zatem uważane jako objaw normalny, to w każdym razie organizacya kredytu w gospodarstwie prywatnem nastrożyc może wiele wątpliwości, bynajmniej nie pocieszających. W państwie rosyjskiem, jak nadmieniliśmy, rozwinął się specjalnie kredyt wekslowy i to nie w sferze produkcji, lecz przeważnie w sferze zamiany i spożycia. Otóż mylnem jest dość utarte twierdzenie, z którego zdaje się wychodzić i «Wiest. Fin.» i wspomniana na początku gazeta, jakoby rozwój operacyi kredytowych w tych sferach był pochodnią a zarazem wskazówką postępu w gospodarstwie społecznem.

Wedle nader cennego i ciekawego materiału statystycznego, zgromadzonego przez konsulów amerykańskich, a ogłoszonego we wrześniowym zeszycie «Contemporary Review», w państwach bogatych operacye kredytowe skupiają się i konsolidują w sferze produkcji i hypoteki, podczas gdy w państwach ubogich przemagają one we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego. W Holandyi np. i Francyi stosunek operacyi handlowych, zawieranych na kredyty, do ogółu obrotów jest daleko mniejszym niż np. w Turcyi. Opisując położenie Jukataru (półwysp w Ameryce środkowej), konsul powiada: «we wszelkich stosunkach ekonomicznych panuje tutaj niepodzielnie system kredytu, tak było dotychczas, tak i nadal pozostanie; robotnik znajduje się w zupełnej zależności od fabrykanta, ten ostatni pozostaje w niewoli u kupca, który znów jest na lasce eksportera zagranicznego; wytworzyły się ztąd ciekawe stosunki powszechnego niewolnictwa dla całego narodu». Otóż położenie tej podzwrotnikowej krainy uchoć coś przypomina nasze stosunki powszechnego obłudnictwa, które powolone pokostem cywilizacyjnym, w praktyce nie zbył się różnią od tradycyjnych wieców pracy przymusowej, obciążającej jednak teraz nie jednę klasę, lecz cały naród. Nie negujemy bynajmniej pierwszorzędnej roli kredytu w gospodarstwie społecznem, ale dla ujawnienia swej roli tworzącej ta «nowoczesna alchemja», wedle wyrażenia starego Johna Lave'a, potrzebuje rozwijać się równomiernie i racjonalnie. Taki zaś fakt, że na jarmarku niżegorodzkiem więcej zdysonkutowano i przepisano weksli niż w roku zeszłym, doprawdy niczego nie dowodzi.

Zanim jednakże doczekamy się racjonalnej organizacyi kredytowej, będziemy mieli wkrótce elewatory. Tak przynajmniej twierdzi p. Iwanuszenkow, sprawozdawca wybranej przed trzema laty ad hoc komisji, która gdzieś tak tajemniczo obradowała, że o niej wszyscy zapomnieli. Komisya posiada już ze 20 doskonałych elewatorów na papierze i spodziewa się obniżyć koszty frachtowe 28 kop. od puda na 1½ kop. Ożywi to ogromnie, jak zapewnia p. Iwanuszenkow nasz eksport zbożowy i da możność zwycięstwa nad Ameryką, która zaczyna już nawet z targów francuskich wypychać zboże rosyjskie. Tymczasem jednak departament celny znowu ogłosił niezbyt pocieszające sprawozdanie o obrotach handlu zewnętrznego, eksport bowiem w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się o 21%, podczas gdy import wzrósł o 1%. Specjalnie jednak w miesiącu sierpniu znać w rzeczy samej pewne polepszenie, ujawniające się zwłaszcza w wywozie zboża, który wzrósł o 1% w porównaniu z sierpniem r. 1885. «Wiest. Fin.» spodziewa się, że zwrot ten

będzie trwałym, wbrew przewidywaniom wielu dzienników nieurzędowych, które bardzo smutne horoskopy dla handlu zbożowego układają. Względnie pesymizm w kwestyach ekonomicznych stał się teraz ulubioną zwrotką prasy rosyjskiej, a już «Mosk. Wied.» przesadząco się w przewidywaniu strasznych skutków unormowania produkcji cukrowej. Słuszność jednak wyznaczyć, że ostatnie dwa artykuły w tej kwestyi są napisane nader starannie i nawet do pewnego stopnia bezstronnie, a bynajmniej nie przypominają dziwniejszej polemiki, obraz której podaliśmy w 38 N-rze «Kraju». Kwestye te jednak uważamy na teraz jako wyzerpaną i chyba po decyzji komitetu ministrów, która ma nastąpić w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, głos nam w niej zabrać wypadnie.

W. Z.

Liaty ekonomiczne „Kraju”.

Wystawa nasion w Warszawie.

Wystawa nasion, otwarta w d. 11 października r. b. w gmachu «Muzeum przemysłu i rolnictwa», robi na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie, a piękne dekoracye zakrywają przed okiem profana tu i owdzie pojawiające się braki.

Po dokładniejszym atoli rozpatrzeniu okazów widzimy, że nie dorównywa ona tak pod względem ilości wystawców, jak i ilości okazów wystawie rolniczo-przemysłowej, urzędzonej w r. 1874 na placu Ujazdowskim.

Tegoroczna specjalna wystawa zgromadziła tylko 118 wystawców, gdy tymczasem w r. 1874 w dziale samych tylko nasion rolniczych była trzy razy większa ilość (wystawców 358). Nie chcąc być posądzonymi o pesymizm, zaznaczamy, że owe dane czerpaliliśmy z urzędowego, drukiem ogłoszonego sprawozdania.

Wystawę podzielono na 5 działów, w tym też porządku dajemy krótki pogląd.

1) *Zboża i rośliny strączkowe*; pszenica liczyła, jak należało się spodziewać, najwięcej, gdyż 40 wystawców z 65 okazami (w r. 1874 było 72 wystawców z 117 okazami).

Najwięcej nadesłano «kostromki», gdyż 25 okazów, «zelandzkiej» 6 okazów, «sandomierki» 4 okazów, «piaskowej» 6 okazów i t. d. Ziarno «kostromki» najwięcej obecnie w Królestwie rozpowszechnione, odznacza się żywym, białym kolorem, cienką skórką i delikatnem włóciem. Na wystawie nie znaleźliśmy ani jednego istotnie typowego okazu, wszystkie były mniej więcej pstre, napół szkliste.

Bardzo dawniej cenionej «sandomierki» uprawiają u nas coraz mniej, gdyż wyraża się to nader szybko i w niektórych tylko okolicach zachowuje swe dobre przymioty.

Ciekawą kolekcję sprowadził zarząd Muzeum dla porównania z naszymi psenicami wyłącznie na obecna wystawę z Ameryki, Indyi i Australji. Najlepiej wyglądają pszenice: «australiska», duża, matowa, szklista (z wagą 260 funtów), «chiljska», biała, miękka (241 funtów) i «oregon», piękna, biała, lekko zanieczyszczona (243 funty). Reszta prób niewiele warta, nie grozi nam konkurencja.

Żyto wystawiło 34 wystawców w 63 okazach. Najwięcej wystawiono «żyta probstajkiego», a następnie «trzciniowego»; oprócz tego było po kilka prób «zelandzkiego», «samborskiego», «Best-chorn», «Correns», «szampańskiego», «szwedzkiego» i t. p.

Żyta jarego wcale nie widzieliśmy.

Jęczmień wystawiło 22 wystawców z 42 okazami.

Posuchy, panujące w czasie dojrzewania ziarna, widocznie oddziaływały niepomysłnie na jakość i siłę kiełkowania.

Jęczmienia, przydatnego na wyrób słoć bardzo było mało, najwięcej było ziarna twardego, szklistego.

Owies był reprezentowany przez 31 wystawców z 71 okazami.

Rośliny zaś strączkowe liczyły 23 wystawców. Najwięcej było grochu. Dziwna rzecz, że większość wystawców wystąpiła z pokazym na oko, olbrzymim grochem «Victoria», który jednakże bardzo prędko się wyraża. Dla naszych gospodarstw przeciętnych najodpowiedniejszym jest zyczący niewielki, lecz plenny i wrzący, groch polny.

2) *Dział roślin pastewnych* był bardzo słabo reprezentowany. Znaleźliśmy zaledwie kilka okazów «konicy» i «traw», za które to corocznie wysyłamy zagranicę setki tysięcy rubli.

3) *W dziale trzecim* pomieszczono rośliny przemysłowe, t. j. rzepak, buraki cukrowe, chmiel, kartofle i t. p.

Wystawiono 8 okazów rzepaku, z tych jeden był bardzo nieczysty dla nadania lepszego po-

lysku olejem zaprawiony. Do konkursu nasienia buraków cukrowych stanęły wszystkie prawie istniejące w kraju plantacye, a kartofle wystawiło 14 wystawców.

4) Do konkursu w dziale *scarsze i kwiatów* niewiele stanęło współubiegających: Ogrodnik polski, J. Trojanowski z Miechowa, L. Pleszczyńska z Międzyrzca, G. Plewko z Wisk (grub. mielecka), A. Rodkiewicz z Warszawy—oto i cała lista.

Nasiona leśne wystawiło tylko dwóch wystawców.

5) *W dziale piątym naukowym* wystawiła pracownia chemiczna Muzeum, zostającą pod kierunkiem p. mag. N. Milicera, materjały obrazu składu chemicznego 1 kilograma pszenicy i tablicę graficzną składu chemicznego pszenic europejskich i zamorskich.

Na tablicy widzimy np., że pszenica eryńska zawiera 24,16%, ornburska 23,14%, egipska 20,60%, tobołska 15,05%, węgierska 13,99%, sandomierska 14,51%, kujawska 11,92%, angielska Albert 10,39% materji azotowych.

Nadzwyczaj pouczający jest umieszczenie w tymże dziale wystawy stałej oceny nasion.

Zbiór zajmuje cale, dwie ściany i dwa stoły w podkowie ustawione, a zawiera następujące przedmioty:

1) *Przyrządy do oznaczania zanieczyszczenia nasion*, jakoto: lyżki i noże rogowe, sitka, aparat do wydzielenia plew z traw i t. d.

2) *Aparaty do kiełkowania* różnej konstrukcyi z nasionami kiełkującymi.

3) *Nasiona*:

a) *zbiór porównawczy*, obejmujący 600 okazów nasion, t. j. 100 okazów zbóż, nasion strączkowych i handlowych, 100 okazów traw, roślin pastewnych i 400 okazów chwastów rolniczych;

b) *zbiór różnych nasion* (w 500 słoikach);

c) *próby nasion sfalszowanych*, np. koniuczyna czarna zanieczyszczona (24%) «lucerny chmielowej», wycyzniony łąkowy zanieczyszczony (38%) trawy miolowej);

d) *świeczki kamyczki* do falszowania lucerny i konicy;

e) *chwasty*, charakteryzujące «konicynę», pochodzącą z Ameryki, jak «srebrenik norwcki» (*Potentilla norvegica*), bożybóg posypek (*Ambrosia artemisiifolia*), proso włosokate (*Panicum capillare* i t. d.);

f) *nasiona różnych odmian «kianianki»* (na kartoncie);

g) *nasiona najważniejszych traw, roślin pastewnych i kianianki* (na kartoncie).

4) *Analizy botaniczne nasienia sporku «Sera-delli»*.

5) *Zielniki*:

a) *zielniki w większym formacie*, zawierające wszystkie nasze dobre i złe trawy łąkowe;

b) *zielniki mniejsze*, zawierające najważniejsze trawy i rośliny pastewne;

c) *50 oszklonych pudeł*, zawierających rośliny pastewne zasuszone, wraz z nasieniem we flaszczech.

6) *Choroby roślin*:

a) *2 kartony* z najważniejszymi chorobami roślin uprawnych, np. pszenica ze śniecia, żyto ze sporyszem, owies z rdzą, koński zap z śniecia i t. p.;

b) *33 choroby roślin* do badań mikroskopowych (we flaszczech w pudeł oszklonych).

7) *Szkodniki nasion*:

a) *chrząszcz kartoflowy* (jajeczka i poczwarki);

b) *skórnik na burakach* w 25 okazach (w pudeł oszklonych).

8) *Wykaz siły kiełkowania i zanieczyszczenia* najważniejszych nasion rolniczych.

Dla kupujących potrzebna jest wiadomość, jakie nasienie ziemi, a jakie dobrem nazywać należy. Cyfry, wyobrażające średnie przeciętne siły kiełkowania i zanieczyszczenia, stanowią cenny materiał do szacowania nasion, towar bowiem, którego siła kiełkowania jest niżej, a zanieczyszczenie powyżej właściwej jego średniej przeciętnej, należy zaliczyć do złych, towar zaś przewyższający ów średni procent ziarn czystych i kiełkujących, do lepszych.

Stacya warszawska zajmowała się przez lat kilka gromadzeniem ośnośnych danych i układaniem statystyki nasion, będących u nas w obiegu handlowym. Podane zestawienie jest wynikiem ścisłych badań, dokonanych z kilku tysiącami prób.

9) *Sprawozdania stacyi* z 5 lat ubiegłych. Po za konkursem wystawiono jęczmień zagraniczny, album nasion rolniczych (nawiasem powiedziawszy niesześciogólnie wykonane), plan mechanicznego magazynu zbożowego, model skrzyni systemu Sinclaira do tegoż magazynu i przyrządy do prób handlowych zboża.

Znany dom handlowy Vilmorin-Andrieux et Comp. z Paryża wystawił różne odmiany zbóż, buraków cukrowych, pastewnych, marchwi, jęczmienia, album roślin i nasion. Firma C. Branne z Beindorf (Anhalt) ustawiła na ogromnym, całe

prawie sąle zajmującym stoła, baterję różnych przyrządów, używanych do odznaczania cukru w wyssakach nasennych. Dwóch uśmieła w tym celu przez firmę delegowanych chemików, demonstrując codziennie na burakach sposób ich oceny i objaśniając sposób użycia przyrządów.

Nie wątpimy, że owe ponajbardziej objaśnienia przydadzą się niejednemu z naszych hodowców nasienia burakowego i zachęca ich do racjonalniejszego wyboru wyssaków nasiennych.

Katalog wystawy, wydany staraniem kancelaryi Muzeum, posiada jedną wielką niedogodność, mianowicie podaje tylko spis alfabetyczny wystawców, nie wymieniając także ugrupowanych działami; należałoby także na przyszłość nie umieszczać ogłoszeń pomiędzy treścią katalogu. Zwiędających wystawę jest niewiele, obrót handlowy nieznaczny.

A. Sietlik.

O wystawie nasion w Warszawie.

Jeśli tylko co odbuła wystawa nasion w Warszawie miała na celu przekonać niewiernych, iż w Królestwie i przyległych prowincjach wielu rolników umie produkować piękne gatunki zboża, pewną ilość traw pastewnych, nasion buraków cukrowych i że wreszcie plantowanie chmielu na szerszą skalę udawać się może, — to cel ten został osiągnięty. Mniemamy wszelako, że pod tym względem wątpliwości nie było, zwłaszcza od czasu wystawy w 1874 roku, — i oddat tutejsze składy nasion regularnie przed porą jesienną i wiosenną siewów wystawiali na sprzedaż nasiona, z wyraźnym zastrzeżeniem, iż pochodzą one z krajowej produkcji.

Zadawało się więc, że zadanie wystawy, dla osiągnięcia należytego pożytku, powinno było wyrażać akcentować dwa kierunki: praktyczny i naukowy. Co do pierwszego: wskazać rolnikom takie odmiany roślin, których uprawa największe może przynieść korzyści, oraz objaśnić szerszy ogół o źródłach zaopatrzenia się w nasiona, tem samem więc rozszerzyć pole dotychczasowego odbytu nasion. Co do drugiego: wskazać metody umiejętnej produkcji, wyróżnienia zalet danych odmian z handlowego i przemysłowego punktu widzenia.

Tak zapatrząc się na wystawę, winniśmy przedewszystkiem zrobić zarzut żubnygo opóźnienia w przyznawaniu nagród. Pożądaniem byłoby bowiem, aby zwiędający od chwili otwarcia wystawy mogli, skupiając uwagę na odznaczonych okazach, porównywać je z innemi, pozornie nie różniącymi się od wynagrodzonych i wynajdywać samodzielnie motywy, dla których pierwszym przyznano wyższość. Dalej musimy zaznaczyć wadliwość w urządzeniu stołów, na których zbiorowo pewne gatunki zboż umieszczone zostały. Pozostawienie zboża w workach, kłozach etc. różnej wysokości, koloru, kształtu, objętości — utrudniało porównywanie ich zaowocności. Daleko łatwiej było orientować się zwiędających, gdy na przed sobą na jednym stole szeregi naczyń, np.: misek jednostajnej barwy i wielkości, z równą ilością zawartego w nich zboża. Różnice delikatne koloru, szklistości, blasku i innych przymiotów, znikają lub nie uderzają wtedy, gdy dane okazy znajdują się nie na jednym poziomie i na tle jednostajnej barwy.

Ugrupowanie, o jakim mówimy, nie potrzebnie konieczne wyłączać oddzielnych witrzyn, gablotek, stołków pojedynczych wystawców, pragnących zwrócić na siebie szczególną uwagę. Szykowne skombinowanie worków, kłozów, słow, festonów barwnych, mile wpada w oko i urozmaica doznawane wrażenia.

Wszelako brak systematyczności w zestawianiu nasion w celu wzajemnego porównywania, jeszcze dotkliwiej dawał się uczuć w ułożeniu treści katalogu wystawy. W katalogu bowiem, obok nazwy okazów jednego wystawcy, brakowało najelementarniejszych wskazań, gdy drugi wystawca przy swoim okazy zamieszczał opis plodoznawstwa, uprawy, nawożenia etc., zkradnąc może i bardzo interesujący. Naprawdę szukaliśmy ścisłych danych wydajności zbioru. Widocznie postanowiono zupełną dowolność wystawcom w określeniu wydajności na korce, gdy wiadoma jest rzecz, iż każda okolica kraju inaczej korce liczy: w Miechowskim korzec pszenicy waży 237 funtów z workiem, na Kujawach 240 funtów bez worka, w Warszawie 242 funty także bez worka, owies 140 funtów, 142 i 160 funtów i t. p.

Brak porównawczego zestawienia jest winą błędów, bo na str. 11 podano wydajność jęczmienia z morgan na 214 korcy.

Nie mamy pretensyj wskazywać, jakim powinien być katalog wystawy nasion, przypuszczamy wszelako, iż pożądanym byłoby objaśnienia o powierzchni pola, z którego sprzęt nastąpił, jaki był „przedplon“, jakich używano nawozów, jaki siew, rodzaj czy rzutowy, ile funtów posiano na 300-prętowym morgu, kiedy zasiano, kiedy zebrano, ile funtów ziarna, ile funtów słosu, jakiej wagi gatunkowej ziarno, jaka cena sprzedażna z do-

stawą do stacyi kolei, ile jest do sprzedania etc. Gdyby bowiem leżono na pozyskanie odbytu w Cesarstwie, to należało koniecznie przy wszystkich okazach nasion przedstawiać ceny stałe, obłożone nie na korce, lecz na pewną jednostkę wagi, łączną z upakowaniem, z dostawą do stacyi kolei. Nabywcy ze środkówowych guberni Cesarstwa, mogą nie mieć łatwości w dostarczeniu własnych worków pod dany produkt, a tem więcej nie mogą się zajmować dostawą produktu z folwarku do kolei żelaznej.

Na 45 wystawców pszenicy, 28 nie podało wcale ceny, jak gdyby wystawianym produkt nie był do sprzedania, a w takim razie pocóż było wystawiać? Inni znów naznaczali ceny loco folwark, jak gdyby nie chcieli sprzedawać takim nabywcom, którzy własny fornalki nie mogą przysłać po zboże. Względem praktyczne, handlowe nakazywały patrzeć w wystawie dogodną sposobność do korzystnego spieniężenia posiadanych produktów, zatem nie należało zaniedbywać czynników, wpływających na ściąganie nabywców. Odtóż nie umiemy powiedzieć, czy wiadomości o odbycie się mającej wystawie zamieszczona była we wszystkich organach peryodycznej prasy Cesarstwa sprawom rolnictwa poświęconej, natomiast stanowczo twierdzić możemy, że nieświadomi naszego języka nie znaleźliby ułatwienia w odniesieniu praktycznej z wystawy korzyści.

Niezwykłe pogodne żniwa pozwoliły zebrać rzeczywście bardzo piękne zboża wysokiej wagi gatunkowej, ztąd też wystawa robiła wogóle nader przyjemne wrażenie dobrem światłych okazów. Pierwsze jednak miejsce należy się produkcji nasion w Wysockim-Litewskiem i dobrach hr. Krasieńskiego. Na szczególny poklask zasługuje zwrócenie uwagi na produkowanie szlachetniejszych odmian żyta, bo ziarno to we wszystkich strefach od Pernu do Kaukazu, od Uralu do Warty, gorliwie jest uprawiane, a tutejsza produkcja siewnego żyta powinna umieć pozyskać szeroką klientelę w środkowych i południowych guberniach. Jakże to byłoby przyrost bogactwa, gdyby zamiast cieniłego jak szpilki żyta, kraje te posiadały na sprzedaż ziarno podobne do okazów naszej wystawy!

Równie doniosłe ma znaczenie produkcja lepszych odmian kartofli, stanowiących teraz główny surogat dla pedzenia spirytusu. Hodowcy kartofli powinni również znaleźć odbyt w Cesarstwie, bo w kampanji gorzelniczej 1883 na 1884 r. użyto przeszło 40,000,000 pudów kartofli, z tego w jednej guberni tambowskiej przeszło 6,000,000 pudów, gdy w Królestwie w tym okresie czasu przerebiono niepełna 12,000,000 pudów.

Jeśli z okazów owego na wystawie wnioskować wolno o ogólnej produkcji w kraju, to możnażby umiatać, że wreszcie zajęto się gorliwiej uprawą tego dotąd bardzo zaniedbanego zboża. Spożyte owsa przy intensywniejszej gospodarce wzrasta i grube sumy wychodziły ostatnimi czasy do Cesarstwa za owies: w jednym tylko r. 1884 sprzedawano samą tylko drogą terespolską przeszło 5,000,000 pudów owsa.

Najmniej korzystnie przedstawiły się okazy jęczmienia, pomimo, że właśnie uprawa tego zboża znacznie zapewnia korzyści. Corocznie wzrasta spożyte jęczmienia w formie siodła dla browarów i gorzelni, a ceny odpowiedniej dobroci ziarna, nadającego się do wyrobu siodła, stoją narówni w Moskwie i Petersburgu z ceną najlepszej pszenicy, gdy się porównywa te same jednostki wagi.

Zagranicą dobry jęczmień cenę się wyżej niż pszenica, bo za 1,000 kilogramów pszenicy płać teraz w Hamburgu najwyżej do 155 marek, a najlepsze gatunki jęczmienia, także za 1,000 kilogramów, dochodzą do 230 marek.

Gatunki przedstawione miały ziarno wydłużone, płaskie, pokryte grubą łuską, pofalowane podłużnie, z rozłamem szklistym. Pożądane gatunki mają ziarno krótkie, pękate, poprzecznie pofalowane, rozłam biały maczysty.

Nie wątpimy, że na stosownych gruntach dałoby się produkować szlachetniejsze gatunki jęczmienia dla wywozu zagranicę i w latach zwykłego urodzaju, dowodem tego próby na szerszą już skalę w różnych stronach kraju robione.

Stosunkowo mało wdziedziłsi okazów lubinu, tej niezmiernie ważnej dla rolników rośliny, znajdującej coraz szerzej zastosowanie na glinach i mocnych ziemiach. Żądają teraz lubinu stale do Niemiec i do Cesarstwa.

Młoda produkcja nasion buraczanych rozszerza się dosyć żwawo w Królestwie; wypędzili nas jednak plantacye na Podolu już dawno. Zyczyłoby tylko należało, aby coraz systematycznie, z coraz większym zapasem fachowej wiedzy plantacye prowadzono, a dodatnie rezultaty, podobnie jak w chmielarstwie, po ciężkich latach próby przysięg mogły.

Konieczny też pobieżne uwagi życzeniem, by wystawy nasion mogły się odbywać corocznie, dwa razy do roku, mianowicie w końcu sierpnia i w końcu lutego: sierpniowa dla nasion roślin ozimych, a lutowa dla jarych; wtedy napewno twierdzić

można, że znaczne partie nasion zostaną rozkupione, sama zaś peryodyczność wystaw wzbędzie dla nasion nasion szerszą klientelę. Dla pobudzenia do pracy w najbardziej pożądanym kierunku hodowli, należałoby urządzić konkursy między producentami pewnych szczególnych odmian, jak to regularnie ma miejsce na prowincjonalnych wystawach nasion zagranicą.

Bronisław Werner.

Nagrody

za warszawskiej wystawie nasion.

I. Dyplomami pierwszorzędnej zasługi:

1) Ludwikowi hr. Krasieńskiemu za jego prace i zasługi w dziedzinie rolnictwa, których użyteczność stwierdzona została na wystawie nasion w roku 1886.

II. Dyplomami zasługi:

1) Marii hr. Potockiej z Wysockiego Litewskiego za wyborną produkcję nasion zbożowych, strączkowych i koniowych, w wielkich rozmiarach prowadzoną, z umiejętnym doborem odmian praktycznych i wyróżnieniem jakości produktów.

2) Gustawowi Mazurkiewiczowi za produkcję nasion wielostronną i wyborną, prowadzoną w kierunku badawczym, umiejętnym i praktycznym.

3) Antoniowi Sempolowskiemu za urządzenie w kraju pierwszej stacyi oceny nasion przy Muzeum p. i r., prowadzonej wzorowo i za przedstawienie na wystawie cennych okazów traw i roślin, ich chorób i szkodników.

III. Dyplomami uznania:

1) Feliksowi Zakrzewskiemu za produkcję nasion, odznaczającą się wyróżnieniem w jakości i częściach, odmiannami szlachetnymi i odpowiednimi.

2) Stanisławowi i Marii Jastrzebskim z Jurkowa i Dembian za zbiór nasion, odznaczającą się pięknym i wielostronnym doborem okazy rozległej produkcji.

3) Aleksandrze hr. Potockiej z Wilanowa za piękną zbiór okazów, wśród których odznaczają się nasiona traw łukowych.

4) Edmundowi Dobrzańskiemu z Nadolnej za piękną zbiór okazów, starannie hodowanych w kierunku, zapewniającym wielki pożytek dla okolicznych ziemian.

5) Ksawerowi Bielawskiemu, adm. dobr Wysockiego Litewskiego za pożyteczną i umiejętną pracę, przynoszącą zaszczyt jego zawodowi.

6) Kazimierzowi Siemieniowskiemu, adm. dobr Jurkowa i Dembian, za pożyteczną i umiejętną pracę, przynoszącą zaszczyt jego zawodowi.

7) Napoleonowi Milicerowi, zawiądnącemu pracowni chemię Muzeum p. i r., za wystawione przedmioty, dające plastyczne wyobrażenie o chemicznym składzie pszenicy i stanowiące doskonały środek zapoznania z nim publiczności.

8) Uładowce, fabr. cukru, za naukowy i racjonalny kierunek hodowli nasion buraków cukrowych i za znaczne rozmiary produkcji.

9) Bronisławowi Mazurkiewiczowi z Brzozówki za wstrawia i umiejętną działalność, badania nad wpływem gatunków gleby i nawozów na skład chemiczny buraków cukrowych i wyrażenie otrzymanych ztąd rezultatów sposobem graficznym, jakoteż i za znaczne rozmiary produkcji i rozpoczecie eksportu nasion buraków.

10) Julianowi Dobrzańskiemu z Budziszowice za najdawniej rozwiniętą i systematycznie prowadzoną produkcję nasion buraków cukrowych.

11) Firmie Ogrodniki Polski, prowadzącej handel nasionami z własnej produkcji, za wystawioną kolekcję nasion z 200 odmian roślin kwiatowych, 150 odmian warzywnych i pastewnych, oraz celniejszych warzyw i roślin okopowych.

Reszta nagród wypełniają podziękowania komitetu, medale srebrne i brązowe, oraz zaszczytne wzmianki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ostatni tydzień polityczny naturalnie przyczynił się do poprawienia kursu waluty rosyjskiej. Zwyżka jednak jeszcze jest bardzo nieznaczna, jakkolwiek zapowiada się na długo; codziennie ruble zyskują $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$ o/s. Na rynku papierów publicznych również panuje mocna tendencja, wszystkie jednak papiery kapitałowe utrzymały się tylko na poziomie zeszlotygodniowym, z wyjątkiem pożyczek wschodnich. Papiery spekulacyjne natomiast, jak akcje kolejowe i bankowe poszły w górę, z wyjątkiem akcji banków ziemskich, które nie znajdują chętnych nabywców i utraciły 2 ruble w porównaniu z notowaniami zeszlotygodniowymi. Wprowadzone na giełdę listy zastawne banku szlacheckiego dotychczas pozostają po za obrotem operacji; notowania ich są nominalne od 98 $\frac{1}{2}$ —99 $\frac{1}{2}$ o/s.

Papiery państwowe:

	Ra.	Liety zast.:	Ra.
Poż. prem. I em.	240	b. wil. z 101.	
II	222 $\frac{1}{2}$	kijowsk. 100 $\frac{1}{2}$	
Renta słota	186 $\frac{1}{2}$	besarab. 100 $\frac{1}{2}$	
Poż. wch. I em.	99 $\frac{1}{2}$	chark. 100 $\frac{1}{2}$	
II	99 $\frac{1}{2}$	mosk.	102 $\frac{1}{2}$
III	99 $\frac{1}{2}$	Akc. bb. dyusk. w Pst. 783	
Konsola kolejowa	159	rask.	331
Listy zast. ban. włoś. 102 $\frac{1}{2}$		międzyznar. 448	
Kupony celne	835	ziemsk. wil. 455	
Bilety bankowe	100	hand. wars. 358	
		Akcykol. górn. 233 $\frac{1}{2}$	
		pol. zach. 106	
		nach. 125	
		wagr.	123 $\frac{1}{2}$
		teresp.	163

Papiery prywatne:

	Ra.
Obligacjom. Peterab. 94 $\frac{1}{2}$	

ROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW
HIPOLITA MAJEWSKIEGO
 nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych
 osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów,
 zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy,
 głowy i uszu. Niezaskodliwych doświadczoną
 została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn.
 za № 9222 i wielu analizami naukowemi.
 Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.
 Do nabycia w Petersburgu u braci Golde
 (Stolarski pier., 10), w Rosyjskim Tow. farmaceutycznym,
 Rulkowin i Holm, Szol i Samdit,
 Nowski Magazyn Apteczny M. Sacksa. (927-6-7)

Telefonu № 225.

Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win

FEIK i Sp.

W PETERSBURGU

Newski prospekt № 20, róg Policejskiego mostu

nadeszły i są do sprzedania wybrane

NATURALNE NOWE GATUNKI

Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.

Czerwone i białe w gatunku Bordoskich i Burgundzkich od 50 kop., Moselweini po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Maderu, Muskatu, Reimskiego, Tokaju po 70 kop., Bogomu po 80 kop., Muscat demi-sec po rs. 1 i t. d.
 Rosyjskie Szampańskie, „Silleri” i „Monopol” — od 90 kop. do 3 rs.
 Nowe oznaki wysłać się na żądanie.
 Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-4)

MAGAZYN FUTER

PENKALI, BOBRA, KOWALSKIEGO

w Warszawie, ulica Senatorska, № 6—10.

połącza piękne futra w blamaach i na skórki wszystkich rodzajów. Ubiory futrzane damskie i męskie, mufki, kołnierze, czapki. Dywany futrzane. Błamy popielic od rs. 18. Błamy lisów od rs. 50. Paryskie modele futer damskich. Puch erdredonowy. (949-6-5)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysłać się bezpł.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

Osuśza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tanszy od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuje Agentów. (385-0-7)

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIEDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

TELEFONÓW BELL'A

Z NOWEGO YÓRKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Rydze i Łodzi.

Miedzynarodowe Towarzystwo telefonów Bells, działające na mocy Najwyższej zatwierdzonego nadania, zawiadania:

Ze powiazan przywilegie na telefon Bells'a i mikrofon Blake'a, stanowią na całą Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie używające lub sprzedające aparaty telefonowe powyższych systemów, przez rząd zatwierdzonych, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

Miedzynarodowe Towarzystwo telefonów Bells'a, wydajemy własnem staraniem zezwolenia na budowę komunikacji telefonowych prywatnych, i na mocy takowych buduje linie telefonowe na prowincyi, urządza komunikacje w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie.

Założymy własną fabrykę aparatów i przyrządów telefonowych, Towarzystwo jest w możności dostarczania takowych w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych. (473-0-10)

Adres w Warszawie: Inżynier Ant. L. OLSZEWSKI, Nowo-Próżna, 6.

PATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE
 wyrabia i sprzedaje (410-52-47)
Gerard Waclaw Nawrocki
 (Warszawianin), inż. i adwokat patentów, Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
 W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów egzystuje od roku 1873.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

Kalendarze JOZEFA UNGRA na rok 1887.

Kalendarz Warszawski ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na r. 1887, liczy 42 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryf domów podług nowej numeracji i skorowidz posesyj porządkiem numerów ułożony. Cena kalendarza k. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego k. 30.

KALENDARZ SCIENNY

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza k. 15.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po k. 10 do każdego egzemplarza na kosztą przesyłki. Adres: **Josef Unger**, Warszawa, Nowolipki, 2406 (7 nowy), reposit Drickie.

FABRYKA

TRUMIEN METALOWYCH

L. PERKOWSKIEGO

WILNO,

ul. Wielka
 przy kościele
 św. Jana.

(427-0-2)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordata; w Kijowie Kreszczatik № 25

POLECAJĄ:

Odnaczające się nieporównana trwałość, na stoisku bielone, czyste llnane

Płótna Finlandzkie:

Bielizna stołowa, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Paruszyne, płótna materacowe, drelichy, chodniki.

Pończosznice i bawełn. wyroby.

Bielizna męz. i dams. got. i na obstal.

Płótna żagł., filtersprawowe i nieprzemak.

Opony (Brezenty) nieprzemakalne, ciemnie nasycone. (390-0-6)

Pasy z płótna nieprzemakalnego dla mylników, fabr. cukru, zakł. inż. etc.

Worki na cukier, zboże, maki i t. p.

Szpagat, nici, przędz i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

ROK PIERWSZY.

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WERN.

KURSY MUZYCZNE

IGNACEGO GLASSERA.

Zapis codziennie od 10 do 2 pop. i od 6 do 8 wieczorem. Informacje udzielają się od 12 do 2. (340-2-2)

Stremiannaja, № 5.



Za pozwoleniem Petersburskiego Urzędu Lekarskiego

PROSZEK PRZECIWO POROSTOWI WŁOSÓW

G. C. Brünlinga we Frankfurcie nad Menem.

Środek ten usuwający porost włosów, nie zawiera nie jadowitego ani szkodliwego, nie przylega nawet do najdelikatniejszej skóry i dla tego szczególnie polecany jest panom. Skutek natychmiastowy i doskonały. Cena flakonu wraz z pudełkiem rs. 2 k. 50. Nabywać można w Petersburgu u Aleksandra Wensel, ulica Kazanska, № 3. (524-3-3)

ПРАВИЛА И УСЛОВІЯ

храненія и продажи хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ на комиссію Одесскому коммерческому агентству Управленія Юго-Западныхъ желѣзн. дорогъ.

Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ симъ объявляетъ, что въ видахъ сокращенія накладныхъ расходовъ при продажѣ въ Одессѣ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ этотъ портъ со станцій Юго-Западныхъ, Курско-Кіевской, Фастовской, Харьково-Николаевской, Екатерининской и Румынскихъ желѣзныхъ дорогъ, Управленіемъ учреждено въ Одессѣ коммерческое агентство, которому отправители могутъ поручать храненіе хлѣба въ магазинахъ агентства, продажу и всѣ связанныя съ нею операціи, каковы: сортировка, провѣтриваніе, просушка и т. п. операціи.

Продажа хлѣба, по желанію владѣльца, производится агентствомъ, по существующимъ въ Одессѣ обычаямъ, или *по вагонамъ* или *партиями* изъ магазиновъ.

За продажу хлѣба, какъ съ вагоновъ, такъ и съ партій, въ пользу агентства *взимается одинъ процентъ комиссіи* и при *повагонной* продажѣ за пользованіе магазиномъ для сдачи хлѣба *по одному рублю съ вагона*, а при продажѣ хлѣба съ партій за храненіе хлѣба, страховку и приказчиковъ *пять копѣекъ съ каждой четвертки въ мѣсяцъ*, при чемъ каждыя начавшіяся 15 дней считаются за полъ-мѣсяца.

Кромѣ означенной платы, взимаемой на покрытие расходовъ по содержанію агентства и найму магазиновъ, продажа хлѣба обременяется слѣдующими расходами, считаемыми въ томъ размѣрѣ, какой действительно уплачивается самимъ агентствомъ особо по каждой отдѣльной партіи:

а) При повагонной продажѣ:

Мѣришки 4 коп. съ четверти.
Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ 40 коп. съ вагона.
Почтовые и телеграфные расходы и пересылка денегъ — по действительной стоимости.

б) При продажѣ партиями изъ магазиновъ:

Переработка и просушка хлѣба — по действительной стоимости.
Половина расходовъ на мѣришковъ 2 коп. съ четв. Малярскій куртажъ 1/2 процента.
Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ 40 коп. съ ваг.

Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣба возвращаются на указанной отправителями станціи, со взиманіемъ провозной платы на общемъ основаніи, кромѣ мѣшковъ изъ подъ хлѣба, прибывшаго со станцій Фастовской и Харьково-Николаевской желѣзныхъ дорогъ, каковыя мѣшки при возвращеніи на означенныя станціи провозятся по Юго-Западнымъ желѣзнымъ дорогамъ *бесплатно*.

Отправители хлѣба, желающіе воспользоваться ссудой подъ свой хлѣбъ, могутъ получать таковую какъ при отправкѣ хлѣба отъ начальниковъ станцій или отъ особыхъ агентовъ Управленія, такъ и по прибытіи хлѣба въ Одессу, отъ мѣстнаго агентства Управленія. Условія выдачи ссуды указаны въ особыхъ объявленіяхъ о выдачѣ ссуды Управленіемъ за счетъ Кіевского Промышленнаго Банка, каковыя вывѣшены на всѣхъ станціяхъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Управленіе дорогъ уполномочило Одесское коммерческое агентство исполнять по желанію отправителей всѣ ихъ порученія, касающіяся хлѣбной операціи въ Одессѣ. Высылаемый агентству на комиссію зерновой хлѣбъ долженъ быть адресованъ на имя агентства на станціи Трипольская Застава или Пересышь, и ему же должно пересылать дубликаты накладныхъ (квитанціи) съ надлежащими указаніями какъ въ отношеніи продажи хлѣба, такъ равно и о томъ, куда именно и на чье имя слѣдуетъ отправлять обратно изъ Одессы порожніе мѣшки.

Завѣдываніе Одесскимъ коммерческимъ агентствомъ Управленіе поручило Борису Акимовичу Магнеру и товарищу его Зенону Осиповичу Оленко, которые уполномочены производить переписку и денежные расчеты съ владѣльцами хлѣба и покупателями оного. (551-4-1)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa, Miodowa № 4 (2)

REPREZENTANCY FABRYKI

H. Cegielskiego w Poznaniu

POLECAJĄ:

MŁOCARNIE specjalne do koniczyn.
PAROWNIKI, PŁUCZKI, SORTOWNIKI do kartofli.
SRÓTOWNIKI i GNİOTOWNIKI ręczne i manewrowe do zboża.
SIEČKARNIE ręczne i manewrowe Bentalla od 25 do 185 rs.
SZARPACZE i SIEKACZE do okobowych od 25 do 75 rs.
ROZDRABIACZE do kuchów, — oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia rolnicze. (951-6-4)

Правленіе Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

1) что установленные на срокъ по 1 (13) Сентября с. г. и продолженные затѣмъ по 1 (13) Октября с. г. прямые спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ съ дорогъ: Московско-Курской, Курско-Харьково-Азовской, кромѣ станцій отъ Колесовой до Кустарной включительно, Курско-Кіевской и Харьково-Николаевской черезъ Ворожбу въ сообщеніяхъ: Прусско-Русскомъ, Привислянскомъ, Австро-Бенгерскомъ и Юго-Западно-Русско-Варшавскомъ, а равно хлѣбные тарифы съ Екатерининской жел. дороги, съ Харьково-Николаевской дороги черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit въ Прусско-Русскомъ и Привислянскомъ сообщеніяхъ, продолжены дѣйствіемъ впредь до объявленія;

2) что хлѣбные тарифы съ Харьково-Николаевской и Екатерининской дорогъ черезъ Елисаветградъ и черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit въ Елисаветграда transit въ Варшавскомъ сообщеніи, а равно тарифы со станцій тѣхъ-же дорогъ въ Броды и до Подволочиска — остаются въ силѣ по 1 (13) Сентября 1887 года и

3) что въ спеціальныхъ хлѣбныхъ тарифахъ съ Харьково-Николаевской и Екатерининской жел. дорогъ во всѣхъ упомянутыхъ сообщеніяхъ мукомольныя продукты: выѣски сѣмянные, якина и отруби таксируются съ 1 (13) Сентября с. г. поставкамъ, установленнымъ для выимокъ сѣмянныхъ. (542-3-1)

КРЫМСКОЕ ЮЖНО-БЕРЕЖНОЕ ВИНО

изъ лѣнія Его Императорскаго Высочества Государя Великаго Князя

КОНСТАНТИНА НИКОЛАЕВИЧА

„ОРИАНДА“

и изъ садовъ

С. Г. РОМАНОВСКАГО-РОМАНЬКО.

Изъ самыхъ лучшихъ винъ новые сорта:

КРЫМСКОЕ ШАМПАНСКОЕ:

РЮНГЪ ТАВРІЯ ПОНТУСЪ ОРИАНДА
1 р. 75 к. 2 руб. 2 р. 75 к. 3 р.

Бѣлая вина отъ 50 к. за бут. / до самыхъ лучшихъ марокъ.

Красныя вина отъ 55

Главное агентство въ С.-Петербургѣ, площадь Александринскаго театра, домъ графа Бенкендорфа, № 5-6.

Отдѣленіе: Невскій, № 5.

Ж. РИХТЕРЪ.

Удостовереніе сіе дано изъ Придворной Государя Великаго князя Константина Николаевича Конторы, за надлежащимъ подписаніемъ и приложеніемъ Казенной печати винооторговцу Жоржу Рихтеру въ томъ, что, согласно соизволенія Его Императорскаго Высочества, единственно ему, Рихтеру, предоставлена продажа Ориандскихъ винъ изъ Крымскаго Государя Великаго князя лѣнія „Орианда“ въ потребѣ главнаго агентства южно-россійскихъ виноградныхъ винъ, произв. Александринскаго театра, на углу Толмачева пер. и по Невскому нр. № 5. (523-3-2)

Oryginalne tylko z taką marką.

**NIE KASZLAJ!****EKSTRAKT SŁODOWY**

Miodowo-Zielistki

I KARMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zadęgnięciu, chrypie, cierpieniu gardła i płci, poczynając od prostego kataru aż do suchoty i przeciwko błędnemu kołowrotowi od Głowa. Zars. Czerwomory Kryzys dla nieszczęśliwych chorym i ranym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 60 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosji w Petersburgu w W. Auricha, Stremannaja № 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek: 1) Nowski pr. 27, 2) Nowski pr. 47, 3) róg Łępejgowa i M. Italjańskiej; u Rulkowina i Holma, G. Klóska i Sp., W. Lippe i Sp., Euzmidta.

(491)

CZŁOWIEK średnich lat, który od lat 20-tych zajmuje się stale na fabryce cukru, znający doskonale całą procedurę administracji i fabryki. poszuk. odpow. dla siebie posady. Wiad. w red. «Kraju», pod lit. A. L. (558-3-1)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Dyrekcja Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 1 listopada r. b. stacja Ostrowy włączona zostaje do taryfy dla przewozu towarów w komunikacji pomiędzy stacjami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Lódzkiej z jednej, a stacja Warszawa (Praga) Terespolska Magazyny Transzytowe z drugiej strony, obowiązującej od d. 3 (15) sierpnia r. b. z pobraniem należności za przewóz cukru w partych nie mniejszych, jak 610 pudów, za przestrzeń Ostrowy-Magazyny Transzytowe rs. 7 k. 96 od puda. (557)

MAGAZYN MEBLI**ZAŁĘSKI i Ska**

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli awykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletem urzędniczym całych apartamentów. (920-52-14)

SPRZEDAŻ**KWIATÓW SZTUCZNYCH**

warszawskiej fabryki «S. KARSKA», odbywa się w Petersburgu przy ul. Małej Sadowej, 3 m. 49. Garnitury balowe, ślubne, kapelusze wizerunkowe z kwiatów, żardniery, krzewy, bukiety, kosze t. p., odznaczają się artystycznym wykończeniem, gustem i wyborem. Ceny umiarkowane. (537-2-2)

OLIWA

do smarowania maszyn parowych, narzędzi rolniczych i skór. Klej stolarski i węglik kościelny; gatunki najprzejrzystsze, ceny fabryczne. W składzie m. aptecznych (468-0-22)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY”

Królestwa Polskiego i krajów przyległych

pod redakcją

Br. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego,

przy udziale licznej grona współpracowników i korespondentów,

WYCHODZI W ZESZYTACH MIESIĘCZNYCH.

Dwanastę zeszyców stanowi tom, obejmujący 60 arkuszy druku in-octavo.

Cena zeszytu 50 kop., a przesyłka 80 kop.

kład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa.

«Słownik geograficzny» obecnie dochodzący do litery P, której początek miłośnicy drukujący się 83 zeszytu (11 zeszytu VII-go tomu), jest pierwszym w naszej literaturze dziełem, obejmującym cały obszar ziemi, na którym mieszka dziś ludność polska. Zarówno wszystkie słownictwo szczegółowe charakterystyczne dla terytorium, na którym mieszka się ta ludność (rzeki, jeziora, pasma gór, wyżyny i pojedyncze wyniosłości), jak też i wszystkie osady (wsie, osady fabryczne, górnicze, miasta), w których skupiła się praca rolnicza i przemysłowa, życie społeczne, polityczne i umysłowe — są opisane z możliwą dokładnością. Obok danych ściągających się do różnokierunkowej działalności tych ognisk życia zespólnego w chwili obecnej, «Słownik» podaje szczegółową historię ważniejszych miejscowości. Każdy, komu obecny stan i przeszłość własnego społeczeństwa nie są obojętne, znajdzie w tym dziele bogate zasoby danych i wiadomości.

(504-3-3)

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego	— wydanie 2, cena wraz z kluczem		rs. 2 k. 40
Francuskiego			2 „ 40
Niemieckiego			2 „ 25
Angielskiego	— cena wraz z kluczem		3 „
Włoskiego			3 „

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rejekcją dobroci metody Ollendorffa. (559-3-1)

Nabywać można, w Administracji «Kraju».

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEN**Fr. Petricka**

w Petersburgu, Newski pr., № 8,

przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych.

WARUNKI DOGODNE.

Katalogi gazet i kosztorysy ogłoszeń dostarcza franco i gratis. Korekty i tłumaczenia ogłoszeń gratis — inne po cenach umiarkowanych. Biuro przyjmuje także prenumeratę na wszelkie gazety. (560-0-1)

Istniejący od blisko półwieku, przy Placu Św. Aleksandra, № 3, zakład dystylarni parowej pod firmą

K. SZNAJDER

prowadzonym będzie nadal po zgodzie właściciela Aleksandra Karzso-Siedlewskiego, w tym samym zakresie, przez niego podpiśniętych jego synów. (963-3-1)

Doświadczony nabytą za życia ojca i pod jego kierownictwem, rokuje nam nadzieję, że zakład nasz i nadal temi samymi względami Sz. Publiczności cieszyć się będzie.

Władysław i Kazimierz bracia Siedlewscy.

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się języka niemieckiego w 3-oh miesiącach bez nauki. Przez P. Reussnera. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 80). Oddzielnie kursy niżej s. 60, kurs wyszy rs. 2. Metoda angielska k. 75 (pocztą k. 85).

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie. (961-6-1)

Student uniw. poszuk. leka. Adr.: Petersb. str. Mietnaja nab. 2-5, m. 41. (547-2-1)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 3 (15) listopada r. b. wprowadzony zostanie w wykonanie dodatków IV-ty do taryfy związku Petersburgsko-Rygo-Warszawskiego, obowiązującej od d. 19 kwietnia (1 maja) 1885 r. (513)

Student uniw. (medalista), poszuk. k. rep. lub inego zajęcia. Petersb. str., Zwierinska ul., 36, m. 7. (548-2-1)

W WILNIE

przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczyńskiego zaułka w d. Lipca, nowo otworzony Magazyn

Stanisława Poznanińskiego

zaopatrzony w najlepsze krymaki i kankacki wina, herbac, cukier, bakalie, delikaty, makę, krupy i wiele innych spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytułowe, rozmaite fabryk. Kosmetyki i materiały piśmienne. Magazyn stopniowo, w miarę popytu i wymaganą klientów będzie się rozwijał; wszelkie obstalunki będą wypełniane najsumienniejsz i z możliwym pośpiechem. Przytem magazyn załatwia wszelkie sprawunki pp. Większych Obywateli, dotyczących kupna i przesyłania przedmiotów codziennego użytku jak z własnego składu, tak też i nabytych, stosownie do zlecenia klientów, w innych magazynach lub u fabrykantów. Kupey i Fabrykanci, licząca większe zapotrzebowanie, ustapia rabat. Nadto, niektóre produkty wiejskiej gospodarki będą przyjmowane w komis, a po porozumieniu się, może być wydawana i zaliczka. (419)

UCZEŃ

władający jęz.: rosyjskim, polskim i niemieckim znajduje pomieszczenie w księgarni Tow. M. O. Wolff, Góscimny dwór. 18. (562-2-1)

SPRZEDAJE SIĘ**Zakład Ogrodniczy****HANDEL NASION**

wraz z gruntem, budowlami, w jednym z miast gubernialnych. Cena 30,000 rs. Reflektanci zechcą dla zasięgnięcia bliższej informacji zwracać się do Biura ogłoszeń Rajchmanna i Fendlera, Senatorska, 26. (957-3-3)

U DZIELAM lekcji gry na fortep., podług metody pierwszorzędnej warszawskich profes. muz. Leśkiewicz Antoni i rota Iz. m. 9, m. 17. (556-3-1)

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

Katol., poszuk. odpow. zajęcia przy chor. Adr.: Sergiewskaja, 56, m. 39. (532-2-2)